

PRENUMERATA
wspólnota

Zapisy do 20 czerwca na pocztę lub u listonosza.



Mieszkam w pięknym miejscu

Piotr Okoń - uczeń SP w Malinówce, laureatem I miejsca w konkursie plastycznym



strona 20

Bogdanka bardziej firmą niż kopalnią, zmniejszenie zatrudnienia nie oznacza zwolnień

strona 6



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

1 - 7 czerwca 2021 r. ■ nr 22 (288) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

- mówi o przyszłości kopalni w dobie likwidacji górnictwa
Artur Wasil, szef LWB.



Artur Wasil, prezes LW Bogdanka

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Nowe informacje w sprawie ukrycia zwłok Mariusza Śliwińskiego. Nadeszły z więzienia

Prokurator poinformował o nich na zakończeniu procesu apelacyjnego oskarżonych o zabójstwo mieszkańca gm. Milejów.



STR. R1

- Wnioskuję o ponowne rozpatrzenie całej sprawy - mówi we wtorek Dariusz M.

Dotacja dla fundacji syna starosty. „Wniosek o dofinansowanie to dokument prywatny”

Kim są eksperci fundacji założonej przez Karola Niewiadomskiego, których doświadczenie tak wysoko oceniono? - dociekamy. Przypomnijmy: maksymalna ocena pozwoliła na przyznanie dopiero co założonej fundacji 235,5 tys. zł dofinansowania. Komentarze radnych.

S. 3

Bolivara zastąpi profesor Pisarek? Szkoła w Milejowie chce zmienić nazwę



S. 23

Prof. Walery Pisarek - wybitny językoznawca i prasoznawca dorastał w Jaszczowie

PUCHACZÓW Górnicy pędzą ul. Górniczą. Radna kwituje: Wieczorem to jest masakra

S. 2

ŁĘCZNA Radni sypnęli kasą na drogi, zabraknie na oświetlenie - oponował burmistrz Włodarski

S. 5

Starosta zaplombował szkołę górniczą. Radni żądają wyjaśnień

- To ewenement w skali Polski, żeby organ prowadzący zaplombował prowadzoną przez siebie szkołę

Teodor Kosiarski, radny powiatowy

Co takiego się stało, że aż trzeba było opieczetować szkołę i zamknąć ją dla słuchaczy? - radni będą o to pytali na posiedzeniu Komisji Oświaty. Co Niewiadomski odpowiedział „Wspólnocie”?

S. 4

Mieszkańcy Wesółówki czekają, a decyzja o budowie chodnika przypomina serial, jest kolejny odcinek

S. 22

SPICZYN Propozycja podwyżki dla wójta Szczęsnej. Bo obecna pensja dyskryminująca

Projekt uchwały złożyła podwładna wójta.

S. 24

Po głośnym obniżeniu pensji przez radnych wójta Dorota Szczęsna zarabia 5,5 tys. zł brutto miesięcznie

REKLAMA

Skup zboża

GOSPODARSTWO ROLNE RODZINY WAŁĘCIUK

- Sprzedaż węgla
- Sprzedaż nawozów sztucznych
- Skup złomu

LUDWIN 76

tel. 81 75 70 213

PUSTAK
OGRODZENIOWY

ERDOM

BRUK-BET
DESIGN

TEL. 500 599 111

ERDOM Łuków ul. Warszawska 83a



TOWAR OD RĘKI
TRANSPORT Z ROZŁADUNKIEM

S T O P K A
WYDZIAŁ GOSPODARSTWA
W **wspólnota****Redaktor Naczelny:**
Mateusz Orzechowski**Redaktor prowadzący:**
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277**Dziennikarze:**
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.plDominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990**Reklama:**
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl**Adrian Kępa**
tel. 780 029 973
kepa@24wspolnota.pl**Skład:**
Krzysztof Pałys**Adres redakcji:**
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1**Księgowość:** tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007**Wydawca:**
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski**Druk:**
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

 **INFORMATOR****UBEZPIECZENIA****BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK**
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen**KOMINIARZ****USŁUGI KOMINIARSKIE**
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693**POMOC DROGOWA****POMOC DROGOWA 24/7**
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724**PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:**Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728**KASY I DRUKARKI FISKALNE****KASY I DRUKARKI FISKALNE**
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687**USŁUGI**Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płać i kadry.**KOMPUTERY****NAPRAWA KOMPUTERÓW**
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Odcinkowy pomiar pomógł na drodze krajowej, teraz potrzebne wyniesione przejście w Puchaczowie

Górnicy pędzą ul. Górniczą. Radna: Wieczorem to jest masakra

Odcinkowy pomiar prędkości utemperował rajdowe skłonności górników na drodze krajowej nr 82. Cisną więc na odcinku Bogdanka-Puchaczów. Jadąc ul. Górniczą do centrum Puchaczowa nie wyrabiają się na zakręcie i ładują na ogrodzeniu albo ocierają o barierę energochłonną - usłyszeliśmy na wtorkowej sesji Rady Gminy Puchaczów.

Radna Zofia Bachenek wniosowała o ograniczenie prędkości w okolicy przejścia dla pieszych na ul. Górnicej.

Ładują na ogrodzeniu

- Górnicy, szczególnie górnicy, jadą na Bogdanek z dużą prędkością, nie patrzą na znajdujące się tam przejście. Wieczorem to jest masakra. Ludzie, którzy tam mieszkają skarżą się i proszą Zarząd Dróg Powiatowych o interwencję, jakiś znak z ograniczeniem prędkości - zaapelowała radna.

- Mamy ograniczenie prędkości, które obowiązuje na terenie całego Puchaczowa, informujący o tym znak widnieje pod tablicą z nazwą miejscowości ustawioną przy młynie, co oznacza, że dotyczy całej miejscowości,

**Zofia Bachenek,**
radna z Klubu Radnych PiS**- Wieczorem to jest masakra. Ludzie, którzy tam mieszkają skarżą się i proszą o interwencję****Adam Grzesiuk,**
wójt gm. Puchaczów**- Rozważamy budowę wyniesionego przejścia, które powstrzymałoby kierowców rozwijających nadmierną prędkość****asp. Magdalena Krasna,**
oficer prasowy KPP w Łęcznej**- Reagujemy na każdy sygnał od mieszkańców, sukcesywnie kierujemy w ten rejon Puchaczowa policjantów ruchu drogowego z rejestratorem prędkości**

w związku z czym nie ma potrzeby ustawiania kolejnych znaków, byłoby to zresztą niezgodne z przepisami - mówił Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa. - Taka sama tablica znajduje się również przy wjeździe do Puchaczowa od strony Bogdanki. Niestety wyjeżdżające z kopalni zmiany nie respektują przepisów do tego stopnia, że ze starostwem powiatowym zastanawiamy się właśnie jak wyhamować

samochody jadące od strony Bogdanki - podkreśla wójt.

Jak dodał wójt gminy, na rozwidleniu dróg przy ul. 1 Maja i ul. Lubelskiej nie wyrabiają one na zakręcie i ładują w ogrodzeniu jednego z mieszkańców, który złożył do Urzędu Gminy petycję w tej sprawie.

Nie raz i nie dwa

Według wójta zdarzyło się już kilka - przynajmniej pięć - takich kolizji.

- Zastanawiamy się nad rozwiązaniem, rozważamy budowę wyniesionego przejścia, takiego jakie mamy przy budynku Urzędu Gminy, które skutecznie zamknęłoby kierowcom możliwość rozwijania nadmiernej prędkości - kontynuował wójt Grzesiuk. - Powstałoby na wysokości Stokrotki, tak, aby rzeczywiście w tym miejscu wyhamować ruch rozpędzonych samochodów. Jest jednak druga strona tego medalu, bo o ile wyhamowalibyśmy w ten sposób ruch i nadmierną prędkość, jednocześnie utrudnimy i ograniczymy możliwości poruszania się służbom ratowniczym i szybkość dojazdu pogotowia, straży czy policji do miejsca interwencji. Czekamy na decyzję starostwa w tej sprawie.

Wójt dodał, że wcześniej, zanim pojawiła się na tym odcinku - po wyjściu z zakrętu przy ul. Górnicej - bariera energochłonna, samochody ładowały z nasytu w sąsiedztwie innej posesji. - Dziś jest bariera i widać ile razy samochody się o nią otarły - podsumowuje.

Policja apeluje

Według zagadniętych przez nas górników, to przesada. Jeden z nich stwierdził, że jeśli komuś zdarzyło się otrzeć o barierę czy „zaparkować” w ogrodzeniu, to raczej zimą, z powodu złe utrzymania drogi.

Jak ustaliliśmy w Komendzie Powiatowej Policji w Łęcznej w tym roku, od 1 stycznia do minionego piątku, odnotowano w Puchaczowie 50 wykroczeń dotyczących przekroczenia prędkości.

- Reagujemy na każdy sygnał od mieszkańców, sukcesywnie kierujemy w ten rejon Puchaczowa policjantów ruchu drogowego z rejestratorem prędkości, którzy mierzą prędkość bez względu na to, czy jadą górnicy czy przedstawiciele innych zawodów - mówi Magdalena Krasna, oficer prasowy KPP w Łęcznej. - W sprawie uszkodzenia ogrodzenia mieliśmy z Puchaczowa w tym roku, w kwietniu, jedną interwencję, na ul. Mickiewicza, gdzie kierujący uszkodził je w wyniku niedostosowania prędkości - dodaje.

Policjantka kwituje, że funkcjonariusze mogą monitorować, mierzyć prędkość, ale nie ma możliwości ustawienia patrolu pilnującego bezpieczeństwa na drodze przez 24 godziny na dobę.

- Jeśli są znaki ograniczające prędkość, trzeba się do nich stosować. Skoro mamy uprawnienia do kierowania, powinniśmy się poczuwać do odpowiedzialności i jeździć tak, jak stanowią przepisy oraz tych przepisów przestrzegać - apeluje aspirant Magdalena Krasna.

Jolanta Chwałczyk

Piesza potrącona przez rowerzystę

Z obrażeniami ciała trafiła do łęczyńskiego szpitala 64-letnia mieszkanka Łęcznej po potrąceniu przez jadącego osiedlowym chodnikiem 63-letniego rowerzystę.

Oboje byli trzeźwi. Do kolizji doszło 25 maja w południe przy ul. Górniczej w Łęcznej. Policja przypomina, że rowerzysta może korzystać z chodnika, gdy opiekuje się rowerzystą do lat 10, szerokość chodnika to min. 2 m, brakuje wydzielonej drogi czy pasa ruchu dla rowerów lub warunki pogodowe zagrażają bezpieczeństwu rowerzysty na jezdni. Rowerzysta na chodniku powinien jechać z prędkością zbliżoną do tempa pieszego, zachować szczególną ostrożność, ustąpić pieszemu pierwszeństwu.

jch**KRONIKA STRAŻACKA**

Ratowali 19-miesięczne dziecko i szukali człowieka w ruinach stodoły

W dniach 21-27 maja nie było w naszym powiecie żadnego pożaru. Łęczyńscy strażacy wyjeżdżali do tzw. miejscowych zagrożeń. Otwierali zatrzaśnięte drzwi, interweniowali przy próbie samobójczej, zabezpieczali szkołę w związku z alarmem bombowym, pomagali karetce w transporcie chorego, wozili mieszkańców na szczepienia i szukali człowieka w zawalonej stodołę.

Zatrzaśnięte dziecko

Rankiem 25 maja pojechali na pomoc rodzicom, których 19-miesięczne zamknęło się w jednym z pokoi zatrzasnąwszy za sobą drzwi. W mieszkaniu w bloku przy ul. Staszica w Łęcznej interwenio-

wało trzech ratowników z KP PSP w Łęcznej. Strażacy wyważyli drzwi ręcznym urządzeniem hydraulicznym. Dziecku nic się nie stało, wróciło pod opiekę znajdujących się na miejscu rodziców. Akcja trwała 26 minut.

Zawaliła się stodoła

W sobotę 22 maja po godz. 10 rano strażaków zaalarmowano, że w Cycowie pod gruzami stodoły znajduje się człowiek. Na miejscu okazało się, że do katastrofy doszło podczas rozbiórki stodoły, która zawaliła się w sposób niekontrolowany. Ratownicy przeszukali miejsce zdarzenia. Nikogo w rumowisku nie znaleźli. Zabezpieczyli ruinę taśmą ostrzegawczą. W czasie akcji okazało się, że jeden z mężczyzn pracujących przy rozbiórce doznał niewielkiego rozcięcia głowy, ale od-

**Zawalona stodoła w centrum Cycowa**

mówił pomocy medycznej. Na miejscu pracowały zastępy: OSP KSRG Cyców, JRG Łęczna, OSP Nowy

Stręczyn, KPP Łęczna. Był też zespół ratownictwa medycznego z Łęcznej.

jch

Sprawę ujawniliśmy w poprzednim wydaniu „Wspólnoty”

Dotacja dla fundacji syna starosty. „Wniosek o dofinansowanie to dokument prywatny”

Kim są eksperci fundacji założonej przez Karola Niewiadomskiego, których doświadczenie tak wysoko oceniono? Maksymalna ocena pozwoliła na przyznanie dopiero co założonej fundacji 235,5 tys. zł dofinansowania.

Dotacja na start

Chronologia wydarzeń była taka: w styczniu syn starosty i lokalny działacz PiS zakłada Fundację Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego. Po zaledwie około jednym miesiącu składa wniosek do konkursu w ramach Programu Rozwoju Organizacji Obywatelskich Priorytet 4, rozpisane przez Narodowy Instytut Wolności, instytucję powołaną przez Piotra Glińskiego, ministra kultury, dziedzictwa narodowego i sportu.

30 kwietnia NIW ogłasza wyniki konkursu, w którym złożono 180 wniosków, a 15 organizacji zakwalifikowano do dofinansowania. Wśród tej piętnastki znalazła się fundacja Karola Niewiadomskiego, syna starosty łęczyńskiego Krzysztofa Niewiadomskiego (PiS), która zdobyła maksymalną liczbę punktów, w tym za zespół ekspertów i... doświadczenie.

Kwota dofinansowania na zadanie „THINK THANK w Powiecie Łęczyńskim” wynosi 235,5 tys. zł. Dotacja ma być wypłacana przez dwa lata (112 tys. zł w 2021 r. i 123,5 tys. zł w 2020 r.).

Prezeską fundacji została Anna Wójcik, inna działaczka PiS z gmi-

ny Milejów. Organizacja wynajmuje pomieszczenia na trzecim piętrze należącym do starostwa tzw. budynku A300 (gdzie mieści się m.in. Urząd Skarbowy i Urząd Pracy).

Celem działalności młodej fundacji jest m.in. edukacja, opieka nad zabytkami i innymi miejscami pamięci narodowej, wsparcie artystów i kół gospodyń wiejskich oraz lokalnego folkloru.

„Dofinansowanie dostały organizacje o jednym profilu”

Przyznanie dotacji dopiero co założonej organizacji budzi wątpliwości Krzysztofa Jakubowskiego, prezesa Fundacji Wolności z Lublina, której celem jest m.in. zwiększanie przejrzystości i jawności w życiu publicznym oraz kontrola obywatelska instytucji publicznych i korzystających ze środków publicznych.

- To tylko potwierdza obawy, które pojawiają się w przestrzeni publicznej, że w wyniku tego konkursu dofinansowanie dostały organizacje powiązane z politykami PiS. Jest to sygnał alarmowy, że trzeba podjąć zdecydowane działania, bo zmierzamy w stronę zawłaszczania konkursów przez organizację o jednym profilu – stwierdza prezes Fundacji Wolności.

Fundacja syna starosty stara się także o kolejną dotację z NIW. Ma szansę na 481 tys. zł z programu PROO 1A (wsparcie działań misyjnych i rozwoju instytucjonalnego), bo dostała się do drugiego etapu tego konkursu.



Jak fundacja chce wykorzystać przyznane jej pieniądze? - tego się nie dowiemy, bo Karol Niewiadomski, syn starosty łęczyńskiego i założyciel obdarowanej fundacji milczy

Założyciel fundacji, czyli syn starosty łęczyńskiego, Karol Niewiadomski, jak i prezeska Anna Wójcik nie odpowiedzieli na nasze prośby o kontakt i nie odbierali od nas telefonu.

Z kolei Jolanta Wierzbicka, kierownik biura komunikacji i promocji Narodowego Instytutu Wolności poprosiła nas o przesłanie pytań mailem.

Wniosek fundacji syna starosty jest niejawnym

Zapytaliśmy więc, jak to możliwe, że fundacja zarejestrowana zaledwie około miesiąca przed złożeniem wniosku zdobyła w konkursie maksymalną liczbę punktów, w tym m.in. za „doświadczenie w działalności opisanej we wniosku, w tym analizy i raporty przygotowane przez Wnioskodawcę w okresie dwóch ostatnich lat oraz wpływ dotychczasowej działalności prowadzonej przez Wnioskodawcę na procesy decyzyjne w sferze publicznej” (cytat z regulaminu konkursu).



Mirosław Tarkowski, radny PiS

SPRAWA MOŻE BUDZIĆ PODEJRZENIA

O to, czy przyznanie dofinansowania było słuszne, czy też nie należałoby spytać instytucję, która rozdzielała te środki. Z punktu widzenia obywatela sprawa może budzić podejrzenia, znak zapytania. Jednak abstrahując od tego konkretnego przypadku, nie może być też tak, że jeżeli starosta ma rodzinę, to już jej członkowie nie mogą otrzymywać żadnych grantów. Bo wtedy dopuścilibyśmy do sytuacji, w której rodzina danej osoby mówiłaby: „nie idź na starostę, bo to nam zamknie drogi rozwoju”



Artur Choma, radny PiS

TO PATOLOGIA

Po przeczytaniu artykułu z ostatniej „Wspólnoty Łęczyńskiej” o przyznaniu dotacji dla dopiero co utworzonej fundacji syna starosty mieszkańcy gminy Puchaczów proszą mnie o interwencję. Niektórzy z nich przyznają, że w ostatnich wyborach głosowali na PiS i mówią wprost, że głosując na tę partię, nie spodziewali się tego, co ta władza będzie robiła, i to w białych rękawiczkach, w biały dzień. Nie może być tak, że duża dotacja z publicznych pieniędzy zostaje przyznana fundacji, która istnieje miesiąc. Jedno słowo, które cisnę mi się na język to patologia. Mieszkańcy mają nadzieję, że ta sytuacja w końcu się zmieni



Teodor Kosiarski, radny Wspólnej Sprawy

KASA DLA EKSPERTA OD PARTYJNEJ PROPAGANDY

Mówiłem to już poprzednio w związku z zatrudnieniem córki członka zarządu powiatu łęczyńskiego Piotra Rybaka w starostwie i awansem jego żony na wicedyrektora Zespołu Szkół w Ludwinie, że w PiS-ie obowiązuje hasło „rodzina jest najważniejsza”. To jest całe państwo PiS w pigułce: nie liczą się kompetencje i kwalifikacje, tylko przynależność partyjna. Dla mnie przyznanie środków fundacji dopiero co założonej przez syna starosty to publiczne pieniądze wyrzucone w błoto, nie widzę żadnych podstaw do przyznania takiej dotacji. Jest to po prostu żenada, bo stowarzyszenie syna starosty nie ma żadnych jasnych celów poza tym, by żyć z pieniędzy publicznych. Nie słyszałem, żeby on czy pani prezes fundacji czymś się do tej pory wykazali, poza tym, że syn starosty jest prawdziwym ekspertem od partyjnej propagandy

Narodowy Instytut Wolności

„Ocenie podlega nie tylko doświadczenie organizacji, ale również osób, które pracują w niej jako eksperci”

W odpowiedzi otrzymaliśmy z biura komunikacji i promocji Narodowego Instytutu Wolności odpowiedź, że „ocenie podlega nie tylko doświadczenie organizacji, ale również osób, które pracują w niej jako eksperci”.

Jednak na nasze pytania, kto zatem wchodzi w skład stałego zespołu ekspertów Fundacji Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego i jakie

jest doświadczenie tych ekspertów, odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

Poniższą odpowiedź NIW podparł dwoma wyrokami Naczelnego Sądu Administracyjnego i dwoma wyrokami wojewódzkich sądów administracyjnych.

„Pytania przesłane do nas 20 maja dotyczą wniosku, w oparciu o który nie została jeszcze zawarta umowa. Oznacza to, że wniosek

złożony przez Fundację Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego, jako dokument prywatny nie stanowi na chwilę obecną informacji publicznej” – napisali nam pracownicy Narodowego Instytutu Wolności, instytucji, która przyznała 235,5 tys. zł dofinansowania z publicznych pieniędzy dla fundacji syna starosty łęczyńskiego.

Kamil Kulig

R E K L A M A

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

1 czerwca,
godz. 9.00-13.00,
Ludwin Kol. (4).

O G Ł O S Z E N I E

Wójt Gminy Milejów

informuje o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy, wykazu z gminnego zasobu, nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w trybie bezprzetargowym.

Ruukki® Frigge
Blachodachówka modułowa

- nowoczesny kształt
- bogata kolorystyka
- do 50 lat gwarancji

Autoryzowany dystrybutor:

MATERIAŁY BUDOWLANE ORION

Łeczna ul. Średnia 29 tel. 668 672 838

ALIOR BANK

LEKKA KONSOLIDACJA Z PODUSZKĄ BEZPIECZEŃSTWA

PROMOCJA RRSO 8,95%

POŁĄCZ KREDYTY I ZABEZPIECZ ICH SPŁATĘ

Zapraszamy:
Łeczna, ul. Stefanii Pawlak 22 (Deptak)
☎ 81 448 09 10

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) oferty promocyjnej „Bezpieczna konsolidacja II” wynosi 8,95%; całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów): 74 485 zł; całkowita kwota do zapłaty: 106 296,68 zł; oprocentowanie zmienne: 6,2%; całkowity koszt kredytu: 31 811,68 zł, w tym prowizja: 0 zł (0%); składka na ubezpieczenie od utraty pracy i NNW: 7383,60 zł; odsetki: 24 428,08 zł; 105 miesięcznych rat, w tym 104 równe raty w wysokości 1012,36 zł, ostatnia rata: 1011,24 zł. Kalkulacja została dokonana na 15.04.2021 r. na reprezentatywnym przykładzie.

Minimalna kwota kredytu wynosi 30 000 zł. Oferta promocyjna uwzględnia zawarcie umowy ubezpieczenia na życie dla kwot kredytu od 30 000 zł do 70 000 zł lub umowy ubezpieczenia na wypadek utraty pracy i NNW dla kwot kredytu powyżej 70 000 zł. Zawarcie umowy ubezpieczenia w Alior Banku jest dobrowolne. Składka jest kredytowana i opłacana jednorazowo. Dla kwot kredytu powyżej 70 000 zł Alior Bank wymaga zabezpieczenia kredytu w formie cesji z umowy ubezpieczenia na wypadek utraty pracy i NNW. W ramach promocji można konsolidować zobowiązania tylko spoza Alior Banku, w tym min. jedną pożyczkę lub kredyt. Ostateczne warunki kredytowania zależą od zdolności kredytowej klienta, kwoty kredytu, daty wypłaty kredytu oraz daty płatności pierwszej raty. Ubezpieczenie na życie z PZU Życie SA – ochrona trwa 24 albo 36 miesięcy, także po przedterminowej całkowitej spłacie kredytu, o ile nie zostanie zgłoszona rezygnacja z ubezpieczenia. Ubezpieczenie na wypadek utraty pracy i NNW z PZU SA – ochrona trwa w okresie obowiązywania umowy kredytu, ale nie dłużej niż 60 miesięcy, a miesięczne świadczenie z tytułu utraty pracy przysługuje, o ile utrata pracy nastąpiła nie wcześniej niż 61. dnia od daty zawarcia umowy ubezpieczenia. Ochrona trwa także po przedterminowej całkowitej spłacie kredytu, o ile nie zostanie zgłoszona rezygnacja z ubezpieczenia. Bank jest agentem ubezpieczeniowym wpisanym do rejestru w KNF i działającym na rzecz wielu ubezpieczycieli. Regulamin promocji „Bezpieczna konsolidacja II”, Taryfa opłat i prowizji, ogólne warunki obu ubezpieczeń dla kredytobiorców, pełnomocnictwo agenta, karty produktu oraz dokumenty zawierające informacje o produktach ubezpieczeniowych są dostępne w placówkach Alior Banku SA i na www.aliorbank.pl.

Przed kim starosta zabezpiecza szkolne rzeczy i czy nie można było zrobić tego w inny sposób?

Starosta zaplombował szkołę. Radni żądają wyjaśnień

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Co takiego się stało, że aż trzeba było opieczkować szkołę i zamknąć ją dla słuchaczy kwalifikacyjnych kursów zawodowych? - radni będą o to pytali na posiedzeniu Komisji Oświaty Rady Powiatu Łęczyńskiego w środę, 2 czerwca.

- To ewenement w skali Polski, żeby organ prowadzący zaplombował prowadzoną przez siebie szkołę. W czasie mojego 16-letniego urzędowania na stanowisku burmistrza Łęcznej nie przypominam sobie, żeby coś takiego się wydarzyło - mówi członek Komisji Oświaty, radny Teodor Kosiarski. Będzie o to pytał na najbliższym posiedzeniu komisji.

Przypomnijmy, że w Zespole Szkół Górniczych w Łęcznej trwa kontrola prowadzona przez starostwo i właśnie w związku z tą kontrolą w piątek, 21 maja urzędnicy zaplombowali wejście do budynku szkoły, a także drzwi sekretariatu i gabinetu dyrektora oraz pomieszczenia jednego z pracowników, z którym urzędnicy są w konflikcie. Z tego powodu w weekend 22-23



Wieczorem 21 maja, gdy ze szkoły wyszły panie woźne, ruszyło zakładanie plomb, na których widniały pieczętki wydziału obsługi szkół i placówek oświatowych Starostwa Powiatowego w Łęcznej



Krzysztof Niewiadomski
starosta (PiS)
Wybrane pomieszczenia zostały zaplombowane ze względów zapewnienia bezpieczeństwa mienia



Teodor Kosiarski
radny Wspólnej Sprawy
To ewenement w skali Polski, nie przypominam sobie, żeby coś takiego się wydarzyło, gdy byłem burmistrzem

maja nie odbyły się zajęcia dla słuchaczy kwalifikacyjnych kursów zawodowych.

Zarówno pracownik szkoły,

którego pomieszczenie zostało zaplombowane, jak i dyrektor szkoły Arkadiusz Marucha przebywają na zwolnieniu lekarskim.

Co kontrolują?

Dlaczego starostwo opieczkowało prowadzoną przez siebie szkołę? „Wybrane pomieszczenia w budynku Zespołu Szkół Górniczych zostały zaplombowane ze względów zapewnienia bezpieczeństwa mienia szkolnego” - odpowiedział „Wspólnocie” starosta Krzysztof Niewiadomski (PiS). Dopytaliśmy go zatem, dlaczego, aby zabezpieczyć mienie szkolne, trzeba było aż plombować szkołę. Na odpowiedź czekamy od ubiegłej środy.

Spytaliśmy go także o prowadzoną w szkole kontrolę. „Przeprowadzana obecnie kontrola Zespołu Szkół Górniczych ma charakter doraźny. Obejmuje okres od 1 listopada 2019 r. do momentu zakończenia kontroli. Obejmuje swoim zakresem m.in. kontrolę bieżącą, prawidłowe i terminowe realizowanie budżetu, przestrzeganie procesów kontroli zarządczej, rozliczenie poniesionych kosztów, wynagrodzenia pracowników oraz strukturę zatrudnienia, realizację planu finansowego, kontrolę aktów wewnętrznych” - poinformował starosta.

„Z uwagi na to, że czynności kontrolne trwają, wnioski nie zostały sformułowane” - dodał.

Kamil Kulig

Kierujący quadem miał dwa promile. Spowodował wypadek



Do zderzenia doprowadził 27-letni mężczyzna kierujący quadem. Miał w organizmie dwa promile alkoholu

27 maja około godz. 15 w Wólce Rokickiej 27-letni mieszkaniec gminy Lubartów wyjechał z drogi utwardzonej. Włączając się do ruchu, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu jadącemu drogą wojewódzką samochodowi ciężarowemu MAN. Doszło do zderzenia. 27-letni mężczyzna został przetransportowany

do szpitala śmigłowcem. Okazało się, że miał w organizmie dwa promile alkoholu. W akcji na miejscu zdarzenia uczestniczyli zastępy JRG Lubartów, OSP Wólka Rokicka, Lotnicze Pogotowie Ratunkowe, Zespół Ratownictwa Medycznego, policja.

Marcin Kusyk

Ople zderzyły się na skrzyżowaniu Lipowej i Słowackiego w Lubartowie



26 maja przed godz. 6 rano doszło do kolizji na skrzyżowaniu ul. Lipowej i Słowackiego

- Kierująca Oplem Astrą mieszkanka gminy Kamionka jadąca ul. Lipową, pasem do skrętu w kierunku Parczewa, nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu Oplowi Corsie jadącemu ul. Słowackiego i doprowadziła do zderzenia. Mieszkaniec Lubartowa kierujący oplem corsa nie miał uprawnień do kierowania pojazdem - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Kierujący byli trzeźwi, nie wymagali pomocy medycznej. Zostali ukarani mandatami.

W Kocku 11-latek na rowerze wjechał pod samochód

27 maja na ul. Przechodniej w Kocku 11-latek, kierując rowerem, nie zatrzymał się na znaku STOP i nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu samochodowi Opel Zafira, który jechał drogą z pierwszeństwem. - 20-letni kierowca

opla był trzeźwy. W wyniku zderzenia 11-latek doznał obrażeń ciała i został przewieziony do szpitala w Lublinie - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Marcin Kusyk

GAMA

PROMOCJA (1 - 7 czerwca)

- Napój Hellena 250 ml puszka - 1,49 zł
- Kawa tchibo 450 g - 9,99 zł
- Pizza kebab 140 g (produkcja własna) - 2,49 zł
- Wołowina w sosie własnym 300 g - 7,77 zł



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Robotnik gospodarczy/Ostrów Lub.	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik ogólnobudowlany, brukarz, Lublin/Janmar	3500 zł/umowa o pracę
Kierowca sam. Osobowego, Ostrówek Kol./Kostrzewa	3000 zł/umowa o pracę
Pracownik magazynowy, Lubartów/Hovet	2800 zł/umowa o pracę
Kompletowanie towaru - obsługa wózka widłowego, Lubartów/Eurokadra	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Kasjer/sprzedawca, Ostrów Lub/Nasz Sklep	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik fizyczny magazynu chłodni. Lubartów/Agrolubartów	2800 zł/umowa o pracę
Stolarz budowlany Skrobów Kol.	2800 zł/umowa o pracę
Pomocnik budowlany Skrobów/Ikar	4500 zł/umowa o pracę
Mechanik pojazdów samochodowych Lubartów/Demer	2800 zł/umowa o pracę



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Pomoc nauczyciela, Łęczna/Przedszkole Aniołek	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel przedszkola, Kijany/Przedszkole Aniołek	2800 zł/umowa o pracę
Stylistka paznokci/kosmetyczka, Łęczna/Sławomir Bodzak	2800 zł/umowa o pracę
Fryzjer, Łęczna/Sławomir Bodzak	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik biura obsługi klienta, Zofiówka/Inforolnik	1500 zł/umowa o pracę
Lakiernik proszkowy, Zalesie/Lukasz Załoga	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Spawacz, Zalesie/Lukasz Załoga	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Operator CNC, Zalesie/Lukasz Załoga	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Fryzjer, Cyców/MARIX	2800 zł/umowa o pracę

W niedzielę na żużel przyjechali także wicepremier z wiceministrem

Bogdanka sponsorem strategicznym Motoru Lublin

Decyzję o kontynuacji sponsoringu ogłoszono w minioną niedzielę podczas konferencji prasowej na stadionie przy al. Zygmuntońskich. Był tam m.in. wicepremier Jacek Sasin.

Lubelski Węgiel wspiera lubelski żużel od 10 lat.

- Tym razem wsparcie ma pomóc popularnym „Koziołkom” walczyć o najwyższe cele w PGE Ekstralidze - informuje Bogdanka.

W konferencji wzięli udział Jacek Sasin, wicepremier i minister aktywów państwowych, Artur Soboń, wiceminister aktywów państwowych, wojewoda Lech Sprawka,



marszałek Jarosław Stawiński i prezes LWB Artur Wasil.

- Jestem przekonany, że te pieniądze i wsparcie, które płyną

z Bogdanki do klubu, pozwalają osiągać znaczące sukcesy - powie-

dział wicepremier Sasin. - To klub, który jest liderem Ekstraligi, wal-

czy aby wygrać w tym roku ligę i ma na to bardzo dużą szansę. Ta współpraca ma swoją historię. Można powiedzieć, że Motor i Bogdanka to dwa „płuca”, które nie mogą bez siebie żyć.

- Największym ekwiwalentem dla Bogdanki jest radość kibiców, którą na stadionie w Lublinie widać - mówił prezes Wasil.

- Sport żużlowy to bardzo droga dyscyplina, więc wsparcie jest dla nas bardzo istotne - przyznał Jakub Kępa, prezes Speedway Lublin - to stabilność dla klubu i zawodników, a także potwierdzenie, że ostatnie lata odbudowy lubelskiego żużla dały efekty, które bez odpowiedzialnych sponsorów nie miałyby miejsca.

jch

Na ostatniej sesji Rada Miejska wprowadziła kilka zmian do budżetu łącznej na bieżący rok

Radni sypnęli kasą na drogi, zabraknie na oświetlenie - oponował burmistrz

Stara Wieś się cieszy, sołtys dziękuje radzie i nowemu przewodniczącemu Komisji Rolnictwa za 100 tys. zł na remont drogi. Burmistrz zastrzega, że pieniądze zabrane na tę modernizację z gminnych oszczędności, powinny być przeznaczone na rachunek za prąd.

Burmistrzowi nie w smak również, że drugą drogę, w Karolinie, radni postanowili zrobić za pieniądze zaoszczędzone na pensji odwołanej w kwietniu wiceburmistrza. Pytał: - Co jeśli powołam zastępcę?

Jakie zmiany i za co...

Zmiany w budżecie referował na sesji 26 maja Michał Targoński, przewodniczący Komisji Rewizyjnej RM w Łęcznej: - Wnioskujemy o 30 tys. zł dofinansowania do budżetu sołectkiego Karolina na przebudowę drogi gminnej. Budżet zakłada na ten cel 13 tys. zł. Bez wsparcia skutek może być ledwie zauważalny. Przyznane środki także nie pozwolą na realizację inwestycji w całości, tj. na odcinku 350 m. Wnioskujemy także o zmianę źródła finansowania modernizacji



Sołtys Starej Wsi dziękuje radnemu Kotule, „który blokował wszelkie działania naszych urzędników mających na celu przesunięcie tych środków na cele (jak było to robione w latach poprzednich)” - z pisma sołtysa Dariusza Brzezickiego opublikowanego na Facebooku radnego Kotuły

drogi w Starej Wsi, na którą w budżecie przeznaczono 100 tys. zł z dochodów ze sprzedaży nieruchomości. Ze względu na przedłużające się procedury sprzedaży działek gminnych proponujemy przeznaczyć na ten cel środki z rezerwy ogólnej. Przewodniczący zaznaczył, że to obok drogi w Starej Wsi, Stasin to jedna z najtańszych inwestycji drogowych finansowanych ze sprzedaży gminnych nieruchomości. Polegać ma na wytyczeniu drogi, regulacji poboczy, wysypaniu kruszywem i zagęszczeniu mechanicznym na długości ok. 1 km.

Sto tysięcy na budowę tej drogi pochodzić ma z rezerwy ogólnej zaplanowanej w kwocie 240 tys. zł, a 30 tys. na drogę w Karolinie - z „zaoszczędzonych” na pensji odwołanej w kwietniu wiceburmistrza.

Zaiskrzyło

Zaiskrzyło do tego stopnia, że pytania o drogę w Starej Wsi podniosły ciśnienie radnego Piotra Kotuły, mieszkańca Starej Wsi i wnioskodawcy zmiany, od niedawna przewodniczącego Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska.

- Te sto tysięcy przeznaczone zostaną na drogę z kruszywa, na jej poszerzenie i wytyczenie, ponieważ w niektórych miejscach ma 2 m i nie można wyminąć się samochodami, duży problem mają z tym rolnicy - mówił wymienając uszczypliwości z radną Danutą Szychtą-Zagwodzką, gdy zapytała, o którą drogę chodzi.

I z burmistrzem, sugerującym, by poinformować radnych ile jest przy tej drodze domów, gdzie prowadzi, jaki jest jej stan, ponieważ radni sprawiają wrażenie w tej sprawie nieorientowanych. Chcieliby się więcej przed głosowaniem dowiedzieć.

- Mieszkańcy proszą o realizację tej drogi - mówił radny Kotuła - każdy będzie głosował według własnego sumienia.

Gdzie sprawiedliwość?

Burmistrz Leszek Włodarski zwrócił uwagę, że radni zadysonowali oszczędnościami powstałymi z odwołaniem wiceburmistrza: - Zamierzam powołać zastępcę. Nie będę miał takiej możliwości? Będziemy na to szukać pieniędzy? Te środki są mi potrzebne.

Pytał: - Czy tymi 30 tys. zł dla Karolina nie skłócimy sołtysów? Fundusz jest wyliczany według wzoru, odgórnie. Czy dołożenie do jednego nie spowoduje, że pozostałe sołectwa

poczują się pokrzywdzone? Inni sołtysi także zwracają się o taką pomoc. Decyzja może spowodować niezadowolenie i rozgoryczenie wśród mieszkańców pozostałych sołectw.

Skąd na prąd?

Burmistrz przypomniał, że droga w Starej Wsi ma przecież swoje źródło finansowania: - Trochę cierpliwości i byłaby zrealizowana, jak jest przyjęte w budżecie. A co do rezerwy ogólnej: spełniły się moje obawy, że środki na energię elektryczną mogą nam nie wystarczyć. Kwota 361 tys. zł za bezpieczona w budżecie na cały rok została na dzień 26 maja wyczerpana w 90 proc. Zostało 30 tys. zł, co może starczyć na miesiąc czy dwa. Kończą się więc pieniądze na oświetlenie ulic i miejsc i dróg w gminie i widziałbym bardziej zasadnym, aby rezerwa - jak sama nazwa wskazuje - przeznaczona była na sytuacje wyjątkowe, żeby nam nie wyłączono światła.

Dodał, że w ub. roku Łęczna na energię przeznaczyła 541 tys. zł, a w tym roku jest to 361 tys. zł. - Aby bezpiecznie zamknąć rok, nie martwiąc się o oświetlenie, należałoby znaleźć w budżecie kwotę ok. 180 tys. zł. Zostawmy rezerwę na sytuacje, gdy naprawę nie będziemy

mieli pomysłu na sfinansowanie zadania, które jest zadaniem własnym gminy.

Wymiana ciosów

Piotr Kotuła ripostował: - Wkracza pan w kompetencje rady, chce pan być i burmistrzem, i radnym. Dlaczego wcześniej nie poinformował pan, że zabraknie na oświetlenie?

Piotr Winiarski, wiceprzewodniczący RM dodał: - Nie wiem do kogo te załże panie burmistrzu, pan ma tę wiedzę, a nie zgłosił pan tego problemu, ja się dopiero dzisiaj dowiaduję jak jest sytuacja.

Radny Mariusz Fijałkowski ironizował: - Gdyby nie nasz wniosek pewnie byśmy się o tym nie dowiedzieli. Zaraz będzie jak z odśnieżaniem. Radni będą winni, że w Łęcznej jest ciemno, bo zabrali pieniądze z rezerwy. Akurat jak radni chcą dokonać przesunięć, okazuje się to już niemożliwe. Rada ma kompetencje, by zmieniać budżet. Radni mogą mieć swoje pomysły i je realizować. To nie radni muszą znaleźć pieniądze na oświetlenie.

Za zmianami zagłosowało 20 obecnych na sesji radnych.

Jolanta Chwałczyk

Z wideokonferencji Enei i Bogdanki

Było o rozwodzie z Eneą i eksporcie na Ukrainę

W południe, 28 maja w Warszawie, odbyła się konferencja prasowa, podsumowująca pierwszy kwartał w Bogdancie i Enei.

Mowa była o bieżących wynikach obu spółek, ale przede wszystkim o zamianach, jakie w nich nastąpią w związku z transformacją obu branż.

O ewentualnym „rozwodzie” z Eneą

W ub. tygodniu Ministerstwo Aktywów Państwowych przedstawiło projekt, który zakłada wydzielanie wytwórczych aktywów węglowych z PGE, Enei i Tauronu do jednego podmiotu, Narodowej Agencji Bezpieczeństwa Energetycznego (NABE).

- Elementem transformacji sektora energetycznego jest wydzielanie węgla ze struktur spółek energetycznych, ale na tym etapie projekt wydzielania wytwórczych aktywów węglowych w naszym przypadku na razie nie zakłada przeniesienia Bogdanki do NABE – powiedział Paweł Szczeszek, prezes Enei, pytany o rozwód z Bogdanką, której większościowym właścicielem jest Enea od jesieni 2015 roku.

O planie wydobywania i eksporcie

Prezes Bogdanki przypomniał elementy przedstawionej w grudniu ub. strategii Lubelskiego Węgla.

- W latach 2021-2025 zakładamy utrzymanie produkcji średniorocznej na poziomie 9,7 mln ton, w latach 2026-2030 planujemy, że wyniesie ona ok. 8,8 mln, przy czym ok. roku 2026 będziemy zwiększać udział pro-

dukcji węgla semikoksowego. Docelowo w roku 2030 planujemy produkcję węgla energetycznego na poziomie 6,5 mln, reszta będzie to węgiel semikoksowy. Stanie się to możliwe dzięki wprowadzeniu selektywnego wydobycia węgla. Planujemy wykonać dodatkowe zbiorniki podziemne do gromadzenia węgla semikoksowego i energetycznego, aby można było gromadzić go w poszczególnych zbiornikach i wydobywać na powierzchnię w określonych interwałach czasowych. Wymaga to również dostosowania do takiej możliwości zakładu przerobczego, nie jest jednak kapitałochłonne, a więc jest możliwe. Swoje szanse upatrujemy również w eksporcie węgla do naszych wschodnich sąsiadów – referował Artur Wasil, prezes Bogdanki.

O rekordowym wyniku kwartalnym

- Jesteśmy zadowoleni z wyników Bogdanki, największy wpływ na wyniki finansowe miał wysoki poziom produkcji i sprzedaży węgla. Poziom produkcji w wysokości 2,6 mln ton to najwyższy historycznie kwartalny wynik spółki – skomentował w komunikacie prasowym Artur Wasilewski, wiceprezes ds. ekonomiczno-finansowych w LWB.

Wiceprezes Wasilewski wylicza dalej: - Z kolei poziom sprzedaży w wysokości 2,4 mln ton odpowiada poziomowi osiągniętemu w tym samym okresie roku 2019, który wyniósł również 2,4 mln ton i był rekordowym w historii spółki pod względem wyniku (EBIDA 222,9 mln zł).

Jolanta Chwałczyk

Wyniki finansowe GK LW Bogdanka za I kwartał 2021 roku

w tys. PLN	I kw. 2020	I kw. 2021	Zmiana
Przychody netto ze sprzedaży	464 081	543 675	+ 17,2%
EBITDA	134 807	170 221	+ 26,3%
EBIT	44 894	64 502	+ 43,7%
Zysk netto	33 668	50 307	+ 49,4%

Rozmowa Arturem Wasilem, prezesem Lubelskiego Węgla Bogdanka

Bogdanka bardziej firmą niż kopalnią, zmniejszenie zatrudnienia nie oznacza zwolnień

Miniony tydzień sypnął wydarzeniami w Bogdancie i górnictwie. Aktywiści XR Lublin protestowali przeciwko budowie nowych kopalń i żądali przyspieszenia dekarbonizacji. W piątek Bogdanka uczestniczyła w podpisaniu w Katowicach umowy społecznej, dotyczącej likwidacji górnictwa. Kilka godzin wcześniej pochwaliła się większą sprzedażą i większym zyskiem w I kwartale br.

- Wyniki I kwartału są na wysokim poziomie, początek roku charakteryzował się wzmożonym popytem na węgiel, dożyliśmy więc wszelkich starań, aby zmaksymalizować poziom produkcji i sprzedaży. Osiągnięcie tak dobrych wyników było możliwe dzięki wytężonej pracy załogi oraz optymalizacji układu i harmonogramu biegu ścian. Mimo dobrego otwarcia spółka przewiduje utrzymanie planu produkcji na 2021 rok na poziomie ok. 9 mln ton – podsumował Artur Wasil, prezes Lubelskiego Węgla Bogdanka podczas piątkowej wideokonferencji Enei i LWB.

W Co Pan myśli słysząc o happeningach lubelskich ekologów i aktywistów domagających się jak najszybszej dekarbonizacji?

- Mamy świadomość, że dekarbonizacja będzie postępować, co zakłada i pokazuje nasza strategia. Przygotowujemy się



Artur Wasil, szef LWB podczas wideokonferencji 28 maja

do tego. Nie jesteśmy zagorzałymi zwolennikami budowania nowych kopalń i utrzymywania dotychczasowego stanu rzeczy. Rozumiemy, co się wokół nas dzieje, jednakże patrzymy na to z punktu widzenia gospodarczego i biorąc pod uwagę funkcję Bogdanki na Lubelszczyźnie i Ziemi Łęczyńskiej. I tutaj, rzecz jasna, podejmujemy wiele inicjatyw zmierzających do tego, by chronić nasze środowisko i wspierać działania prośrodowiskowe.

W Kiedy pierwsza tona węgla koksującego spod Cycowa? Jak będzie wydobywany i jaki jest stan zaawansowania projektu eksploatacji złóż K6 K7?

- Rozpoczęliśmy roboty udostępniające. Co prawda nie jesteśmy jeszcze w obszarze K6 K7, czyli obszarze górniczym Cyców, ale wykonywanie wyrobisk, które zmierzają w tym kierunku rozpoczęliśmy w 2020 roku. Szacujemy, że w 2024 roku nastąpi już pierwsze wydobywanie, uruchomienie pierwszej ściany w pokładzie 389.

W Transformacja zakłada, że w roku 2030 załoga LWB zmniejszy się o 23 proc., wydobyć o 3,2 mln*. Jaką widzi Pan Bogdankę pod koniec bieżącej dekady?

- Taką, jaką nakreśliłoby ją w naszej strategii. Chciałbym tu bardzo wyraźnie podkreślić, że zmniejszenie zatrudnienia nie oznacza zwolnień. Pracujemy nad przemyślanym i długofalowym planem, który będzie raczej zakładał przechodzenie naszych pracowników na emeryturę.

Jak widzę przyszłość Bogdanki? Jako kopalni jeszcze bardziej efektywnej. Mówimy dzisiaj, że jest najbardziej efektywna w kraju. To obecnie nie wystarczy, musimy stać się konkurencyjni na tle kopalń światowych, zakładać konkurencyjność naszego węgla względem węgla z importu, a więc dążyć do jeszcze większej efektywności. Myślimy również o produkcji węgla typu 34, a przy odpowiednich warunkowaniach rynkowych o poszukiwaniu i być może budowie kopalni na węgiel typu 35, wykonanej w sposób nowoczesny, pozwalający osiągnąć jeszcze niższe koszty produkcji niż dziś na Bogdancie. Przede wszystkim myślimy o przyszłości Bogdanki jako firmy, a nie jako kopalni. Mówię o miejscu pracy dla ludzi poza naszą główną działalnością, o tym, aby zmniejszając się ilość pracowników w LWB była kompensowana powstawaniem nowych miejsc pracy. Tak widzę dzisiaj rolę Bogdanki - tworzącej miejsca pracy po to, żeby region zasilać w przychody związane z działalnością firmy Bogdanka i aby w sposób płynny i rozsądny przejść przez proces transformacji.

W Czy i jakie są gwarancje, że podpisana umowa społeczna, wróci z KE do stosowania w niezmiennym treści? Jeśli tak nie będzie, jakie to może mieć konsekwencje dla Bogdanki?

- Oczywiście, nie ma żadnej gwarancji, że zapisy zawarte w umowie społecznej będą przeniesione wprost, jeden do jednego, do programu dla górnictwa. Jeśli chodzi o Bogdankę, koncentrujemy się na naszej strategii prowadzącej do zwiększenia efektywności, co – jak sądzę - jest kluczem do tego, by poradzić sobie w trudnej sytuacji, która czeka polskie górnictwo.

*Dane z projektu Terytorialnego Planu Sprawiedliwej Transformacji dla Województwa Lubelskiego

W I kwartale br.:

- produkcja węgla wyniosła 2,6 mln ton, a sprzedaż 2,4 mln ton;
- Bogdanka wykonała 5,3 km wyrobisk korytarzowych
- średni uzysk wyniósł 72,3 proc. wobec 65,7 przed rokiem;
- spółka zwiększyła do 27,4 proc. udział w sprzedaży węgla do energetyki zawodowej (z 22,7 proc.);
- 84 proc. węgla sprzedano dla Enea Wytwarzanie, Enea Elektrownia Połaniec, Grupy Azoty Zakłady Azotowe Puławy;
- na inwestycje Bogdanka wydała 71,9 mln zł, z czego najwięcej, 42 mln zł, na nowe wyrobiska i modernizację istniejących.

Jolanta Chwałczyk

Sobon:Bogdanka z powodzeniem radzi sobie na rynku, będzie ostatnią zamykaną w Polsce kopalnią

LWB w umowie, ale póki co, jak JSW poza programem wsparcia

LWB podpisał umowę, umowa zawiera zapisy dotyczące Bogdanki, ale nasza kopalnia do systemu wsparcia wejdzie dopiero wtedy, gdy podjęta zostanie decyzja o jej likwidacji, co zgodnie z przyjętą w umowie osią czasu nastąpić ma w roku 2049.

Wtedy, w razie braku możliwości alokacji pracowników, mogą zostać wdrożone wszelkie

zabezpieczenia dla zredukowanej załogi, takie jak urlopy górnicze i przeróbkarskie czy odprawy jednorazowe.

- Póki co, LWB i JSW, programem objęte nie są, Bogdanka z powodzeniem radzi sobie na rynku i będzie ostatnią kopalnią, która zostanie w Polsce zamknięta - zapewnia Artur Sobon, wiceminister aktywów państwowych i pełnomocnik rządu ds. górnictwa.

Po 9 miesiącach negocjacji w miniony piątek w Ślą-

skim Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach przedstawiciele związków zawodowych i rządu podpisali umowę dotyczącą transformacji sektora górnictwa kamiennego. Aby jej treść i zapisy – zwłaszcza te dotyczące pomocy publicznej dla kopalń – mogły wejść w życie wymaga akceptacji Komisji Europejskiej, gdzie została już przekazana.

Najważniejsze zapisy umowy dotyczą mechanizmu finansowania spółek węglowych, systemu gwarancji dla pracowników, in-

westycji w nowe technologie węglowe oraz instrumentów gospodarczej transformacji regionów żyjących z górnictwa. Zgodnie z przyjętą osią czasu ostatnie kopalnie - w tym Bogdanka - zakończą wydobywanie w 2049 roku, a odchodzący z kopalń górnicy będą korzystać z osłon socjalnych. Przyjęte w dokumencie propozycje rozwiązań systemowych mają chronić pracowników kopalń, zapewnić bezpieczeństwo energetyczne Polski i umożliwić transformację

regionów górniczych.

Umowa jest następstwem i jednym z warunków porozumienia między Międzyzwiązkowym Komitetem Protestacyjno-Strajkowym i delegacją rządową zawartego po wrześniowym strajku śląskich górników pod ziemią.

W pracach na kształtem umowy i negocjacjach rządu ze związkami oraz jej podpisaniu uczestniczyli związkowcy i przedstawiciele zarządu Lubelskiego Węgla.

Kluczowe elementy umowy, to pakiet osłon socjalnych dla górników z likwidowanych kopalń zawierający: urlop górniczy, urlop przeróbkarski, jednorazową odprawę, kompleksowy system alokacji oraz zapis, że podjęte zostaną prace nad stworzeniem dodatkowego systemu wsparcia dla specjalistycznych przedsiębiorstw górniczych kooperujących z górnictwem węgla kamiennego oraz dla gmin górniczych.

Jolanta Chwałczyk

Dwie imprezy w jednym czasie. Spacer pamięci Żydów w huku samolotów

Poświęcony pamięci kazimierskich i janowieckich Żydów „Pardes Festival” ma odbywać się w tym samym czasie, co „Skrzydła nad Kazimierzem”, w ramach których zaplanowano pokazy lotnicze. Organizatorzy pierwszego wydarzenia są oburzeni.

- 12 września, na kiedy zaplanowane zostały wydarzenia upamiętniające społeczność żydowską Janowca, m.in. Marsz Pamięci, w ramach „Skrzydła nad Kazimierzem”, odbędą się przeloty odrzutowców. To jest sprzeczne z koncepcją naszego festiwalu, który winien odbywać się w skupieniu i powadze - podkreślają.

„Pardes Festival”, czyli spotkania z kulturą żydowską w Kazimierzu Dolnym i Janowcu odbędą się w tym roku już po raz dziewiąty. Na uczestników czekają m.in. wystawy fotograficzne, spotkania z zaproszonymi osobami czy koncerty. Festiwal zaplanowano od 8 do 12 września. W poprzednich latach odbywał się w sierpniu, ale w ubiegłym roku ze względu na epidemię koronawirusa zdecydowano się przesunąć go właśnie na wrzesień. Do kalendarza imprez po dwóch latach przerwy wracają także „Skrzydła nad Kazimierzem”. Impreza ma odbyć się w podobnym czasie co „Pardes Festival” - 11 i 12 września. To niestety organizatorów spotkał z kulturą żydowską nie napawa optymizmem. Podkreślają, że to dwa wydarzenia o zupełnie innym, wykluczającym się charakterze i nie powinny odbywać się równolegle.



W ramach „Pardes Festival” uczestnicy odbywają m.in. tematyczne wycieczki po Kazimierzu śladami żyjących tu niegdyś Żydów. Jednym z elementów wydarzenia jest tzw. Marsz Pamięci

Organizatorzy „Pardes Festival” oburzeni

Dyrektor programowa „Pardes Festival” Aleksandra Markiewicz przyznaje, że już jesienią ubiegłego roku poinformowała Urząd Miasta w Kazimierzu Dolnym o dacie dziewiątej edycji swojego wydarzenia.

- Termin potwierdziłam w lutym i marcu tego roku w rozmowach i e-mailach z nowym dyrektorem Kazimierskiego Ośrodka Kultury, Promocji i Turystyki oraz z nowo powstałym Referatem Kultury i Komunikacji Społecznej. Prosiłam o podanie szczegółowego terminarza wydarzeń planowanych na wrzesień 2021 i takie zestawienie otrzymałam, ale nie było w nim „Skrzydła nad Kazimierzem”. Na kolejny e-mail z pytaniami dotyczącymi współpracy przy promocji „Pardes Festival” nie otrzymałam żadnej odpowiedzi. Nasuwa się w tym kontekście pytanie, co oznacza nazwa Referatu Kultury i Komunikacji Społecznej

i czy komunikacja z instytucjami samorządowymi Kazimierza ma się odbywać tylko w jedną stronę? - pyta Aleksandra Markiewicz.

Jak zaznacza, o organizowanej równolegle do „Pardes Festival” w Kazimierzu imprezie dowiedziała się przypadkiem z jednego z lokalnych portali internetowych, a nie od pracowników kazimierskiego ratusza. Jej zdaniem, choć te dwa wydarzenia są skierowane do zupełnie innych grup odbiorców nie powinny odbywać się w tym samym czasie. - „Pardes Festival” ma na celu uczczenie pamięci kazimierskich i janowieckich Żydów. Wiele punktów w jego programie powinno być realizowanych ze względu na swój charakter i szacunek do zmarłych w ciszy i zadumie. Z kolei „Skrzydła nad Kazimierzem” to głośna komercyjna impreza.

Dlatego zatem Urząd Miasta w Kazimierzu Dolnym, mając wiedzę o dacie wydarzenia organizowanego przez Aleksandrę Markiewicz, wydał zgodę na or-

ganizację dwóch imprez o innym, wykluczającym się charakterze w tym samym czasie? Urzędnicy tłumaczą, że nie otrzymali żadnych informacji na temat szczegółów „Pardes Festival” i nie znają planów organizatorów.

- Większość informacji otrzymujemy ze źródeł pośrednich, a nie od organizatorów. Nie wpłynął żaden wniosek o udostępnienie organizatorom przestrzeni publicznej, zakładamy zatem, że wszystkie festiwalowe przedsięwzięcia odbywać się będą na terenach prywatnych. W przypadku „Skrzydła nad Kazimierzem” organizator konsultował z Urzędem Miasta termin, przebieg i miejsce festiwalu. Miasto zgodziło się na pomoc przy organizacji festiwalu w porcie. Wielokrotnie deklarowaliśmy również pomoc organizacyjną i finansową przy festiwalu „Pardes”, do tej pory nie otrzymaliśmy od organizatora żadnych konkretnych informacji i listy potrzeb - tłumaczy urząd.

Organizator kontra wiceburmistrz

Aleksandra Markiewicz tłumaczy, że wiele środowisk żydowskich jest oburzonych tą sytuacją. Dlatego skontaktowała się z wiceburmistrzem miasteczka.

- Pan wiceburmistrz Bartłomiej Godlewski pozwolił sobie na odpowiedzi, które nie przystają urzędnikowi publicznej, pisząc m.in., że w Izraelu również organizuje się pokazy odrzutowców podczas Święta Niepodległości. Pozwoliłam sobie zwrócić uwagę panu wiceburmistrzowi, że ta argumentacja mija się kompletnie z koncepcją naszego festiwalu i że nie jesteśmy festiwalem, który w jakikolwiek sposób celebrować siłę państwa Izrael, ale koncentruje się na historii Żydów kazimierskich i janowieckich i w szerszym kontekście na historii Żydów polskich i tragicznych czasach Holocaustu. 12 września, na kiedy zaplanowane zostały wydarzenia upamiętniające społeczność żydowską Janowca, m.in. Marsz Pamięci, w ramach „Skrzydła nad Kazimierzem”, odbędą się przeloty odrzutowców. To jest sprzeczne z koncepcją naszego festiwalu, który winien odbywać się w skupieniu i powadze, w atmosferze poszanowania pamięci unicestwionego świata Żydów polskich - tłumaczy Aleksandra Markiewicz i dodaje: - Lekceważenie rangi i przesłania „Pardes Festival” jest niestety równoznaczne z lekceważeniem patronów honorowych festiwalu i wszystkich naszych partnerów, prestiżowych instytucji kultury z Polski i Europy.

„Skrzydła nad Kazimierzem” i tak się odbędzie

Andrzej Królikowski, który odpowiada za „Skrzydła nad Kazimierzem” tłumaczył nam, że data jego imprezy została wyznaczona już w sierpniu ubiegłego roku. Wtedy nie było mowy o innych wydarzeniach planowanych na wrzesień 2021 r.

- Termin realizacji „Skrzydła nad Kazimierzem” (szczególnie pokazów lotniczych), czyli pierwsza połowa września, wynika z uzyskanej w 2017 r. opinii Wydziału Ochrony Środowiska i związany jest z kwestiami legowymi ptactwa rzecznego. Jest to jedyny okres, w którym taką imprezę można przeprowadzić w tym miejscu. Wszystkie poprzednie edycje „Skrzydła nad Kazimierzem” były realizowane w drugi weekend września. Nie widzę żadnej kolizji pomiędzy imprezami w ramach „Skrzydła” a festiwalem „Pardes”. Samoloty będą latać w wymiarze ok. 40 minut w sobotę i niedzielę od godz. 14.00. Pozostaje 23 godziny na dobę niezakończony niczym spokoju - mówi Królikowski.

Urząd Miasta dodaje, że organizatorzy „Pardes Festival” nie przekazali ratuszowi szczegółowych planów wydarzeń.

- Skrzydła nad Kazimierzem odbywają się w przestrzeni publicznej, w kazimierskim porcie. Przeloty samolotów będą odbywać się w godzinach 14:00-15:00, a więc jedną godzinę w sobotę 11 września i jedną godzinę w niedzielę 12 września. Imprezy te odbywają się w innych miejscach, mają różny charakter i kierowane są do zupełnie innego odbiorcy, w naszej ocenie nie ma tu żadnej kolizji - argumentuje urząd.

Dominik Kęsik

Łoś stracił życie na płocie w centrum Puław

Wystraszone zwierze próbując wydostać się z posesji nadziało się na metalowy pręt. Mimo interwencji weterynarza nie udało się go uratować.

Do przykrego zdarzenia doszło w miniony wtorek w centrum Puław. W godzinach porannych w okolicach ul. Gościńczyk i Filtrów spacerował łoś. Potem zwierzę przemieściło się na ul. Skowieszyńską, kierując się ku

skrzyżowaniu z ul. Zieloną, Kazimierską i Głęboką. W pewnym momencie wskoczyło na jedną z posesji. Aby się wydostać łoś podjął próbę przeskoczenia ogrodzenia. Ta niestety zakończyła się tragicznie. Rogacz zawiesił się na płocie, zaczepiając o metalowy pręt, który wbił się w ciało zwierzęcia. To początkowo szarpało się, próbując wydostać się z pułapki, ale wykonywane przez nie ruchy, tylko pogarszały sytuację. Nie pomogła także interwencja

weterynarza. Zanim dotarł, zaalarmowany przez zabezpieczającą miejsce zdarzenia straż miejską i policję, łoś zdechł. Truchło zabezpieczyli pracownicy Zakładu Usług Komunalnych.

„Dzwoniłem właśnie rano do Nadleśnictwa, że biega wystraszone, to pani stwierdziła, że oni nie interweniują i że w takiej sytuacji dają zwierzęciu swobodę... no i wyszła ta swoboda” - napisał pod postem informującym o zdarzeniu na Facebooku jeden z internautów.

Nadleśnictwo Puławy potwierdza, że rzeczywiście odebrało takie zgłoszenie, ale z relacji zgłaszającego wynikało, że jedzie samochodem i między drogą a zabudowaniami stoi łoś. Nie wskazano konkretnej lokalizacji zdarzenia.

Jak podkreśla spec. służby leśnej Leopold Leśko z Nadleśnictwa Puławy, widok łosia w naszych okolicach nie jest niczym nadzwyczajnym.

- Populacja łosia wzrasta. Zwierzęta te są objęte całoroczną

ochroną, nie mają naturalnych wrogów. Migrują, gdyż potrzebują dużej przestrzeni. Zimą pojawiają się w okolicach dróg w poszukiwaniu soli, rozrzuconej przez drogowców - tłumaczy Leopold Leśko i dodaje:

- Na drodze zlokalizowanej w kompleksie leśnym lepiej jechać wolniej i mieć oczy szeroko otwarte.

Tym razem jednak zwierzę wybrało się na przechadzkę nie na obrzeżach, ale do centrum miasta.

Gdzie zatem należy zgłaszać podobne przypadki?

- Na terenie gminy miasto Puławy wejścia dziko żyjących zwierząt powinno się zgłaszać do straży miejskiej - radzi Leopold Leśko.

To już drugi przypadek śmierci łosia w ostatnim czasie w tej okolicy. Na początku maja na ul. Żyrzyńskiej zwierzę wybiegło wprost pod koła nadjeżdżającego samochodu. Również nie przeżyło.

Marta Pietroni

Ile zarabiają nasi prezydenci i burmistrzowie? Sprawdzamy, czy są oszczędni, jakie mają nieruchomości i czym jeżdżą

Największe wynagrodzeni

142,3 tys. zł - tyle wyniosły zarobki Tomasza Futery, burmistrza Kocka, w ub.r. To największe urzędowe wynagrodzenie spośród wszystkich prezydentów i burmistrzów z naszego terenu.

Przeanalizowaliśmy oświadczenia majątkowe prezyden

tów Białej Podlaskiej i Puław oraz burmistrzów 16 miast

z naszego terenu. W dokumentach wykazane są dane majątkowe urzędników według stanu na koniec 2020 roku. Podane kwoty zarobków, poza dochodami z gospodarstw rolnych, są kwotami brutto.

Kto najwięcej, kto najmniej?

Najwięcej w urzędzie w 2020 roku zarobił burmistrz jednego z mniejszych miasteczek na naszych terenach - Tomasz Futera z Kocka - 142,3 tys. zł. Wynagro

dzenia innych szefów urzędów nie odbiegają znacznie od tej kwoty i kształtują się zazwyczaj na poziomie 120-140 tys. zł. Na drugim biegunie w stosunku do Futery jest Artur Pomianowski. Burmistrz Kazimierza Dolnego osiągnął wynagrodzenie rządu 113,2 tys. zł.

Największe dochody miał Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego, bo do wynagrodzenia trzeba mu doliczyć jeszcze m.in. dochód z gospodarstwa. W sumie w ub.r. zarobił nieco ponad 160 tys. zł.

 Imię i nazwisko, funkcja, wiek	 Zarobki	 Oszczędności i długi	 Nieruchomości	 Pojazdy i inne mienie (pow. 10 tys. zł)	 Zmiany względem 2019 roku
 Michał Litwiniuk , prezydent Białej Podlaskiej, 43 lata	136,9 tys. zł - wynagrodzenie prezydenta	Oszczędności: 290 tys. zł, 1 tys. euro. Długi: brak	Brak	Ford S-Max (2012) - 31 tys. zł, Skoda Yeti (2014) - 35 tys. zł, motocykl Yamaha XJR (1995) - 11 tys. zł	Oszczędności wzrosły o 40 tys. zł, wartość pojazdów spadła o 3 tys. zł, zarobki wzrosły o 7 tys. zł
 Paweł Maj , prezydent Puław, 44 lata	124,3 tys. zł - wynagrodzenie prezydenta	Oszczędności: 154,5 tys. zł. Długi: brak	Mieszkanie 34,5 mkw. - 150 tys. zł, nieruchomość gruntowa 0,63 ha - 150 tys. zł	Volkswagen Golf (2004)	Oszczędności wzrosły o 56 tys. zł, wartość mieszkania wzrosła o 37,7 tys. zł, wartość nieruchomości gruntowej wzrosła o 30 tys. zł, zarobki większe o 7,6 tys. zł
 Piotr Płudowski , burmistrz Łukowa, 46 lat	118,2 tys. zł - wynagrodzenie burmistrza	Oszczędności: 18 tys. zł. Długi: 11,4 tys. zł kredytu	Dom 50 mkw. - 18 tys. zł, dom 165 mkw. - 390 tys. zł, działka 1446 mkw. - 25 tys. zł, budynek gospodarczy 70 mkw. - 30 tys. zł	Opel Corsa (2011), peugeot 2008 (2016), Warszawa M20 (1960) oraz motocykle: Junak M10 (1962), SHL M04 (1952)	Oszczędności mniejsze o 2,5 tys. zł, zarobki większe o 3,9 tys. zł, długi większe o 11,4 tys. zł, przybył peugeot 2008
 Krzysztof Paśnik , burmistrz Lubartowa, 42 lata	133,2 tys. zł - wynagrodzenie burmistrza, 2,5 tys. zł - rada nadzorcza spółdzielni mieszkaniowej	Oszczędności: 2,8 tys. zł, 1,3 tys. zł w akcjach. Długi: 190,8 tys. zł kredytu hipotecznego, 23,2 tys. zł kredytu gotówkowego	Dom 100 mkw. (14/60 udziału) - 50 tys. zł, mieszkanie 57 mkw. - 258,3 tys. zł, mieszkanie 58 mkw. (1/4 udziału) - 57,5 tys. zł, mieszkanie 28 mkw. (1/2 udziału) - 42,5 tys. zł, działka budowlana 414 mkw. (1/2 udziału) - 95 tys. zł, działka budowlana 909 mkw. (1/6 udziału) - 133 tys. zł, działka rolna 6300 mkw. - 10 tys. zł, działka rolna 9400 mkw. (1/6 udziału) - 50 tys. zł, zabudowania gospodarcze 112 mkw. (14/60 udziału) - 30 tys. zł	Ford Focus (2013)	Doszło mieszkanie 28 mkw. oraz zabudowania gospodarcze 112 mkw. i działka budowlana 414 mkw. (1/2 udziału) - 95 tys. zł, ubyłła działka budowlana 829 mkw. - 158 tys. zł, zarobki o 3 tys. zł większe, długi mniejsze o 215,4 tys. zł
 Jerzy Rębek , burmistrz Radzyna Podlaskiego, 61 lat	138,1 tys. zł - wynagrodzenie burmistrza, 1 tys. zł - dochód z gospodarstwa	Oszczędności: 12 tys. zł. Długi: 50 tys. zł kredytu na zakup mieszkania dla syna	Dom 150 mkw. - 350 tys. zł, gospodarstwo 6 ha - 80 tys. zł, działka pod domem 0,18 ha - 90 tys. zł,	Honda CR-V (2010)	Oszczędności większe o 1 tys. zł, zarobki mniejsze o 1,6 tys. zł
 Paweł Kędracki , burmistrz Parczewa, 50 lat	132,1 tys. zł - wynagrodzenie burmistrza	Oszczędności: 6,2 tys. zł. Długi: 61,7 tys. zł kredytu hipotecznego	Dom 200 mkw. - 600 tys. zł, mieszkanie 57,5 mkw. - 220 tys. zł, działka rolna 0,5 ha - 20 tys. zł, działka letniskowa 4,51 ha - 120 tys. zł, mieszkanie 43 mkw. - 300 tys. zł	Alfa Romeo Giulietta (2011) (1/2 udziału) - 12 tys. zł	Długi mniejsze o 10 tys. zł, zarobki mniejsze o 1,6 tys. zł
 Leszek Włodarski , burmistrz Łęcznej, 42 lata	133,3 tys. zł - wynagrodzenie burmistrza	Oszczędności: 101,5 tys. zł. Długi: 359,3 tys. zł kredytu hipotecznego na zakup domu, 83,7 tys. zł kredytu na remont domu	Dom 180 mkw. - 450 tys. zł, działka 30 ar - 45 tys. zł	Renault Espace (2004)	Oszczędności większe o 21,5 tys. zł, długi mniejsze o 9 tys. zł, zarobki większe o 2,1 tys. zł
 Zbigniew Kot , burmistrz Międzyrzecza Podlaskiego, 59 lat	135,2 tys. zł - wynagrodzenie burmistrza	Oszczędności: brak. Długi: 59,8 tys. zł	Dom 107 mkw. i działka 571 mkw. - 112 tys. zł, 124 mkw. drogi dojazdowej - 2,5 tys. zł, działka 3100 mkw. z domem i budynkiem gospodarczym - 53,5 tys. zł	Hyundai IX35 (2013)	Długi większe o 49,3 tys. zł, zarobki mniejsze o 2 tys. zł, przybyła działka 3100 mkw. z domem i budynkiem gosp.
 Marcin Sentkiewicz , burmistrz Stoczka Łukowskiego, 38 lat	117,2 tys. zł - wynagrodzenie burmistrza, 3,1 tys. zł - zasiłek chorobowy, 5,1 tys. zł - wynajem mieszkania	Oszczędności: 30 tys. zł. Długi: 140 tys. zł kredytu mieszkaniowego	Mieszkanie 47 mkw. - 210 tys. zł	Brak	Oszczędności większe o 20 tys. zł, wartość mieszkania wzrosła o 14 tys. zł, zarobki mniejsze o 6,4 tys. zł, długi mniejsze o 10 tys. zł
 Jacek Danieluk , burmistrz Terespoła, 44 lata	129,9 tys. zł - wynagrodzenie burmistrza	Oszczędności: 800 zł. Długi: 33,3 tys. zł kredytu na samochód, 15,8 tys. zł kredytu gotówkowego	Dom 90 mkw. - 120 tys. zł, dwie działki 0,21 ha i dwa budynki gosp. 120 mkw. - 45 tys. zł	Skoda Rapid (2018)	Brak danych
 Sławomir Plis , burmistrz Opola Lubelskiego, 42 lata	127,7 tys. zł - wynagrodzenie burmistrza, 2,4 tys. zł - dochód z akcji, 32 tys. zł - gospodarstwo	Oszczędności: 12 tys. zł. Długi: 73 tys. zł kredytu mieszkaniowego, 26 tys. zł kredytu obrotowego na gospodarstwo	Dom 200 mkw. - 150 tys. zł, mieszkanie 71 tys. zł - 140 tys. zł, gospodarstwo 4,3 ha - 120 tys. zł	Ciagnik Landini rex 70 f (2017), hyundai tucson (2016)	Oszczędności większe o 2 tys. zł, zarobki większe o 14,8 tys. zł, długi mniejsze o 9 tys. zł
 Paweł Karczmarczyk , burmistrz Poniatowej, 43 lata	142,1 tys. zł - wynagrodzenie burmistrza, 2 tys. zł - gospodarstwo	Oszczędności: 20 tys. zł. Długi: 90 tys. zł kredytu hipotecznego, 95 tys. zł kredytu samochodowego	Dom 180 mkw. - 150 tys. zł, gospodarstwo 1,21 ha - 30 tys. zł,	Skoda Superb (2019)	Zarobki większe o 13,3 tys. zł, długi większe o 9 tys. zł
 Grzegorz Kapica , burmistrz Józefowa nad Wisłą, 56 lat	128,9 tys. zł - wynagrodzenie burmistrza	Oszczędności: 199,5 tys. zł. Długi: brak	Dom 120 mkw. - 300 tys. zł, działka 0,47 ha - 25 tys. zł	Volvo S80 (2012) - 50 tys. zł	Oszczędności większe o 89,5 tys. zł, zarobki mniejsze o 2,6 tys. zł

e odebrał burmistrz Kocka

Zaskórniaki i długi

Większość z naszych prezydentów i burmistrzów nie wykazało w swoich oświadczeniach zbyt dużych oszczędności. Zdarzyły się wyjątki, jak Michał Litwiniuk, prezydent Białej Podlaskiej, który

zaskórniaków ma prawie 300 tys. zł.

Rekordzistą spośród analizowanych urzędników w kwestii zadłużenia jest Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej, który ma zobowiązań na prawie 450 tys. zł.

Gdzie mieszkają, co mają w garażu

Największym zasobem nieruchomości pochwalił się Krzysztof Paśnik. Burmistrz Lubartowa posiada lub ma udziały w domu, trzech mieszkaniach i kilku działkach.

Ponad milion warte są nieruchomości Józefa Gruszczyka, burmistrza Ostrowa Lubelskiego. Burmistrz z powiatu lubartowskiego ma dom wart 300 tys. zł, gospodarstwo wycenione na 600 tys. zł i działkę rekreacyjną wartą 200 tys. zł.

Najciekawszy garaż ma Piotr Płudowski, burmistrz Łukowa. Oprócz dwóch zwykłych aut posiada też warszawę z 1960 roku oraz liczące grubo ponad pół wieku dwa motocykle.

Po raz pierwszy w gronie burmistrzów znalazł się Ka-

rol Ługowski, bo Kamionka miastem jest od stycznia tego roku. Jako wójt w ub. roku zarobił więcej niż niejeden burmistrz.

Dominik Smagała

Imię i nazwisko, funkcja, wiek	Zarobki	Oszczędności i długi	Nieruchomości	Pojazdy i inne mienie (pow. 10 tys. zł)	Zmiany względem 2019 roku
 Artur Pomianowski , burmistrz Kazimierza Dolnego, 45 lat	113,2 tys. zł - wynagrodzenie burmistrza	Oszczędności: 25 tys. zł. Długi: 19,2 tys. zł kredytu na samochód	Brak	Jaguar XF (2011)	Oszczędności większe o 5 tys. zł, długi mniejsze o 8,1 tys. zł
 Wiesław Pardyka , burmistrz Nałęczowa, 44 lata	132,4 tys. zł - wynagrodzenie burmistrza	Oszczędności: brak. Długi: 119,9 tys. zł kredytu hipotecznego, 36 tys. zł kredytu gotówkowego	Dom 160 mkw. - 330 tys. zł, działki rolne 0,59 ha - 50 tys. zł,	Nissan X-Trail (2001) - 10,1 tys. zł	Długi większe o 10,9 tys. zł, zarobki większe o 3 tys. zł, wartość domu wzrosła o 30 tys. zł
 Józef Gruszczyk , burmistrz Ostrowa Lubelskiego, 57 lat	138,2 tys. zł - wynagrodzenie burmistrza, 11,7 tys. zł - dopłaty z UE, 10 tys. zł - gospodarstwo	Oszczędności: 11 tys. zł. Długi: brak	Dom 220 mkw. - 300 tys. zł, gospodarstwo 26 ha - 600 tys. zł, działka rekreacyjna 0,44 ha - 200 tys. zł	Volkswagen Tiguan (2010), Nissan (2012)	Oszczędności większe o 5 tys. zł, wartość domu wzrosła o 50 tys. zł, wartość działki rekreacyjnej wzrosła o 100 tys. zł, ubyłła toyota (2005) - przybył volkswagen, długi mniejsze o 24,7 tys. zł, zarobki większe o 23,4 tys. zł
 Tomasz Futera , burmistrz Kocka, 59 lat	142,3 tys. zł - wynagrodzenie burmistrza	Oszczędności: 54,9 tys. zł. Długi: brak	Dom 150 mkw. (2/3 udziału) - 250 tys. zł, działka pod domem + garaż (2/3 udziału) - 60 tys. zł, działka leśna 1,16 ha (2/3) - 5 tys. zł	Toyota Corolla (2016) - 50 tys. zł	Oszczędności większe o 25,3 tys. zł, zarobki większe o 9,7 tys. zł, wartość samochodu spadła o 5 tys. zł
 Karol Ługowski , burmistrz Kamionki, 41 lat	132,2 tys. zł - wynagrodzenie wójta	Oszczędności: 6 tys. zł. Długi: 55,9 tys. franków szwajcarskich kredytu na budowę domu, 30,9 tys. zł kredytu na zakup nieruchomości	Dom 160 mkw. - 300 tys. zł, działka pod domem 0,35 ha - 50 tys. zł, działka 0,38 ha - 50 tys. zł	Volkswagen Sharan (2000) - 10 tys. zł	Długi większe o 30,9 tys. zł, przybyła działka 0,38 ha

Zbudowano dodatkowe skrzydło z pokojami, w sumie jest tam ponad 170 miejsc noclegowych

Dom Pielgrzyma w Kodniu odbudowany po pożarze

Ubiegłoroczny pożar strawił część budynku, ale można już w nim rezerwować pokoje w Pielgrzymie. - Kiedy patrzyliśmy na zgłiszcza, nie sądziliśmy, że tak szybko da się to odbudować - mówi proboszcz sanktuarium kodeńskiego.

Przypomnijmy: pożar wybuchł w nocy, 12 listopada ubiegłego roku. Zniszczeniu uległa część konferencyjno-mieszkalna kompleksu, oddana do użytku w 2012 roku.

Ogień strawił poddasze oraz najwyższe piętro, na którym znajdowały się pokoje gościnne. Zakonnicy stracili blisko 30 miejsc noclegowych. Uszkodzone zostały również dwie niższe kondygnacje. Straty oszacowano na 1 mln zł.

Wysilek wielu osób

Przy usuwaniu szkód po pożarze w Domu Pielgrzyma w Kodniu pracowali żołnierze obrony terytorialnej i miejscowi strażacy. Pomoc zaoferowała także gmina - m.in. zwolniła zakonników z podatku.



Wyremontowany budynek poświęcono i oddano do użytku 21 maja

Można było wpłacać pieniądze na specjalne konto, by wesprzeć finansowo odbudowę. Okazało się, że mnóstwo osób pospieszyło z pomocą.

Udało się odbudować budynek w całości. Został poświęcony 21 maja, w dniu święta założyciela zakonu oblatów, Eugeniusza de Mazenoda.

- To bardzo ważny dzień. Tym bardziej dla wspólnoty kodeńskiej. Poświęcamy i oddajemy do użytku

Dom Pielgrzyma, w tym jego nową część. Po kilku miesiącach odbudowy po pożarze. Kiedy patrzyliśmy na zgłiszcza, nie sądziliśmy, że tak szybko da się to odbudować - mówi o. Krzysztof Borodziej, proboszcz i kustosz sanktuarium w Kodniu.

Duchowni są wdzięczni samorządowi oraz tym, którzy udzielali pomocy przy odbudowie i wsparli materialnie oblatów.

- Można wielu wyliczać. Dzięki ich pomocy, ich wsparciu, może-

my przeżywać naszą uroczystość. Pielgrzymi z utęsknieniem dzwonili, pytali, kiedy mogą przyjechać. Kodeń na nowo staje się otwarty jako wspólnota i dom pielgrzymów - dodaje ojciec Borodziej.

Gościnne i serdeczne tereny

Podczas uroczystości otwarto również nowe skrzydło domu, którego budowa rozpoczęła się



Ubiegłoroczny pożar strawił część kompleksu Domu Pielgrzyma w Kodniu: poddasze oraz najwyższe piętro, na którym znajdowały się pokoje gościnne. Zakonnicy stracili blisko 30 miejsc noclegowych

Pomoc zaoferowała także gmina - m.in. zwolniła zakonników z podatku

trzy lata temu. Jest tam 60 miejsc dla pielgrzymów.

- Z chwilą, kiedy pandemia się zakończy, będzie można z nich korzystać. Również z sali konferencyjnej - mówi proboszcz.

Kodeń to miejsce wyjątkowe w całej Polsce.

- To sanktuarium, ale i piękne tereny, rekreacja. To prawda, że ta ziemia jest gościnna i serdeczna - zapewnia wicewojewoda lubelski, Robert Gmitruczuk.

Dom pielgrzyma oferuje w sumie ponad 170 miejsc noclegowych. Powstał w 2012 roku. Po pożarze domu prokuratura wszczęła śledztwo w tej sprawie. W lutym zdecydowano się jednak je umorzyć. Prokuratura nie stwierdziła, że doszło do przestępstwa.

Maciej Maciejuk

Protest piłkarzy Lewartu

Wyszli w koszulkach „Ty też pracujesz za darmo?”

Zawodnicy Lewartu Lubartów nie wytrzymali. Piłkarze walczący o uchronienie się przed degradacją z III ligi przed sobotnim spotkaniem z Jutrzenką Giebułtów pojawili się na rozgrzewce w koszulkach z hasłem „Ty też pracujesz za darmo?”. Do nieprzyjemnych chwil doszło po ostatnim gwizdku.

Do pokłosie braku płynności finansowej w klubie. Zawodnicy nie otrzymują wypłat od kilku miesięcy. Teraz stracili cierpliwość. Nieprzyjemnie było podczas meczu.

Zawodnicy byli obrażani przez tych, którzy byli na trybunach. Wśród nich był również członek zarządu. To nie mieści się w głowie. Byłem w kilku klubach, ale nie pamiętam, by dochodziło do takich momentów. Taki człowiek nie może być we władzach klubu, skoro śle gorzkie słowa w stronę piłkarzy - mówi trener Tomasz Bednaruk. - Nie może być tak, by wyzywany był kierownik drużyny Janusz Mitura, który oddałby życie za klub, za zespół. Przecież ci ludzie od kilku miesięcy nie widzieli grosza za swoją pracę. Zamiast przyjść i porozmawiać z chłopakami, to jeden z drugim bawią się w wyzwiska. Czemu to ma służyć? Tutaj pojawił się brak czucia, zrozumienia sytuacji. Byłem bardzo mocno zniesmaczony. Przecież równie dobrze zawodnicy mogliby zaprotestować mocniej i nie wyjść na trening czy mecz. Nikt z nas tego nie chce. W tym momencie walczymy dla siebie, dla drużyny - dodaje opiekun biało-niebieskich.

Kilkumiesięczne zaległości

Głos w sprawie zabrali trzej piłkarze Lewartu, wiadomo ci bardziej doświadczeni. Nie chcieli ujawniać swoich nazwisk.

Nasze zaległości sięgają pięciu miesięcy. Nie zanoszę na to, by chociaż w minimalnym stopniu były spłacane. Cierpieliśmy przez długie miesiące, ale nastał kres. Tymi koszulkami chcieliśmy podkreślić problem i pokazać ludziom związanym z tym klubem i miastem, że nie jest różowo. Zmagamy się z dużymi problemami finansowymi - mówi jeden z nich.

Kolejny dodaje, iż to chyba tylko zawodnikom, trenerowi i kierownikowi zależy na tym, by utrzymać się w trzeciej lidze. - Dajemy sygnał w ciężkim momencie, bo w tym właśnie waży się losy Lewartu. Możemy się utrzymać, ale równie dobrze spaść do niższej klasy rozgrywkowej. Jako piłkarze zrobimy wszystko co w naszej mocy, by zachować byt, bez względu na brak wypłat - dodaje.

Do tej pory siedzieliśmy cichutko - mówi trzeci z nich. - Robiliśmy swoje. Mieliliśmy wrażenie, że mimo naszego zachowania fair w stosunku klubu, nikt tego nie dostrzega i nie szanuje. Po rozmowach w szatni doszliśmy do wniosku, że nie będziemy dłużej czekać. Daliśmy sygnał. Co więcej, gdy upominamy się o swoje, jesteśmy odbierani jako intruzy, jakbyśmy byli nienormalni, bo my czegoś chcemy. Chcemy, ale tego, na co się umawialiśmy - przyznaje.

Młodzi pożyczają na bilety

Pierwszy z nich wspomina, iż za chwilę zaległości będą na poziomie



Zawodnik Lewartu
- Tymi koszulkami chcieliśmy pokazać ludziom związanym z tym klubem i miastem, że nie jest różowo

„Ty też pracujesz za darmo?” - w koszulkach z takim napisem pojawili się piłkarze Lewartu na rozgrzewce przed spotkaniem z Jutrzenką



Piłkarze Lewartu na rozgrzewce w koszulkach z jasnym przekazem

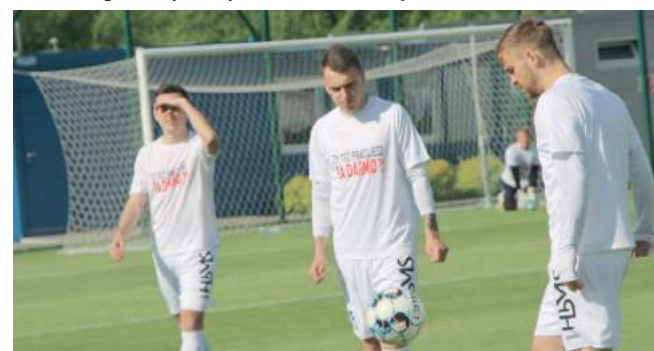
pół roku. - Nikt już nie wspomina o pieniądzach z czwartej ligi. Premie? Nagrody za awans? To z gatunku fantastyki. Każdy z nas ma swoje życie, potrzebuje środków do życia. Zawodnicy podejmują się różnych zajęć poza piłką. Część pracuje po nocach, rozwijając pośilki lub robiąc za taksówkarza. Przecież musimy mieć co włożyć do gara, mieć za co zapłacić rachunki - mówi.

Część graczy ma swoje biznesy. - Ale to każdego prywatna sprawa. Umawialiśmy się z zarządem Lewartu z prezesem na czele na jakieś zobowiązania. Każdy chce otrzymać wynagrodzenie za ciężką pracę. Na porządku dziennym było pożyczanie pieniędzy przez młodszych graczy od starszych. Dochodziło do absurdalnych sy-

tuacji, kiedy to gracz X nie miał za co przyjechać na trening. Chodziło o przysłowiowy bilet. Klub nawet tego nie jest w stanie zapewnić - dodaje.

Czy wyjście w koszulkach z napisem „Ty też pracujesz za darmo?” coś zmieni?

- Tego nie wiemy. Pojawia się pytanie, dlaczego nikt nie robi nic, by chociaż spróbować uleczyć sytuację. Nikt z nas wcześniej nie protestował. Nie było sytuacji, że ktoś się obraził i nie przyszedł na trening czy mecz. Ustaliliśmy w gronie drużyny, że dokończymy sezon. Każdy z nas ma ambicję i chce udowodnić sobie oraz wszystkim dookoła, że stać nas na wygrywanie i utrzymanie w trzeciej lidze. Dotrzymy do końca i nie odpuścimy. Możemy sobie obiecywać, stawiać ramię w ramię, ale pewnych



Gracze z Lubartowa od kilku miesięcy nie widzieli złotówki! Postanowili dać sygnał władzom klubu

kwestii nie unikniemy. Jeśli ktoś będzie miał naprawdę fatalną sytuację finansową, może dojść do sytuacji, że rzuci sprzętem i pójdzie do pracy, gdzie dostanie wynagrodzenie za swój codzienny trud. Ostatnie tygodnie pokazały, że jest naprawdę blisko takim wydarzeniom i stąpamy po naprawdę cienkiej linii. Istnieje prawdopodobieństwo, że końcówkę sezonu Lewart dokończy sezon samą młodzieżą - zauważa.

Trudna sytuacja w tabeli

Sobotni mecz z Jutrzenką zakończył się przegraną Lewartu (szerzej o jego przebiegu piszemy na stronie 16). Trener Bednaruk zapewnia, że drużyna dała z siebie wszystko.

- Oddaliśmy punkty Jutrzence?

mp

ROZMOWA Z Maciejem Jaworskim, prezesem Lewartu Lubartów

Zdaję sobie sprawę, że zawodnicy są rozgoryczeni

W Piłkarze wyszli na rozgrzewkę w koszulkach z nietypowym napisem...

- Mamy opóźnienia w wypłatach od miesiąca do czterech miesięcy. Niektórzy piłkarze przy utrzymaniu pomagają sponsor, mają wypłaty na bieżąco. Zdaję sobie sprawę, że zawodnicy są rozgoryczeni. Nie wiem do końca, co chcieli tą akcją pokazać. To nie daje dobrego obrazu klubu i z pewnością nie przyciągnie sponsorów. Poniekąd rozumiem zawodników, ale



sytuacja nie jest pomocna Lewartowi i nie poprawi sytuacji, a może tylko pogorszyć.

W Jak w tym momencie wyglądają finanse w Lewartcie?

- Jest nie najlepiej. Mamy problemy z bieżącą płynnością finansową. Jeden ze sponsorów, który deklarował dosyć duże wsparcie, wycofał się. To spowodowało dziurę w budżecie na około dwa miesiące, a w konsekwencji nieplanowane komplikacje

i zawodnicy dłużej niż powinni czekają na pieniądze.

W Władze miasta przekazały na pierwsze półrocze 205 tysięcy złotych. Wiadomo, że tych pieniędzy już nie ma...

- Część z tych pieniędzy jeszcze zostało. To była deklaracja roczna, ale zakładaliśmy, że jeśli będziemy znali nasze miejsce na koniec sezonu, Rada Miasta z burmistrzem na czele przekazała dodatkowe środki.

W Kiedy to może się stać?

- Z tego co wiem, temat ma być poruszony na najbliższej sesji rady. Jestem w kontakcie z najważniejszymi ludźmi w mieście i wiem, że jest wola pomocy dla klubu.

W Jaka to ma być kwota?

- Tego nie wiem, ale liczę, że będzie podobna do tej przekazanej na pierwsze półrocze. Wierzę, że sytuacja wyjaśni się w najbliższym czasie i już w lipcu zaczniemy łapać lepszą

płynność finansową. To plany.

W A jeśli pojawi się sytuacja, że nie będzie tych pieniędzy?

- Będziemy musieli zmienić funkcjonowanie klubu. Bez środków nie będzie możliwe granie Lewartu w trzeciej czy czwartej lidze. Mam nadzieję, że nie dojdzie do takiej sytuacji i nie ziszczy się czarny scenariusz. Jako zarząd klubu będziemy robić wszystko, by pojawiło się słoneczko w Lubartowie.

mp

Radzynianin zmarł po dopalaczach. Jest akt oskarżenia

Akt oskarżenia przeciwko 16 podejrzanym o handel „dopalaczami” skierowała prokuratura do Sądu Okręgowego w Szczecinie. Śledczy uważają, że w wyniku działalności grupy zmarł m.in. mieszkaniec Radzyna Podlaskiego.

Prokuratura twierdzi, że zorganizowana grupa przestępcza działała w całej Polsce i handlowała dopalaczami przez internet. Łączna wartość zakazanych substancji, będących przedmiotem obrotu, wyniosła zdaniem śledczych ponad 10 milionów złotych. – Substancje te stwarzały zagrożenie dla życia lub zdrowia wielu osób. Do dystrybucji grupa wykorzystywała paczkomaty, w których

dopalacze miały być odbierane. Ponadto korzystała z rachunków bankowych założonych na tzw. słupy, które służyły do dokonywania płatności za dopalacze. Rachunki służyły do legalizacji uzyskiwanych korzyści majątkowych, a następnie ich wypłacania – uważają śledczy.

Ich zdaniem w wyniku działalności grupy zmarła co najmniej jedna osoba w Radzynie Podlaskiej i jedna osoba w Szczecinie. Prokuratura twierdzi, że „w wyniku zażycia dopalaczy wiele osób było hospitalizowanych na terenie całego kraju”.

Zachodniopomorski Wydział Zamiejscowy Departamentu do Spraw Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej skierował do Sądu Okręgowego w Szczecinie akt oskarżenia przeciw-

Prokuratura twierdzi, że „w wyniku zażycia dopalaczy wiele osób było hospitalizowanych na terenie całego kraju”

ko 16 osobom, z czego siedem z nich przebywa w areszcie.

Akt oskarżenia liczy blisko 900 stron. Prokurator zarzucił oskarżonym popełnienie łącznie 49 zabronionych czynów.

– Chodzi m.in. o udział w zorganizowanej grupie przestępczej, sprowadzenie niebezpieczeństwa dla życia i zdrowia wielu osób oraz tzw. pranie brudnych pieniędzy. Akt oskarżenia obejmuje również zarzuty dotyczące

obrotu substancjami psychotropowymi oraz „nowymi substancjami psychoaktywnymi”, w łącznej ilości ponad 121 kilogramów – czytamy w komunikacie.

Środki te zostały znalezione w jednym z magazynów na terenie Kielc, z którego miała korzystać grupa. W paczkomatach zabezpieczono ponad 380 przesyłek zawierających dopalacze.

Skierowanie aktu oskarżenia nie kończy postępowania w tej sprawie. Zachodniopomorski Wydział Zamiejscowy Prokuratury Krajowej nadal prowadzi postępowanie przeciwko ośmiu osobom, z czego cztery są poszukiwane listami gończymi oraz europejskimi nakazami aresztowania.

Grzegorz Rekiel

Artur P. domagał się zwolnienia go z aresztu

Dostał łagodny wyrok za dźgnięcie nożem kumpla

Miłe świąteczne spotkanie przerodziło się w krwawą awanturę. Artur P. zadał swojemu koledze trzy ciosy nożem, raniąc go m.in. w skroń. Prokuratura zarzuciła mu usiłowanie zabójstwa, ale sąd był dla 47-latką łaskawy.

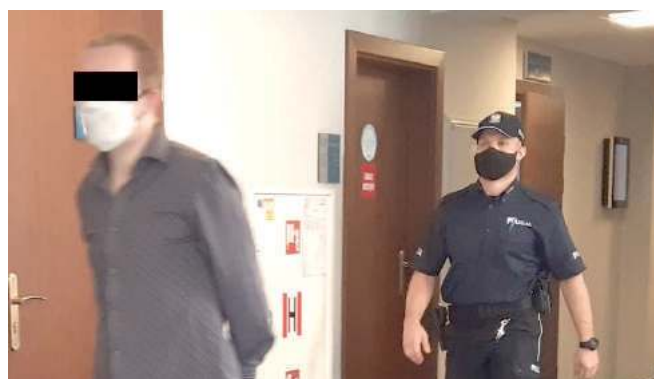
Było miło. Do czasu...

Do zdarzenia doszło w kwietniu ub.r. roku. Oskarżony wraz ze swoją konkubiną przyjechali do mieszkającej w Kurowie jego siostry i jej partnera. Para mieszka w domu jednorodzinnym, wraz z piątką dzieci kobiety. To była wspólna kolacja. Atmosfera była dobra - znajomi jedli, spożywali alkohol. Do momentu, gdy między Arturem P. i partnerem jego siostry doszło do sprzeczki.

Według ustaleń śledczych i sądu 47-latek chwycił za nóż kuchenny, którym zaatakował pokrzywdzonego. Artur P. kilka razy ugodził kolegę nożem. Pokrzywdzony miał ranę ciętą skroni, ranę ramienia o głębokości około 10 cm oraz ranę ciętą dłoni, którą zaatakowany próbował wyrwać nóż napastnikowi. Ostatecznie ranny zdołał wybiec z domu i wezwać pomoc.

Sędziowie nie zgodzili się z prokuraturą

Sąd Okręgowy w Lublinie zmienił kwalifikację czynu, której dokonała prokuratura - ta oskarżała 47-latką



Artur P. domagał się zwolnienia go z aresztu. - Wyrok już zapadł, więc oskarżony nie może utrudniać postępowania - argumentował jego адвокат

o usiłowanie zabójstwa. Uznano bowiem, że Artur P. dopuścił się spowodowania uszczerbku na zdrowiu pokrzywdzonego. Mężczyzna został za to skazany na trzy lata pozbawienia wolności oraz dostał czteroletni zakaz zbliżania się do pokrzywdzonego na odległość 15 metrów. Na poczet kary zaliczono mu dotychczasowy pobyt w areszcie, w którym spędził ostatnie 13 miesięcy. Wyrok nie jest prawomocny.

Noż kontra pięści

Sąd ustalił, że to pokrzywdzony był prowodyrem awantury, która mogła zakończyć się tragicznie. - W pewnym momencie pokrzywdzony zaczął kierować w stronę siostry oskarżonego i samego oskarżonego obraźliwe i uszczypliwe uwagi. To wzbudziło w oskarżonym wzburzenie, emocje. Finalnie doprowadziło do tego, że chwycił on za nóż i zadał przynajmniej dwa ciosy - opisywał

sędzia Bartosz Kamieniak. - Pokrzywdzony nie pozostawał dłużny oskarżonemu, uderzył go i podbił mu oko. Obaj mężczyźni wyszli z tego poturbowani - dodał. Pokrzywdzony doznał nawet złamania ręki, tzw. kontuzji bokserskiej.

Sąd: nie chciał zabić

Uznano też, że zachowanie oskarżonego nie było cechowane bezpośrednim zamiarem zabójstwa.

- Nie ma tu takich faktów, które wskazywałyby na to, że chciał zabić pokrzywdzonego. Oskarżony się nie przyznaje. Sąd nie ma wglądu do tego, co oskarżony ma w głowie i może oceniać tylko zewnętrzne okoliczności - wyjaśnił sędzia Bartosz Kamieniak.

- Przez alkohol sytuacja wymknęła się spod kontroli. Ani jednemu, ani drugiemu z mężczyzn chluby ona nie przynosi i nie można tego akceptować. Nawet jeśli dochodzi

do konfliktu, to nie może być on rozwiązywany przy użyciu noża. Za to oskarżony musi ponieść odpowiedzialność - orzekł sędzia.

Przy ustalaniu wysokości kary dla Artura P. sąd wziął pod uwagę jego przeszłość. Mężczyzna już siedział za kratami za podobne przestępstwo.

- To wszystko są okoliczności obciążające i nie można w żaden sposób być pobłażliwym dla tego typu zachowania - uargumentował sędzia.

Chciał na wolność

Artur P. domagał się zwolnienia go z aresztu.

- Wyrok już zapadł, więc oskarżony nie może utrudniać postępowania - argumentował jego адвокат. - Będziemy składać apelację od wyroku. Matka Artura P. jest osobą starszą, oskarżony musi uregulować sprawy związane z jej opieką. Partnerka oskarżonego to osoba niepełnosprawna, musi wyremontować mieszkanie, a sama sobie z tym nie poradzi. Artur P. nie ucieknie za granicę. Nie ma odpowiedniego zawodu, by podjąć tam pracę - dodawał mecenas.

Sąd nie przychylił się jednak do tego wniosku.

- Ze względu na charakter popełnionego czynu i fakt, że oskarżony wykazuje skłonność do powrotu do przestępstwa. Dotychczas oskarżony nie był zainteresowany życiem rodzinnym i dziećmi swojej partnerki. Jego obecność na wolności niczego by nie zmieniła - odpowiedział sędzia Bartosz Kamieniak.

Dominik Smagała

Europejscy wydawcy prasy wzywają do podjęcia działań w obronie podstawowych wartości europejskich w sprawie Romana Protasiewicza

UWOLNIĆ ROMANA PROTASIEWICZA!



Na naszym kontynencie dyktator więzi dziennikarzy i łamie swobody. Poprzez porwanie samolotu europejskich linii lotniczych, lecącego pomiędzy dwiema stolicami UE, w celu schwytania opozycyjnego dziennikarza, reżim Białorusi dopuścił się brutalnego ataku na podstawową i podzielaną przez wszystkich Europejczyków wartość, jaką jest demokracja, ataku na wolność słowa oraz wolność prasy.

Zdecydowanie potępiamy ten przestępczy akt wymierzony w wolność gwarantowaną wszystkim obywatelom przez konstytucję każdego demokratycznego kraju.

Wzywamy przywódców Unii

Europejskiej do okazania najwyższej stanowczości wobec reżimu, który nie waha się uciekać do piractwa, aby zagrozić podstawowym wolnościom, nawet poza swoimi granicami.

Wzywamy wszystkich wydawców prasy europejskiej, we wszystkich jej formach oraz wszystkich dziennikarzy pracujących w Europie do zmobilizowania się w celu wspólnej obrony wolności słowa i wolności prasy.

Porwanie i haniebne traktowanie dziennikarza zagraża nam wszystkim. Solidaryzujemy się z Romanem Protasiewiczem i żądamy jego natychmiastowego uwolnienia!

...

Śmiertelny wypadek w Stanisławowie Dużym. Zginął mieszkaniec gminy Michów



Jak informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie, 26 maja kierujący quadem 35-letni mężczyzna z gminy Michów jadący drogą asfaltową w Stanisławowie Dużym (gm. Kamionka) podczas skręcania w lewo w drogę gruntową nie upewnił się, czy nie jest wyprzedzany przez inny pojazd. Wyprzedzał go właśnie opel kierowany przez 34-letniego mężczyznę. Doszło do zderzenia, w którym zginął mieszkaniec gminy Michów.

Opel, którym podróżowały cztery osoby, w tym dwoje dzieci, dachował. Nikt nie odniósł poważniejszych obrażeń.

„Wierny Syn Ojczyzny naszej. Ksiądz Prałat Jan Poddebniak (1907-1994)”. Fragmenty książki prof. Anny Łosowskiej (5/5)

Przez całe życie, wieś i jej mieszkańców kochałem, broniłem i tylko dla Was żyłem

- W dniu mojego pogrzebu przepraszam Was! Byliście dla mnie zawsze więcej niż dobrzy, więcej niż posłuszni! W harmonii i zgodzie wszystko nam wychodziło - takie słowa do uczestników ceremonii przygotował śp. ks. Prałat.

Kresem ziemskiego posługiwania ks. Jana Poddebniaka była niedziela 17 kwietnia 1994 r. Dzień, w którym odszedł do Pana, kończył długi, ośmioletni okres, w którym powoli i w cierpieniu, ale z godnością niósł swój krzyż.

Niewątpliwie doceniał obecność i opiekę swoich współpracowników - ks. Józefa Chorębały, wówczas już administratora parafii, oraz wikariusza ks. Kazimierza Próchniaka, którzy nie pozostawili go w samotności i potrzebie.

Kapłańskie credo zmarłego proboszcza

(...) Do końca interesował się sprawami parafii, archidiecezji, kościoła powszechnego i ojczyzny. Nie zgodził się na propozycję rodziny, która chciała go zabrać w opoczyńskie.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się 17 kwietnia (wtorek) o godz. 17.00, a przewodniczył im ks. kanonik Andrzej Tokarzewski, dziekan lubartowski. Przybyła również rodzina zmarłego.

Trumnę z ciałem przeniesli do kościoła w uroczystej procesji strażacy, a towarzyszyły im poczty sztandarowe wszystkich działających na terenie gminy drużyn strażackich.

W homilii opartej na kanwie hymnu nieszpornego, ks. dziekan przedstawił życiorys zmarłego, jego sukcesy i porażki, radosne chwile, ale i smutki, trudne lata wojny, okupacji i niełatwe lata rzeczywistości powojennej.

W homilii wybrzmiało też kapłańskie credo zmarłego proboszcza, że „duszpasterstwo to spotkanie się z człowiekiem, duszpasterstwo to ukochanie ludzi, duszpasterstwo to pomoc biednemu, to pogrzeby, śluby, wspominki i pierwsze piątki”.

„Nigdy nie byłem samotny”

(...) W końcowym wystąpieniu żarliwe świadectwo wygłosił ks.

Józef Chorębała, który wcześniej odczytał teksty, jakie do uczestników pogrzebu skierował śp. ks. prałat:

Drodzy Parafianie. Przeżyłem z Wami 39 lat. W czasach stalinowskich Urząd Bezpieczeństwa zażądał od władz diecezjalnych usunięcia mnie z parafii Niedzwica Kościelna. Po długich przetargach znalazłem się u Was, w Czemiernikach. Był to 19 października 1955 roku. Po ostatniej wojnie kościół i budynki parafialne z konieczności wojennej były zaniedbane. Mimo trudnych warunków materialnych przystąpiliśmy do pracy jako cała parafia. Nigdy nie byłem samotny. Zawsze byliście ze mną. Nigdy moich prośb nie lekceważyliście. Po kilku latach wszystko odnowiliśmy, a co było konieczne – od fundamentów pobydrowaliśmy. Dziś z grobu za wszystko dziękuję Wam. Może kogoś zdenerwowałem przy pracy, może obraziłem. W dniu mojego pogrzebu przepraszam Was! Byliście dla mnie zawsze więcej niż dobrzy, więcej niż posłuszni! W harmonii i zgodzie wszystko nam wychodziło.

Przez całe życie, wieś i jej mieszkańców kochałem, broniłem i tylko dla Was żyłem

Po mnie – z majątności nikt nie otrzymał. Byłem dzieckiem wsi. Przez całe życie, wieś i jej mieszkańców kochałem, broniłem i tylko dla Was żyłem. W myśl założeń Kościoła Świętego, Was, moich parafian uważałem za swoją rodzinę. Stąd i po śmierci tylko na Was liczę i Wam pamięć o mojej duszy polecam. Na mój pogrzeb wszystkich z grobu wołam. Od czas mojego pobytu u Was nikt bez kapłana z domu rodzinnego i z kościoła na cmentarz nie odchodził. Nie zapominajcie włączać mnie do Waszych Mszy Świętych, do Waszych wspomnień zaduszkowych! Módlcie się za mną, by Miłosierny Chrystus przebaczył mi wszystkie grzechy. A Chwała Boża niech trwa na Ziemi Czemiernickiej.

„Długów żadnych nie zostawiam”

(...) Pozostawił też list skierowany do swoich współpracowników i opiekunów w starości,



Pamiętka I Komunii Św. Stanisława Warpasa oraz siostry ciotecznej Hanny Suchodolskiej, z domu Wierzbickiej. Zdjęcie otrzymaliśmy od pana Andrzeja Warpasa, który w latach 60. ub. wieku był ministrantem w kościele parafialnym w Czemiernikach. - Służyłem do mszy wiele lat. Mieszkamy wciąż blisko kościoła, mama chciała, żebym został ministrantem, a potem cieszyła się, że zostanę księdzem. Tak się jednak nie stało - mówi z uśmiechem pan Andrzej. - Księdza Poddebniaka wspominam bardzo dobrze. To był dusza ksiądz, gospodarz, lubił z chłopami rozmawiać o gospodarce

ników i opiekunów w starości, księży Józefa Chorębały i Kazimierza Próchniaka.

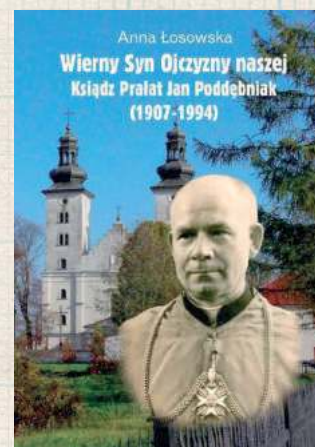
„Kochani Księży, żegnam Was i dziękuję za Waszą dobroć dla mnie. Długów żadnych nie zostawiam. Majątku dla rodziny nie zostawiam. Żyłem zawsze na co dzień (...) Na koszt pogrzebowe nie zostawiam pieniędzy. Sądzę, że na pogrzeb darmowy na koszt parafialny zarobiłem. Parady żadnej nie chcę. Proszę tylko o masową spowiedź parafian i o stałą troskę o mój grób. I życzę Wam dalszej owocnej pracy dla Boga, Kościoła Chrystusowego i Ludu Bożego”

Sądzę, że na pogrzeb darmowy na koszt parafialny zarobiłem. Parady żadnej nie chcę

(...) Ksiądz Prałat wcześniej rozdysponował swoim skromnym dobytkiem. Sutannę i łańcuch kanonicki przekazał do Kurii na ręce biskupa Bolesława Pylaka. Kredens i biurko pozostały na plebanii w Czemiernikach i służyły nowemu proboszczowi, dziś już rezydentowi w parafii, ks. Józefowi Chorębałe. Wprawdzie początkowo zamierzał je przekazać do Wyższego Seminarium Duchownego w Lublinie, ale rektor Seminarium zrezygnował z daru.

Solidne biurko posłużyło do przygotowania domowego ołtarza, przy którym schorowany Prałat sprawował codzienną mszę świętą.

Samochód Fiat 126p, który otrzymał od Frenklów, przekazał bratankowi Władysławowi, leśnikowi z podłukowskich Ławek, aby miał czym przyjeżdżać do Czemiernik.



Wskutek nacisku władz administracyjnych został przeniesiony do odległej parafii Czemierniki, w której pracował aż do śmierci. Był gorliwym i charyzmatycznym duszpasterzem, o wielkim autorytecie wśród kapłanów i wiernych, człowiekiem czułym na ludzką krzywdę, świetnym gospodarzem i wielkim patriotą. Znany z ciętego języka i odwagi cywilnej zapisał się trwale w dziejach diecezji jako kapłan niezłomny w trudnych dla Kościoła czasach komunistycznych (biografia zamieszczona w książce Wydawnictwa Norbertinum, oprawa miękka, 290 stron, wydana w 2020 roku)



Dr hab. Anna Łosowska autorka książki

Dodawał ducha w trudnych czasach - Praca nad książką o ks. Janie Poddebniaku sprawiła mi dużo satysfakcji. Udało mi się przypomnieć kapłana niezłomnego, odważnego i o wielkim sercu. W pamięci zostają chwile, kiedy parafianie z czasów jego młodości, dziś już przyniesieni wiekiem i doświadczeniem życiowym, z wielkim wzruszeniem i bliskim w oku wspominali kapłana, który służył pomocą w każdej chwili i dodawał ducha w trudnych czasach

Twoje pasterstwo nie było oparte na żadnych współczesnych nowinkach, ale na starych zasadach wiary naszej ojczystej...

„Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga”

(...) Wzruszającymi słowami żegnał księdza Jana ks. prałat Witold Kobylński, emerytowany proboszcz z Radzyna Podlaskiego. Pełnym emocji głosem mówił o roli, jaką zamarły odgrywał w środowisku.

Mówił m.in.: „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga. Tak powiedział sam dobry Bóg, a ludzie dodali – Sprawiedliwi między narodami świata. Te słowa tak pięknie pasują do ks. Jana Poddebniaka. Był człowiekiem. Mężem sprawiedliwym. Kiedy żegnam w imieniu braci kapłanów diecezji siedleckiej Ciebie, Księżę Prałacie, w pierwszym rzędzie chcę podziękować Ci za to, że byłeś dla nas zawsze wzorem wspa-

niałego pasterza. Twoje pasterstwo nie było oparte na żadnych współczesnych nowinkach, ale na starych zasadach wiary naszej ojczystej, na starej pasterskiej tradycji religijno-narodowej i dlatego to Twoje duszpasterstwo zostawiało zawsze trwałe ślad. A mogliśmy się o tym przekonać my, kapłani pracujący w sąsiednich parafiach, zwłaszcza ja, pracujący w sąsiednim Radzynie. Kiedy chodziłem po kołędzie i w kartotece znalazłem wpis „ślub zawarty w Czemiernikach”, to byłem spokojny, bo wchodziłem do katolickiego domu, witaly mnie uśmiechy i czułem się jak w rodzinie. To było świadectwo Twojej pięknej pracy kapłańskiej.

Tytuł i śródtytuły od redakcji.
Anna Łosowska

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:

- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pocięcha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Przysyłajcie fotki swoich pociech, do wygrania kubek z nadrukiem zdjęcia zwycięzcy.



ZOFIA BIELECKA, 3 lata, Kozuchówka



ANTOŚ KUŁAK
2 lata, Międzyrzec



FILIP I STAŚ BANY
9 i 2,5 lata, Ciechomin



KACPER KOPYCINSKI
7 lat, Radzyń Podlaski



PIOTR KRUCZEK
16 miesięcy, Siedlce



DOMINIK KOPYCINSKI
8 lat, Radzyń Podlaski



OLIVIA KSIĄŻKA
5 lat, Plizin



BEATA GOŁAWSKA
10 lat, Radzyń Podlaski



OLIVIA BIELECKA
9 lat, Kozuchówka



JAKUB BARTOSIEWICZ
Łuków



MARCELINA SŁOMKA
2 miesiące, Burzec

M A T E R I A Ł I N F O R M A C Y J N Y

WYRWAĆ PALACZY ZE SZPONÓW NAŁOGU:

Światowy dzień bez papierosa

Świat nie stroni od papierosowego „dymka”. Dlatego co roku, w ostatni dzień maja, Światowa Organizacja Zdrowia bije na alarm i przypomina o „światowym dniu bez papierosa”. Przypominają o nim również świeże kwiaty w popielniczkach, które są międzynarodowym symbolem tego dnia. W szponach papierosowego dymu tkwi obecnie ponad miliard palaczy na świecie, z czego 8 milionów to Polki i Polacy. Choć lekarze od lat apelują o zaprzestanie palenia, to ich apele pozostają często bez echa. Polska jest jednym z trzech państw w Unii Europejskiej o najniższej liczbie palaczy deklarujących rzucenie papierosów. Co gorsza, palenie na nowo zyskuje popularność wśród polskich nastolatków.

„Commit to quit”, czyli zobowiązać się rzucić nałóg. To motyw przewodni tegorocznej edycji „Światowego dnia bez papierosa”. WHO zachęca palaczy do złożenia publicznej deklaracji o rzuceniu palenia. Zachęca też rządy do podnoszenia podatków na papierosy. W Polsce papierosy są jednymi z najtańszych w całej Unii Europejskiej. Wyższy podatek ma przede wszystkim chronić przed tym szkodliwym nałogiem ludzi młodych. W 22 państwach na świecie nadal nie ma przepisów określających minimalny wiek kupującego papierosa. Dodatkowo niska cena papierosów może zachęcać młodych do ich próbowania. Tak jak w Polsce.

Ostatnie badania polskiego Ministerstwa Zdrowia w partnerstwie z Norweskim Towarzystwem Onkologicznym donoszą, że wzrost ceny papierosów o 10 proc. spowodowałby spadek ryzyka zapalenia pierwszego papierosa przez polskich nastolatków nawet o 16 proc. A palenie wśród młodych wyrasta już na prawdziwą epidemię. Co drugi nastolatek w Polsce (52,4 proc.) szkodliwą przygodę z tym nałogiem zaczyna od zapalenia papierosa. Dla co trzeciego produktem inicjującym nałóg jest e-papieros na płyn, tzw. liquid (32,3 proc.). Najbardziej polskie nastolatki zaczynają natomiast od cygar i cygaretek (0,4 proc.), podgrzewaczy tytoniu (0,2 proc.) oraz snusu, czyli tytoniu do żuwania doustnego (0,1 proc.). Dlatego w Polsce środowiska medyczne apelują o wzrost podatków na papierosy. Takie apele skierowały do rządzących m.in. Naczelna Rada Lekarska, Polskie Towarzystwo Onkologiczne, Polskie Towarzystwo Chorób Cywilizacyjnych oraz Instytut Praw Pacjenta i Edukacji Zdrowotnej.

Dane Komisji Europejskiej też nie napawają optymizmem. Polska ma 1 z 3 najniższych w Unii Europejskiej odsetków palaczy raportujących zaprzestanie palenia. Wskaźnik dla naszego kraju wyniósł 12 proc. Gorzej wypadają tylko Węgry (11 proc.) oraz Rumunia (8 proc.). Najczęściej palenie rzucają Estończycy (36 proc.), Irlandczycy (34 proc.) oraz Szwedzi (33 proc.). Stąd inicjatywy takie, jak „Światowy dzień bez papierosa”. Mają one uświadamiać palaczy o szkodliwości tego nałogu – i zachęcać ich do rzucenia. Wbrew obiegowej opinii jednak: ani nikotyna, ani nawet sam tytoń nie sta-

nowią głównego problemu związanego z paleniem. Palacze palą dla nikotyny, ale umierają od... dymu papierosowego. Główną trucizną jest więc dym, który powstaje podczas spalania tytoniu na popiół w bardzo wysokiej temperaturze (nawet 900 st. Celsjusza). W dymie z papierosa unosi się około 7 tys. substancji, z czego 93 działają toksycznie, z około 70 z nich działa też rakotwórczo. To właśnie wdychanie dymu papierosowego skutkuje u palaczy rozwojem chorób spowodowanych paleniem, w tym również nowotworów, ponieważ są w nim wysokie stężenia toksyn i związków rakotwórczych. Powstają też wtedy ciała smoliste.

W Polsce na 8 mln palących Polek i Polaków przypadają za ledwie 2 poradnie rzucania palenia. Oprócz takich poradni możliwości systemowego leczenia z tego uzależnienia koncentrują się na takich narzędziach jak: porada lekarska typu 5P; nikotynowe terapie zastępcze (plastry, gumy, tabletki, spraye z nikotyną itp.) i leczenie farmakologiczne (cytyzyna, bupropion, wareniklina). Ważne jest wsparcie bliskich, aktywność fizyczna, właściwa dieta. Gdy jednak po tych metodach leczenia palacz nadal pali – ostatnią deską ratunku jest dla niego ograniczanie szkodliwości nałogu. Zamiast dalej palić papierosy – palaczom zaleca się korzystanie z przebadanych medycznie i wystandaryzowanych, alternatywnych źródeł nikotyny. Rozwój technologii i badań naukowych sprawił, że w ostatnich latach pojawiły się potencjalnie mniej szkodliwe od papierosów produkty, powstałe z myślą o tych palaczach, którzy mają trudności w rozstaniu się z nałogiem lub nie chcą rzucać. To podgrzewacze tytoniu oraz e-papierosy, tzw. „bezdymne produkty z nikotyną”. Dzięki nim uzależnieni dalej dostarczają nikotynę do organizmu, ale nie wdychają już dymu, lecz aerozole z nikotyną, a co za tym idzie: nie trują się już substancjami smolistymi i wdychają nieporównywalnie mniej

szkodliwych oraz rakotwórczych związków niż podczas palenia. Dalej nie są one nieszkodliwe, ale w świetle badań medycznych – są wyraźnie lepsze dla palaczy niż dalsze palenie papierosów.

Z badania Narodowego Centrum Onkologii w Japonii na zlecenie tamtejszego Ministerstwa Zdrowia wynika, że przebadane systemy podgrzewania tytoniu, takie jak analizowane w tym badaniu urządzenie IQOS, mogą oferować istotną redukcję ryzyka zdrowotnego



u palaczy papierosów, jeśli nie potrafią oni rzucić nałogu dostępnymi metodami. Oszacowano, że u pacjentów, którzy zamiast dalszego palenia papierosów przeszli na te urządzenia, całkowite ryzyko raka jest nawet 10-krotnie niższe niż u tych dalej palących tytoń. Z kolei u osób postronnych ryzyko zachorowania na choroby nowotworowe oszacowano na 3000-krotnie niższe w przypadku narażenia na aerozol z systemu podgrzewającego tytoń niż narażenia na działanie dymu papierosowego. Powód jest prosty: z analiz toksykologicznych dla tego podgrzewacza tytoniu wynika, że wydziela on aerozol zawierający około 532 substancji, podczas gdy dym z papierosa ma takich substancji blisko 7 tysięcy.

Nic jednak nie zastąpi całkowitego rzucenia nałogu. Jest to całkowicie bezpieczne dla zdrowia i przynosi najlepsze rezultaty antynakciowe. Dlatego w Światowy Dzień Bez Papierosa najlepiej po prostu papierosy rzucić – i nigdy już nigdy do nich nie wracać.

Barbary Urszuli Sanguszkowej (1718- 1791) i Ignacego Krasickiego (1735 -1801) relacje

Co Księżę Poetów, późniejszy biskup, porabiał w Lubartowie

Młoda żona Pawła Karola Sanguszki była najjaśniejszą gwiazdą na lubartowskim firmamencie, mimo że pałac, kościół i klasztor budziły zachwyt nie tylko potomnych. Księżę ścigał architektów, księżna otaczała się literatami.

Na Ignacego Krasickiego księżna Barbara Sanguszkowa zwróciła uwagę już wtedy, kiedy ten nawet księdzem w pełni wyświęconym nie był. Jako kleryk z niższymi święceniami, ale wyższym talentem, nie całkiem leniwy i, co było pewnym ewenementem wśród ówczesnego duchowieństwa, trochę wierzący, otrzymał misję powiedzenia kazania na koronacji obrazu Matki Boskiej Berdyczowskiej.

Gospodyni poetów

Szansę wykorzystał, błysnął urodą i wymową, szybko został zaproszony do księżnej na kolację. Ta zresztą chętnie przeby-

wała w towarzystwie artystów, literatów, uczonych i wszelkich ludzi kultury. Pałac w Lubartowie (podobnie jak później inne rezydencje Barbary) stał się miejscem interesujących spotkań, zaludnili go artyści, nie tylko jako goście, ale i nauczyciele licznej progenitury (wprawdzie z dziesiątki dzieci, jakie Barbara urodziła księciu Sanguszcze, pięcioro zmarło w pieluszkach, jednak reszta otrzymała świetną edukację!). Księżna była sprawną gospodynią i pełnoprawną uczestniczką intelektualnych debat: wrodzona inteligencja, erudycja, znajomość języków, wdzięk i, zdaje się, że ciągle niewygasająca uroda, były jej osobistymi atutami. No i stać ją było, ale to zupełnie inny temat.

Uprzejmy dworak

Krasicki w Lubartowie bywał często. Potem, kiedy księżna, uprządkowawszy sprawy po mężu i wydawszy córkę za mąż, częściej urzędowała w Podębicach i Pałacu Saskim w Warszawie, również i tam składał wizyty. Badająca relacje między Barbarą a księdzem Ignacym pani Krystyna Stasiewicz w swoim artykule w Studiach Elbląskich dzieli je na dwa etapy. Początkowo młody ksiądz jest typowym klientem, wiecznie wiszącym u klamki (i sakiew-



Czterdziestoletnia Sanguszkowa, z dziesiątką dzieci na koncie, ciągle była uważana za atrakcyjną. Była błyskotliwie inteligentna i dobrze wykształcona. W libeżyńskiej Warszawie zasłynęła z pobożności i zaangażowania w działalność dobroczynną

ki też...) zamożnej mecenaski. A to siebie lub kogoś proteguje, a to względem się poleca, a to pamięta o imieninach i z tej okazji jakieś wierszydło pełne pochlebstw przysyła... Przysłać trzeba, że robi to lekko, z wdziękiem, sam chyba się przy tym dobrze bawi i Sanguszkową dość lubi. Ta nawet nie udaje, że jest inaczej, zezwala na pew-

ną poufałość, rada z rozmów i korespondencji. Kiedy zarzuca mu żartem, że zabrał jej egzemplarz Biblii, ten błaga, aby nie rozpowszechniała psujących reputację pogłosek, jakoby on, ksiądz, miał kiedykolwiek taką książkę czytać... Sama prosi go o przysługi, głównie o zakup książek, za którymi wraz z preceptorem dzieci Barbary, Cesa-

Zręczna próbka dworskich pochlebstw w wykonaniu młodziutkiego Ignacego Krasickiego:

*Wyrokiem twoim utraپieni srodze,
Którym się serce i nasz umysł rani,
Przy tej feralnej, jako widziem, drodze
Idziem do Ciebie, miłościwa Pani.
Nie patrz na prośbę lichą, niedołączną,
Na serca patrzaj, ach zmiłuj się, Księżno.
Lubo żal taim przez Twój respekt w ciszy,
Niedola mimo nas słowa wyciska.
Litość, co cnotom wszystkim towarzyszy,
Za nami mówi: ach nie czyń igrzyska.
Obdarz nas miłą w podróży kompanką, J
esteś nam Panią, nie bądźże tyranką.
Jeżeli twarzy gładkość, grzeczność sama
Ma być pobudką do każdej podróży,
Każda ogólnie z fraucymeru dama
Tobie w tej drodze zarówno posłuży.
Nie czynim braku, ale słusność szczerą
Sama u Ciebie łaski się napiera.
Tym wszystkim wsparci, zarówno prosimy:
Daj skutek wotom, Miłościwa Pani.
Łaskawość wszyscy serca Twego wiemy,
Pewni w nadziei i obowiązani.
My, podnóżkowie Twoi, wierni służdy:
Syn Twój, siostrzeniec, wnuk, a z nimi drudzy*

ózeł Xiążę Sanguszkó Józeł Sapieha X. Ignacy Krasicki

rem Pyrrhysem de Varille, biega po Warszawie.

Jego Ekscelencja

Drugi etap następuje, kiedy kleryczek zostaje biskupem, księciem i senatorem. Tu już stają na równym szalach, Krasicki dalej jest w kręgu przyjaciół, ale teraz już i on wyświad-

cza przysługi: daje w Radzynie ślub jej synowi Hieronimowi Januszowi, w Krakowcu Paulinowi Januszowi, służy radą w wychowaniu potomstwa. Życzliwe relacje przetrwały do jej śmierci.

Zbigniew Smółko

Elżbieta z Frąckiewiczów Firlejowa, potem Potocka, potem znów Firlejowa - ale to już na własne życzenie...

Małżeńskie perypetie pani na Łęcznej

Jako wdowa wyszła w 1700 roku za przystojnego, bystrego i majątnego polityka. Chcąc sprawdzić, albo i podkreślić jego uczucia ku sobie, zażądała rozwodu. A dumny magnat - może i z ulgą, bo to mógł nie być jej pierwszy dziwny pomysł... - niespodziewanie się po prostu zgodził! Dla Elżbiety oznaczało to ruinę. Powiedzieć „głupia baba” - to nic nie powiedzieć...

Ale od początku. Rodzina Frąckiewiczów znaczyła sporo na Litwie, głównie z racji na bliskie relacje z Radziwiłłami z linii na Birzach i Dubinkach (tej od, znanego z „Potopu” łobuza, księcia Bogusława). Pierwszym mężem Elżbiety był potomek innego za-

cnego rodu - Firlejów.

Odziedziczyła po Firlejach Łęczną

Jego przedstawiciele odgrywali istotną rolę już na dworach jagiellońskich, potem pełnili szereg urzędów, na Lubelszczyźnie byli jednymi z głównych posiadaczy ziemskich. Najwybitniejszym przedstawicielem był Henryk, który, mimo że ochrzczony jako kalwin, pod wpływem katolickiej matki i jezuitów koniec końców został prymasem Polski i m.in. fundatorem kościoła i pałacu w Czemiernikach. Ich ostatni męski potomek Józef do stał z Frąckiewiczówną wniósł m.in. włości wokół Łęcznej. Małżeństwo nie trwało długo, Elżbieta szybko owdowiała, zostając z małą córeczką Marianną i całkiem sporym

majątkiem: sporo odziedziczyła po rodzicach i bracie, na Łęcznej włądała jako opiekunka małoletniej.

Szybka pociecha

Jako niestara i niebiedna wdówka w stanie wolnym nie pozostała zbyt długo. Po dwóch latach wyszła za Stanisława Władysława Potockiego herbu Pilawa, potomka hetmana Floriana i Krystyny z Lubomirskich, starostę hrubieszowskiego i łucieńskiego, posła na sejm. Nadto nieźle wykształcony, ponoć pisywał nawet wiersze. Czego można chcieć więcej?

Trzy lata później jest już po rozwodzie! Co się wydarzyło, wiemy. Dlaczego? - przechodzi zwykłe pojnowanie. Sprawę opisała p. J. Ewa Leśniewska w artykule w Merkurysie Łęczyńskim z 1994 roku, publikując przy oka-

zji fragmenty testamentu Elżbiety. Otóż czytamy w nim, że „muszę to wyjawic, com głęboką skrywała dysymulacją, że do akcyi rozwodowej nie dla rozwodu udała się (bo i osoba i imię to memu sercu kwadrowało), ale dla nieszczęsnego inklinacji ku sobie wypróbowania...”. Jeszcze raz, po polsku: zażądała rozwodu, żeby sprawdzić uczucia męża.

Tak, proszę bardzo, jak sobie Dobrodziejka życzy...

Chyba nie tak sobie ten test wyobrażała. Nie znamy szczegółów i niuansów tej historii, jednak wszystko wskazuje, że „Tak” usłyszała dość szybko. Pomijając kwestię uczuć, na mydłku nie trafiło: Stanisław kilka lat temu wykazał się odwagą w czasie bitwy z Tatarami pod Podhajcami, miałby

teraz nagle dać sobie wejść na głowę? Niepodobna.

Bieda u karmelitanek

Dla Elżbiety, której też niehonorownie było się cofnąć, rozwód oznaczał znaczne pogorszenie statusu majątkowego. Łęczna była - jak zwykle, nota bene... - zadłużona po uszy, wokół szalała wojna, nie przyszło jej nic lepszego niż schronić się u karmelitanek bosych u św. Józefa w Lublinie (tam, gdzie dziś są karmelici przy Świętoduskiej). Na utrzymanie musiała tam łożyć, wyprzedając po kolei ruchomości - a to srebrną misę pozłacaną, a to jakieś inne naczynia. Często ratowała się pożyczkami, których udzielano jej niechętnie i na jakiś zupełnie okropny procent. Celowali w tym duchowni.

Były mąż pokazał klasę

Zmarła w 1707 roku i pochowana została w kaplicy Firlejów u dominikanów na Starym Mieście. Swoimi sprawami rozrządziła w testamencie, w którym jeszcze raz odwołała się do uczuć byłego męża. Owoż właśnie jego poprosiła o opiekę nad osobą Marianny i dobrami w Łęcznej. Stanisław na to przystał, z jednego i drugiego obowiązku wywiązał się wzorowo. Dziewczyna za mąż wyszła za Karola Józefa Sapiehę, późniejszego wojewodę brzesko-litewskiego z nieodległych Wisznic. Przyjęcie zadłużonego majątku było aktem pewnej odwagi, ale i to uczynił. Łęczną włądała do 1725 roku, kiedy sprzedał ją swojemu ówczesnemu teściowi, Mateuszowi Rzewuskiemu. Zmarł bezpotomnie we Lwowie w 1732 roku.

Zbigniew Smółko

Wspomnienia Mosze Blusztajna, człowieka, który ocalał z puławskiego getta

Kronika zagłady żydowskich Puław (cz. IV)

Przed wojną Puławy zamieszkiwało ponad 3000 Żydów. Przeżyło kilkunastu. Wśród nich był Mosze Blusztajn, przedwojenny sklepikarz i lokalny polityk. Swoje wspomnienia z czasów zagłady opisał w „Yisker-bukh Puławy - Księżce Pamięci Puław”, wydanej w Nowym Jorku w 1964 roku.

Księgi Pamięci (napisano ich kilkaset dla wielu miejscowości Europy Środkowo-Wschodniej) są bezcennym źródłem informacji o życiu w przedwojennych polsko-żydowskich miasteczkach takich jak Puławy, Dęblin, Biała, Parczew, Międzyrzec czy Radzyń. Posługiwać należy się nimi dość ostrożnie, bo są zapisem subiektywnych wspomnień, emocji, wyobrażeń. Dla dzisiejszego czytelnika na Lubelszczyźnie często zaskakują, bo pokazują świat z zupełnie innej perspektywy. Te same przestrzenie wypełnione są innymi treściami, mają inne konteksty, skojarzenia, formułowane oceny są niezrędko dramatycznie inne. Dlatego właśnie (ale nie „jedynie dlatego”) warto je czytać.

Oddajemy głos Mosze Blusztajnowi.

Utworzenie getta w Puławach

Wiadomość o utworzeniu getta uderzyła w nas jak pionun z jasnego



Zburzona synagoga „nowa” (z lewej). Zdjęcie z profilu fb „Dawne Puławy”

Getto w Puławach było jednym z pierwszych w Polsce i jednym z pierwszych zlikwidowanych - już 28 grudnia 1939 puławskich Żydów wypędzono do Końskowoli, Opola i Ryk

nieba. Było jasne, że zdarzy się coś okropnego i jeszcze nie skończyliśmy pić z zatrutego kielicha. Cała żydowska społeczność była ponurzona. Mała przestrzeń przeznaczona do zamieszkania przez Żydów miała pomieścić 6 tysięcy osób, bo 3 tysiące już zdążyły opuścić miasto. Warunki sanitarne były dramatyczne.

Ze sklepikarzy żebracy

Już przed założeniem getta wydawało się coś takiego:

Wczesne rano 4 grudnia wzmocnione oddziały wojska na ulicy pojawiły się wzmocnione oddziały wojska. Wstrzymano ruch a Żydom zabroniono opuszczać ich domy. Próbowaliśmy

odgadnąć co się wydarzy i do czego to wszystko zmierza. Szybko okazało się, o co chodzi. Nowe zarządzenie nakazało zarekwirować wszystko z żydowskich sklepów. Niemcy szli od sklepu do sklepu, nakazywali zamknięcie i oddanie im kluczy. Wszyscy Żydzi zostali żebrakami, cały dorobek życia w ciągu paru chwil przysnął jak bańka mydlana. (...) Żydzi, którzy zostali bez pracy, przychodzili do budynku Judenratu, który mieścił się w szkole Adlera (chodzi o zasłużonego dyrektora szkoły na Gdańskiej, oficera Wojska Polskiego Henryka Adlera, mianowanego przewodniczącym Judenratu (przyp. ZS). W rozpacz przebywali tam do wieczora, potem wracali do siebie - jeśli kogoś złapano między 5 po południu

a 7 rano zabijano na miejscu. (...)

Pod osłoną nocy nazistowscy bandyci włamywali się do żydowskich domów i zabierali co chcieli. Czasem zza zastłoniętych okien słychać było desperackie krzyki. To były ofiary, które myślały, że ktoś pospieszy im z pomocą. Z racji na późną porę nikt tego nie czynił, bandyci wiedzieli, że nikt im nie przeszkodzi. (...)

Można i za darmo...

Pewnego dnia do mojego sklepu wszedł oficer SS, mający biały krzyż na ramieniu. Z nim była kobieta, która zwykle, w dobrych czasach, robiła u mnie zakupy oraz żołnierz z pistoletem.

- On jest Żydem? - zapytał generał kobietę, która prawdopodobnie z pochodzenia była Niemką.

- Oczywiście.

Przeszedł się po sklepie, dotknął kilku przedmiotów i zapytał ostro: - Ile to



Tablica na miejscu synagogi „nowej” na ulicy Zwycięstwa. W Puławach były dwie synagogi: starsza, drewniana z ok. 1866 roku i druga, murowana, większa, z 1884 roku, remontowana w dwudziestolecie międzywojennym po uszkodzeniach z 1915 roku. Obydwie zostały poważnie zniszczone w 1939, potem zdewastowane i rozebrane

kosztuje?

- A ile pan chce zapłacić, panie generale? - odpowiedziałem. - Tak? Tyle, ile ja bym chciał zapłacić? Ha ha ha... Ale sprytny Żyd!

- A co by się stało, gdybym w ogóle ci nie zapłacił? - zapytał.

- Też by było w porządku - odpowiedziałem

- Ha ha ha... I co ty na to Fritz?

Podoba ci się odpowiedź tego chytrego Żyda? - Tak, generale, jest bardzo przebiegły, swinia...

- Słyszysz, Fritz? Żyd pozwala nam brać bez płacenia. Na co czekasz? Fritz chwycił swoimi niezdarnymi rękami co mu oficer podawał, kobieta zaś uśmiechnięta stała z boku. Kiedy na pełnili torbę, oficer znowu odwrócił się do mnie: - Masz tu jeszcze coś ciekawego?

- Nie wiem, co pana interesuje, Ge-

nerale - odpowiedziałem.

- No to się zaraz dowiesz...

Przeszedł przez drzwi prowadzące do mojego mieszkania, przekroczył próg, wyjął z kieszeni elektryczną latarkę i poświecił po pokoju. Za nim weszli żołnierz i kobieta.

Podszedł do szafek, zaczął je otwierać i wyrzucać rozmaite ubrania. W końcu znalazł dwa nowe, ładne angielskie garnitury, podał je Fritzowi mówiąc:

- Możesz wziąć, bez problemu. Przecież Żyd ich nie potrzebuje, prawda?

Pokiwałem głową na znak zgody. Dziękuję i do widzenia. Z uprzejmym, ironicznym wyrazem twarzy wyszedł, a za nim jego towarzysze...

cdn.

(tłumaczenie i śródtytuły moje)

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII



Kaplica na cmentarzu wojskowym w Łapiguzie. Cmentarz założyli tu Rosjanie w 1914, potem ziemia gromadziła prochy żołnierzy niemieckich, austro-węgierskich i polskich, prawosławnych, muzułmanów, protestantów i katolików. W 1917 roku zbudowano kaplicę, stylistycznie nieodbiegającą od lokalnych wzorców. Wydaje się, że pierwotnie miała ona charakter międzywyznaniowy, kiedy stał tu polski garnizon rzymskokatolicki, w czasie II wojny światowej na innym zachowanym zdjęciu pastora Wehrmachtu modlą się przed budynkiem. Świątynia spłonęła w 1972 roku. Zdjęcie znalezione na portalu fotopolska.eu. pochodzi z ok. 1918 roku.

Zbigniew Smółko

Matki Boskie Lubelszczyzny

Płacząca Matka Boska z Lubelskiej katedry

Obraz namalował na prośbę biskupa Fulmana w 1927 roku znany malarz Bolesław Rutkowski. Jest to kopia Ikony Jasnogórskiej. 3 lipca 1949 roku, w dniu ingresu biskupa Kałwy, jedna z zakonnic zauważyła krople na policzku Maryi. Mimo że badanie nie wykazało, żeby były to krew albo łzy, władze kościelne nie uznały zjawiska za nadnaturalne, a komuniści prześladowali pobożnych, do Matki Boskiej Płaczącej zaczęły pielgrzymować tysiące wiernych. W mieście dochodziło nawet do zamieszek. W roku 1988 obraz ukoronował prymas Józef Glemp.



Zbigniew Smółko

III LIGA

WYNIKI 38. KOLEJKI
Lewart - Jutrzenka 1:2
Bramki: Fularski 80' - Silczuk 44', 87'.
Wisła P. - Stal St. 1:3
Bramki: Drozdowicz 59' - Wiktoruk 64', Mroziński 69', Hudzik 81'.
Wiązownica - Podlasie 0:2
Bramki: Wojczuk 65', Kocoł 81'.
Podhale - Orleńta 1:1
Bramki: Serafin 42' - Maj 10'.
Stal K. - Avia 1:1
Bramki: Zawierucha 19' - Górka 67'.
Wisła S. - KSZO 0:1
Bramka: Majewski 44'.
Siarka - Wólczańska 3:1
Bramki: Janeczko 36', 51', Bałdyga 75' - Olejarka 76'.
Wisłoka - Korona II 1:1
Bramki: Kamiński 85' - Strzeboński 66'.
Chełmianka - Hetman 4:0
Bramki: Bonin 41', Grądz 48', Myśliwiecki 66', Brzyski 68'.
Sokół - Cracovia II 0:2
Bramki: Zaucha 17' (k), Vinicius 22'.
ŁKS Łągow - pauza

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wisła Puławy	37	87	90:30
2.	Sokół Sieniawa	37	71	58:32
3.	Stal Stalowa Wola	36	70	70:36
4.	Avia Świdnik	36	66	82:35
5.	Podhale Nowy Targ	36	61	51:39
6.	Chełmianka Chełm	35	61	58:40
7.	Wisłoka Dębica	36	58	62:41
8.	KSZO Ostrowiec Św.	36	57	59:40
9.	Siarka Tarnobrzeg	36	53	54:48
10	Wólczańska Wólka P.	36	52	63:52
11	Cracovia II Kraków	37	50	51:44
12	ŁKS Łągow	36	48	47:56
13	Wisła Sandomierz	36	48	47:56
14	Podlasie Biała Podl.	36	45	55:73
15	Lewart Lubartów	36	43	41:42
16	Orleńta Radzyń Podl.	37	41	52:66
17	KS Wiązownica	36	36	43:77
18	Stal Kraśnik	36	36	40:51
19	Korona II Kielce	36	33	44:72
20	Jutrzenka Giebułtów	35	28	47:98
21	Hetman Zamość	36	14	30:123

NASTĘPNE KOLEJKI
(02/03.06): Podlasie - Stal K. (czw., godz. 17:00), Korona II - Lewart (śr., godz. 17:00), Cracovia II - Orleńta (sob., godz. 13:00), Chełmianka - Podhale, Hetman - wisłoka, Jutrzenka - Siarka, Wólczańska - Wisła S., KSZO - KS Wiązownica, Avia - ŁKS Łągow, Stal St. - Sokół, Wisła P. - pauza.
(05/06.06): Wisła - Avia (sob., godz. 18:00), Orleńta - Stal St. (niedz., godz. 18:00), Lewart - Hetman (niedz., godz. 17:00), ŁKS Łągow - Podlasie (niedz., godz. 17:00), Stal K. - KSZO, KS Wiązownica - Wólczańska, Wisła S. - Jutrzenka, Siarka - Korona II, Wisłoka - Chełmianka, Podhale - Cracovia II, Sokół - pauza.

Strzelali Grzegorz. Lewart przegrał. Biało-niebiescy z porażką ze spadkowiczem

Lewart uległ Jutrzence po słabym spotkaniu

Lubartowianie przegrali bardzo ważny mecz. Podopieczni Tomasza Bednaruka ulegli 1:2 Jutrzence Giebułtów, która w przyszłym sezonie zagra w IV lidze.

Goście tuż przed przerwą wyszli na prowadzenie. Grzegorz Silczuk sfinalizował dośrodkowanie z rzutu różnego. Dla 25-letniego defensora był to premierowy gol w tym sezonie. Lewart wyrównał w 80. minucie za sprawą Grzegorza Fularskiego, który głową dopełnił formalności po wrzucie Konrada Szczotki. 29-latek zdobył trzecią bramkę w bieżących rozgrywkach. W samej końcówce Silczuk jeszcze raz najlepiej znalazł się w polu karnym i zapewnił wygraną Jutrzence.

- Zagraliśmy słabe spotkanie. Pojawiło się dużo nerwowości, jeśli chodzi o finalizację akcji ofensywnych. Chcieliśmy wszystko zrobić szybko, nerwowo. Jutrzenka była do ogrania, ale nam tak



W sobotę Lewart Lubartów przegrał z Jutrzenką Giebułtów

sztuka się nie powiodła. Widzę, że zaczyna się odbijać sytuacja dookoła klubu. To nie wróży nic dobrego. Rozmawiam z zawodnikami innych drużyn, trenerami. Wszyscy są motywowani premiami za wygrane spotkania, za utrzymanie. U nas nie ma nic. Nie ma nic - mówi Tomasz Bednaruk, szkoleniowiec Lewartu.

Lewart bardzo mocno skomplikował sobie sytuację w tabeli. Na cztery kolejki przed zakończeniem sezonu biało-niebiescy mają dwa punkty więcej od radzyńskich Orleń. - Brakowało nam chłodnej głowy. Chcieliśmy wszystko zrobić za szybko - dodaje.

LEWART LUBARTÓW - JUTRZENKA GIEBUŁTÓW 1:2 (0:1)

Bramki: Fularski 80' - Silczuk 44', 87'.

Lewart: Długosz - Niewęgłowski, Ponurek, Zbiciak, Świech, Pożak (60' Dearman), Szczotka, Maksymiak, Najda (83' Michałów), Nowak (78' Fularski), Żelisko (83' Aftyka).

Jutrzenka: Maciejewski - Kowalski, Zieliński, Serafin, Silczuk, Iwanicki, Majcherczyk (85' M. Jeż), Zawadzki (80' Kozicki), Szlaski, Ceglarczyk (70' Wietrzyk), Staszczuk.

Żółte kartki: Dearman, Bednaruk (trener).
Sędziował: Gawron (Mielec).

Teoretycznie łatwe zadanie

W środę o godz. 17:00 i w niedzielę o tej samej porze nasi gracze rozpoczną spotkania z Koroną II Kielce i Hetmanem Zamość.

- Nie możemy patrzeć w tabelę. Dowodem jest Jutrzenka Giebułtów, która przyjechała do nas na „luzie” i wygrała. Kielczanie i zamościanie w przyszłym sezonie zagrają w niższej lidze. W tym momencie walczą dla siebie, biją się o swoją przyszłość. Musimy wyjść na boisko i je zaościć, żeby punkty przyjechały do Lubartowa, a w niedzielę zostały w tym mieście - mówi Bednaruk.

„Ty też pracujesz za darmo?”

Piłkarze Lewartu wyszli na rozgrywkę właśnie w takich koszulkach.

Chodzi o brak płynności finansowej w klubie. Gracze chcieli zwrócić uwagę na duży problem w ekipie

biało-niebieskich. - Jesteśmy jedynymi osobami, które chcą utrzymać zespół w tej lidze. Tak naprawdę zarząd, sponsorzy mają wszystko w d... Może i chcieli, ale nie potrafili tego zrobić - mówi Tomasz Bednaruk, trener drużyny.

Po spotkaniu jako redaktor otrzymałem anonimowy telefon od fana Lewartu, który był niemal przekonany, że piłkarze przegrali na złość. - Dlaczego mielibyśmy to robić? Nie gramy u bukmacherów. Oddaliśmy punkty Jutrzence? Niby dlaczego? Przecież oni już spadli z ligi, więc nawet nie potrzebują zwycięstw. Kto widział mecz, to może śmiało powiedzieć, czy nie staraliśmy się. Zabrakło ambicji? Widziałem poczynania moich zawodników. Znam ich wszystkich i żaden z nich nie odpuszczał - dodaje.

ZOBACZ WIĘCEJ
O sytuacji w Lewarcie
czytaj na stronie 10.

mp

Podhale Nowy Targ - Orleńta Spomlek Radzyń Podlaski 1:1 (1:1). W 83. min. Kobiółka zmarnował karnego

Znowu gra lepsza niż wynik

Kolejny raz Orleńta grają niezły mecz i schodzą z boiska ze spuszczonymi głowami. Pod Giewontem zmarnowali kilka sytuacji oraz rzut karny, rywala ratowała też poprzeczka. W innych okolicznościach punkt na wyjeździe uznany byłby za cenny, teraz jednak drużyna z Radzynia cieszyć się może tylko z kompletów oczek.

W meczu z Podhalem formalnie drużynę prowadził Artur Dadasiewicz, na co dzień asystent Mikołaja Raczynskiego i trener bramkarzy. Pierwszy szkoleniowiec, z racji na czerwoną kartkę w poprzednim meczu, musiał widowisko oglądać z trybun, ale przez i po meczu był z drużyną. Za kartki pokutował też Szymon Kamiński, którego zastąpił, świeżo wyleczony, Mateusz Chyła. Na lewej obronie od początku zagrał Patryk Szymala, na prawą stronę przewędrował więc Paweł Chaliadka. Gospo-

darze, wbrew oczekiwaniom nie wystawili składu naszpikowanego młodzieżowcami, chcąc nabić punkty w klasyfikacji Pro Junior System. Mecz rozgrywany był na sztucznej nawierzchni.

Zamiast 2:0 było 1:1

W pierwszej połowie Orleńta wyraźnie przeważały, co szybko udokumentowały bramką. Na skrzydle dobrze zachował się Daniel Kleber, dośrodkował w pole karne, tam Arkadiusz Maj wyprzedził obrońcę i trafił do bramki. W 27. min. napastnik gości mógł drugi raz cieszyć się z trafienia. Najpierw Maciej Filipowicz przejął podanie od Mikołaja Raczynskiego i trener bramkarzy. Pierwszy szkoleniowiec, z racji na czerwoną kartkę w poprzednim meczu, musiał widowisko oglądać z trybun, ale przez i po meczu był z drużyną. Za kartki pokutował też Szymon Kamiński, którego zastąpił, świeżo wyleczony, Mateusz Chyła. Na lewej obronie od początku zagrał Patryk Szymala, na prawą stronę przewędrował więc Paweł Chaliadka. Gospo-

darze, wbrew oczekiwaniom nie wystawili składu naszpikowanego młodzieżowcami, chcąc nabić punkty w klasyfikacji Pro Junior System. Mecz rozgrywany był na sztucznej nawierzchni.

symiliana Ciołka i piłka zatrzymała w siatce.

Zmarnowany karny

Na początku drugiej połowy miejscowi zaatakowali odważnie, ale po kwadransie Orleńta odzyskały kontrolę nad wydarzeniami. W 61. min. strzał Michała Kobiółki zablokowali obrońcy, a dobitka Maja wyśladowała na poprzeczce. W 83. min. sędzia podyktował rzut karny. Do piłki podszedł Kobiółka, który na treningach z „jedenastek” praktycznie się nie myli. Tym razem strzelił słabo i mało precyzyjnie, więc Maciej Styrzcula obronił. Trzy minuty później drugą żółtą kartkę obejrzał Chaliadka i w końcówce biało-zieloni musieli bronić wyniku. W 90. minucie po strzale Serafina Norbert Myszkawybił piłkę lejącą nieuchronnie do bramki.

Kiepskie nastroje

Przez większość meczów Orleńta prezentowały się korzystnie i były bliższe zwycięstwa, jednak w futbolu punktów za wrażenie artystyczne się nie przydziela.

Z Podhala spomlekwowcy wracali więc w nastrojach kiepskich, ze świadomością zmarnowanej szansy. Jest to trzeci mecz z rzędu, w którym wynik jest gorszy niż gra.

Za tydzień Cracovia

Kolejnym ligowym rywalem będą rezerwy Cracovii. Po serii efektownych zwycięstw rywal jest już pewien utrzymania. W maju wygrał pięć meczów, raz zremisował - lepszy bilans ma tylko Avia Świdnik, z którą Orleńta zagrają ostatni mecz sezonu. Trener Raczynski w Rącznej (tam gra Cracovia II) nie będzie mógł skorzystać z usług Myszkawy, dla którego sobotnia żółta kartka była dwunastą w sezonie (siedem dostał jesienią w barwach Hetmana Zamość) i musi odpocząć dwa mecze. Pomimo że rywal nie ma już przed sobą konkretnych celów sportowych, Orleńta będą musiały wspiąć się na absolutne wyżyny swoich możliwości. No i może szczęście się wreszcie uśmiechnie... Mecz w środę o 13.

Tydzień temu pisaliśmy, że Lewart powinien sobie poradzić w walce o utrzymanie. W sobotę

jednak przegrał u siebie z Giebułtowem i teraz to, patrząc na drużynę z Lubartowa, radzyńscy kibice zaciskają kciuki i szepczą „skus baba na dziada”. Rywal zza miedzy ma pozornie dużo łatwiejszy terminarz, dwa punkty i jeden mecz zapasu, aliści...

PODHALE NOWY TARG - ORLEŃTA RADZYŃ PODLASKI 1:1 (1:1)

Bramki: Serafin (40) - Maj (10).

Podhale: Styrzcula - Bryja (74 Sobek), Lewiński, Dynarek, Tkocz, Tonia, Budinsky (61 Nawrot), Mianowany, Kobylarczyk (61 Molis), Serafin, Grunt (46 Burnat)

Orleńta: Ciołek - Chaliadka, Chyła, Myszkawa, Szymala (66 Kuźma), Filipowicz (66 Wiatrak), Kobiółka, Alibertin, Rycaj, Kleber (84 Idzikowski), Maj.

Żółte kartki: Dynarek - Myszkawa, Chaliadka, Filipowicz.

Czerwona kartka: Chaliadka (Orleńta, 86 min, za drugą żółtą).

Sędziował: Szydełko (Rzeszów).

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA 13. wygrana w sezonie. Podlasie w czwartek zagra ze Stalą Kraśnik, a w niedzielę z ŁKS-em Łagów. Świetne warunki noclegowe

Triumf Podlasia po wolnych. Borysiuk: Ładnie to ma grać zespół na weselu

Piłkarze z Białej Podlaskiej triumfowali w Wiązownicy. Porażka KS-u oznacza niemal pewny spadek z III ligi. Bialo-zieloni poprawili swoją sytuację w kwestii utrzymania się w tej klasie rozgrywkowej. Od niepamiętnych czasów Podlasie zdobyło dwa gole z rzutów wolnych.

Rzuty wolne dały punkty

W 65. minucie sędzia podyktował rzut wolny na 18 metrze. Do piłki podeszli: Kamil Kocoł i Maciej Wojczuk. Z lewej strony pola karnego przymierzył drugi z nich. „Wojo” popisał się idealnym strzałem, a futbolówka wpadła niemal w samo okienko. W 81. minucie niemal w tym samym miejscu arbiter pokazał na faul. Wojczuk został poturbowany przez Michała Zajacę, który obejrzał czerwoną kartkę. Gdyby nie przewinienie nasz, napastnik znalazłby się w sytuacji „sam na sam”. Co się odwiecze... Ponownie przy piłce znalazła się ta sama dwójka zawodników. Prostym podbiciem uderzył „Kocolek”, dla którego był to 57 gol w barwach Podlasia.

Żółte za „symbulki”

W pierwszej połowie filigranowy



Radość białczan po triumfie w Wiązownicy

napastnik został ukarany żółtą kartką za symulowanie faulu w polu karnym. Podobna sytuacja spotkała najbardziej doświadczony w ekipie gospodarzy - Wojciecha Trochima, który ma na koncie występy w Ekstraklasie.

Pomogła poprzeczka

Bialo-zielonym dopisało trochę szczęście, bo chwilę przed pierwszym golem blisko szczęścia byli piłkarze z Wiązownicy. Kacper Rop uderzył z dystansu, a Podlasie i Wiktora Krasowskiego uratowała poprzeczka.

Ładnie to ma grać zespół na weselu

- Miejscowi zagraли bardzo dobre

zawody. Mieli najsilniejszy skład. Dla nas to zwycięstwo jest niezwykle cenne. Po moich zawodnikach widać mega zmęczenie. Co z tego, że z Chelmską czy Lewartem graliśmy ładnie dla oka. W tym morderczym sezonie liczą się punkty. Za chwilę nikt nie będzie patrzył na styl. Każdy spojrzysz w tabelę. Zgodzę się ze słowami, że ładnie to ma grać zespół na weselu - mówi Rafał Borysiuk, trener Podlasia. Szkoleniowiec miał na ławce zaledwie czterech zawodników. W końcówce szansę otrzymał Bartosz Buraczewski i w ciągu kilkunastu sekund „zrobił” żółtą kartkę.

Charakter i wolne

- Nie pamiętam, kiedy Podlasie

wygrało po strzałach z rzutów wolnych. Śmiałem się na zajęciach, że strzelamy ze stałych fragmentów, ale w meczach nie umiemy tego zrobić. Dzisiaj się udało i to dwukrotnie. Cieszę się, że się przełamaliśmy - dodaje.

Maraton

W czwartek o godz. 17:00 Podlasie zmierzy się ze Stalą Kraśnik, zaś w niedzielę z ŁKS-em Łagów na wyjeździe. - Liga jeszcze trwa. Teraz cieszymy się, ale przecież jeszcze dużo spotkań. Mamy cztery kolejki. Chciałbym wierzyć, że wracamy na właściwe tory, jak to miało miejsce na początku rundy.

Ale hotel!

Piłkarze Podlasia wyjechali na mecz w piątek. Spali w hotelu Jarosław w Jarosławiu. - Mówiłem, że nie widziałem takiego obiektu jak w Krakowie, gdzie zatrzymywaliśmy się na nocleg przed spotkaniami z Jutrzenką czy Cracovią II. A teraz? Chyba jeszcze lepszy hotel. Wielkie słowa podziękowania dla naszego zarządu: prezesa Karola Filipka i wiceprezesa Ernesta Jarosza, którzy robią wszystko, byśmy byli optymalnie przygotowani do meczów - kończy „Borys”.

Rycerz „Skrodek” z prezentem urodzinowym

Kontuzja Jarosława Kosieradzkiego i żółte kartki Andrieja Archipova zmusiły trenera do wystawienia w pierwszym składzie Przemysława Skrodiuka.

Zawodnik z Sielczyka, który od zawsze odznaczał się walecznością zanotował znakomite zawody. - To nasz cichy bohater. Był nie do przejścia. Chciałbym, by każdy był tak ambitny jak Przemek. Dostał szansę i zagrał wzorowo. Być może dostanie szansę w kolejnych bojach - mówi Borysiuk.

Dla „Skrodka” był to pierwszy mecz w rundzie wiosennej. Co ciekawe, ostatnie spotkanie o punkty rozegrał 5 grudnia w wygranym 4:2 spotkaniu z... KS-em Wiązownica. Przemysław miał podwójne powody do świętowania, bo dzień przed bojem skończył 28 lat.

KS WIĄZOWNICA - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 0:2 (0:0)

Bramki: Wojczuk 65', Kocoł 81'. **KS Wiązownica:** Cynar - Mac (48' Zajac), A. Kasia (60' Gil), Gliniak (60' Wydra), Staszczak, Michalik, Bentkowski, Kmiotek, Róg, Rop, Trochim (71' Janiczak).

Podlasie: Krasowski - Skrodiuk, Salak, Nieścieruk, Dmi-truk, Kobza, Andrzejuk, Wojczuk (90+2' Buraczewski), Zabielski (86' Łęcki), Kocoł (90+2' Łukasiewicz), Chmielewski (75' Mierzwiński).

Żółte kartki: Róg, Michalik, Zajac, Kmiotek, Staszczak - Kocoł, Chmielewski, Buraczewski.

Czerwona kartka: Zajac 80', za faul.

Sędziował: Wiśniowski (Kra-ków).

Już bez Martynka

Mecz z Wisłą Sandomierz był ostatnim Olafa Martynka w barwach Podlasia.

23-latek w tym sezonie zagrał w 28 meczach (1240 minut) i zdobył jedną bramkę w starciu z Siarką Tarnobrzeg. Wychowanek Zwolenianki Zwolen przyszedł do Podlasia z Legionovii Legionowo przez sezonem 2018/2019. W zespole z Białej Podlaskiej grał przez cztery sezony. W sumie wystąpił w 70 spotkaniach (2915 minut) i strzelił trzy gole. - Miałem swoje powody, dla których opuściłem Podlasie. Nie chcę o nich mówić. Mimo wszystko trzymam kciuki za kolegów i wierzę w utrzymanie - powiedział 23-latek.

mp

Padła twierdza „Puławy”

Nie udało się utrzymać miana niepokonanego zespołu na własnym stadionie. W spotkaniu 38. kolejki Wisła uległa 1:3 Stali Stalowa Wola.

Pierwsze minuty należały do Wisły. Tuż po rozpoczęciu Emil Drozdowicz posłał piłkę w pole karne, a Adrian Paluchowski strzelił niestety tylko w boczną siatkę. Następnie strzał Ednilsona został zablokowany. W odpowiedzi z dystansu uderzył Mroziński, ale nad bramką. Ten sam zawodnik próbował strzału w 30. minucie, jednak odbił futbolówkę Kacper Kołotyło. Pięć minut później dośrodkowywał Błażej Cyfert i jeden z obrońców przecinając centrę niemal pokonał własnego bramkarza. Zabrakło centymetrów. Równie blisko było chwilę później po kornierze i strzale głową jednego z wiślaków. Ostatni akcent pierwszej połowy to akcja Ednilsona, który huknął z pola karne, a Stal uratowała słupek.

Początek drugiej połowy to znów lepsza gra Wisły. Najpierw w ostatniej chwili Ednilsona uprzedził Pietrzyk, a chwilę później Wietecha odbił strzał Paluchowskiego. Wreszcie piłka wpadła do siatki w 60. minucie. Dośrodkował Bartosiak, a z powietrza piłkę w bramce umieścił Emil Drozdowicz. Pięć minut później było już 1:1. Wprowadzony chwilę wcześniej Wiktoruk zdobył gola w szczegól-



Adrian Paluchowski i spółka przegrali po raz pierwszy w tym sezonie na własnym boisku

wych okolicznościach. Piłkę próbował wybić Mateusz Pielach i trafił w zawodnika rywala. Wiślaczy chcieli wyrównać i nadziali się na kontrę. Lewą stroną popędził Drobot, a dośrodkowanie z bliska zamknął Mroziński. Piłka odbiła się od Kołotyły i poprzeczki i ostatecznie wyśladowała w bramce. Zmiany przeprowadzone w drugiej połowie nie przyniosły oczekiwanych rezultatów, a finalnie wynik ustalił Hudzik, który wykorzystał centrę z prawej strony boiska.

Teraz przed naszym zespołem długo oczekiwany normalny mikrocykl. W ciągu ostatnich 42 dni wybrańcy Mariusza Pawlaka rozegrali aż 13 spotkań. W najbliższym, 5 czerwca o godzinie 18:00, podejmą na własnym stadionie Avię Świdnik.

WISŁA PUŁAWY - STAL STALOWA WOLA 1:3 (0:0)

Bramki: Drozdowicz 59' - Wiktoruk 64', Mroziński 69', Hudzik 81'.

Wisła: Kołotyło - Kubań, Pielach, Cyfert, Cheba, W. Puton (61' Kiczuk), Skalecki (72' Kondracki), Ednilson (61' Kacprzycki), Drozdowicz, Czelný (46' Bartosiak), Paluchowski.

Stal: Wietecha - Waszkiewicz, Hudzik, Wojtak (74' Zięba), Grabarz (63' Wiktoruk), Mroziński (84' Płonka), Mistrzyk, Stelmach, Pietrzyk, Jopek, Drobot (74' Stępniewski).

Żółte kartki: Ednilson, Bartosiak - Mroziński, Wiktoruk.

Sędziował: Moskal (Kielce).

Widzów: 520.

mp

Puchar dla Wisły

Pucharu Polski w okręgu lubelskim dla Wisły. Podopieczni Mariusza Pawlaka pokonali 2:1 na swoim stadionie Avię Świdnik.

Spotkanie nie rozpoczęło się po myśli naszego zespołu. Już w siódmej minucie po dośrodkowaniu z rzutu różnego piłkę do naszej bramki skierował strzałem głową Arkadiusz Górka. Wiślaczy chcieli szybko odpowiedzieć. Inicjatywa była po naszej stronie, ale dwukrotnie w dobrej sytuacji pomylił się Ednilson. Chwilę później właśnie Portugalczyk został brzydko potraktowany przez Malugę, który powinien obejrzieć kartkę, ale arbiter nie odgwizdał nawet faulu. W 23. minucie uderzał Kacper Kondracki, jednak niecelnie, a sześć minut później z rzutu wolnego strzelał Emil Drozdowicz. Futbolówkę odbił Andrzej Sobieszczyk. W 36. minucie golkeeper Avii wypuścił piłkę z rąk, ale po chwili zrehabilitował się i złapał strzał

Drozdowicza.

W drugiej połowie wiślaczy wciąż atakowali, a rywale skupieni na obronie zaczęli trafiać do notosu arbitra. Żółte kartki obejrżeli Myktytn i Górka. W 55. minucie kolejna kontrowersja, bo w polu karnym ręką zagrał jeden z obrońców. Gwizdek arbitra milczał. W 64. minucie w końcu Wisła dopięła swego. Adrian Paluchowski obsłużył dobrym podaniem Ednilsona, a ten huknął w długi róg nie do obrony. Kwadrans przed końcem ładnie prawą stroną urwał się Dominik Cheba, ale jego uderzenie odbił w dobrym stylu bramkarz Avii. W 80. minucie zdaniem arbitra faulowany w polu karnym był Ednilson, a jedenastkę na gola zamienił Adrian Paluchowski. W końcówce drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę obejrzał Górka. W końcówce swoją szansę na wyrównanie miał Cielebąk, ale przegrał pojedynek z Pawłem Sochą.

Teraz półfinał

W półfinale na szczeblu województwa podejmiemy na własnym stadionie Orleń Radzyń

Podlaski. Spotkanie odbędzie się 9 czerwca.

WISŁA PUŁAWY - AVIA ŚWIDNIK 2:1 (0:1)

Bramki: Ednilson 64', Paluchowski 82' (k) - Górka 7'.

Wisła: Socha - Cheba, Kuban, Cyfert, Pielach, Wiech (58' W. Puton), Kondracki (58' Czelný), Skalecki, Ednilson, Drozdowicz, Paluchowski.

Avia: Sobieszczyk - Kuliga, Kursa, Górka, Dobrzyński, Kompanicki (69' Kompanicki), Uliczny, Myktytn, Maluga, Oziemczuk (67' Wójcik), Białek (82' Poleszak).

Żółte kartki: Drozdowicz, Skalecki, Kuban - Górka, Myktytn, Maluga.

Czerwona kartka: Górka 88', za dwie żółte kartki.

Sędziował: Szczółko (Lublin).

mp

CISOWIANKA

Sponsor
tytułarny

Opolanin zapewnił sobie utrzymanie. Szewc odejdzie?

Zespół z Opola Lubelskiego wygraną 2:1 z Kłosem Chełm może być pewny gry w przyszłym sezonie w IV lidze. Czy drużynę poprowadzi Daniel Szewc?

Oba trafienia zaliczył Kamil Król. Dla 33-latkę to 19. i 20. trafienie w sezonie. Gospodarze prowadzili po niespełna kwadransie. Daniel Szewc zbiegł z piłką do środka boiska i dograł do Antona Lutsyka, który wycofał do kolegi, który z siedmiu metrów uderzył lewą nogą w bardzo trudnej sytuacji. Piłka odbiła się od słupka i wpadła do siatki. Po kilku minutach ten sam zawodnik podwyższył.

Z różnego centrował grający trener Szewc, a „Królik” popisał się firmowym uderzeniem, czyli głową.

- Mieliliśmy plan na ten mecz. Wyciągnęliśmy wnioski z pierwszej spotkania, które przegraliśmy 0:2. Wiedzieliśmy, gdzie są groźne strony rywali. Goście mogli pokusić się o trafienie, ale myślę, że mieliśmy mecz pod kontrolą. Nam brakowało wykończenia lub ostatniego podania. Dało się zauważyć po zmianie stron, gdzie powinniśmy zdobyć jeszcze jednego gola, który uspokoiłby sytuację na boisku. Niestety, Grzegorz Pałka i Hubert Drozd nie wykorzystali wyborczych okazji - mówi Daniel Szewc.

Szkoleniowiec przyznaje, że w ostatnich minutach Kłos chciał zmniejszyć straty i rzucił do śmielszych ataków. - Dopielił swego i wykorzystali rzut karny po zagraniu ręką. Wcześniej nie zauważył faulu na mnie, jak również na Bartku Konecznym - dodaje.

Pojawiły się informacje, iż grający trener Daniel Szewc po bieżących rozgrywkach opuści Opolanina.

Szkoleniowiec nie chciał wygadać się na ten temat. Niespełna 36-letni grający trener objął drużynę przed startem sezo-

nu 2019/2020. W pierwszym roku pracy, a tak naprawdę w rundzie jesiennej (zmagania wiosenne nie odbyły się ze względu na pandemię koronawirusa) drużyna spisywała się bardzo dobrze i zajęła drugie miejsce w Klasie Okręgowej i wraz ze Świdniczką Świdnik i POM-em Iskrą Piotrowice wywalczyła awans do IV ligi. Wówczas ekipa wygrała 14 meczów, zremisowała i przegrała zaledwie po razie.

Pewne utrzymanie

Zespół z Opola Lubelskiego na cztery kolejki przed końcem zapewnił sobie utrzymanie w IV lidze. - Matematyka nie kłamie i już dzisiaj

możemy odetchnąć z ulgą - mówi szkoleniowiec.

Opolanin Opole Lubelskie - Kłos Chełm 2:1 (2:0)

Bramki: Król 12', 24' - 89' (k).

Opolanin: Adamczyk - Wesołowski, Siudy, Leziak, Lutsyk, Koneczny, Sałasiński, Pałka, Szewc (88' Fliszkiewicz), Drozd (68' Duda), Król.

Żółte kartki: Szewc, Sałasiński.

Czerwona kartka: Szewc

89', za dwie żółte kartki (poza boiskiem).

Sędziował: Pizoń (Lublin).

mp

Powiślak przegrał. Chmura: Jak ma być takie sędziowanie, to szkoda wychodzić na boisko

Zespół z Końskowoli uległ 1:2 Kryształowi Werbkowice. Jedyne gole zdobył Sebastian Wrzesiński, po którego strzale i rykoszecie piłka wylądowała w siatce.

Goście objęli prowadzenie w 12. minucie. Stanisław Rybka obsłużył prostym podaniem Damiana Otrębę, który wygrał pozycję z obrońcami i z kąta posłał piłkę obok Macieja Zagórskiego. Jeszcze przed przerwą podopieczni Roberta Chmury wyrównali. Jakub Pryliński podał do Damiana Bernata, a ten z kolei na 17 metr do Wrzesińskiego. Jego uderzenie prosto trafiło w nogę jednego z obrońców i wpadło do siatki.



W taki sposób Stanisław Rybka pokonał Macieja Zagórskiego z rzutu karnego (fot. Patryk Suszek)

W 42. minucie Powiślak powinien wygrać. Po centrze z lewej strony pola karnego futbolówka trafiła do Adriana Dudkowskiego, który główkował. Bramkarz przyjezdnych zdołał odbić piłkę do boku, ale w odpowiednim miejscu znalazł się Damian Bernat, który dopełnił formalności. Ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich

sędziego Konrada Gąsiorowskiego uniósł rękę, wskazując spalonego. „Przecież ja wybiegałem zza przeciwnika” dało się słyszeć z ust „Berniego”.

W 58. minucie padł jedyny gol w drugiej części. Według arbitra faulował Jakub Olszewski. Do piłki podszedł Rybka i pewnym uderzeniem w prawy róg bramki oszukał Zagórskiego. - Byliśmy w szoku. Sądziłem, że za chwilę sędzia wyjmie kartkę i ukarze zawodnika gościa za symulowanie. Ku zdziwieniu wszystkich pokazał na „wapno”. To nie mieści się w głowie. Ten pan rozstrzyga mecze w drugiej lidze. Popęłnił niesamowicie proste błędy. Jeśli ma być takie sędziowanie, to szkoda wychodzić na boisko. Nie dość, że powinniśmy mieć uznanego prawidłowego gola Damiana Bernata, rzut

karny za zagranie ręką, to jeszcze goście strzelili z „jedenastki”, której nie było. To nie mieści się w głowie - mówi Robert Chmura.

Szkoleniowiec Powiślaka nie może uwierzyć, w to co się stało. - Dawno ktoś nas tak nie oszukał. Wierzę, że sędzia nie zrobił tego celowo. Mecz nie stał na wysokim poziomie. Nie było tam wiele do pracy z gwizdkiem. Byłem przekonany, że przy karnym będzie żółta kartka. Jakie było zdziwienie, kiedy pokazał na „wapno”. Szkoda - denerwuje się Chmura.

Powiślak Końskowola - Kryształ Werbkowice 1:2 (1:0)

Bramki: Wrzesiński 39' - Otręba 12', Rybka 58' (k).

mp

Powiślak: Zagórski - Olszewski, Ptaszyński, Łuczowski (46' Kędra), Lisiewicz (68' Nowak), Bernat (87' Goralski), Banaszek, Wrzesiński (54' Wrzesiński), Sulek, Pryliński, Dudkowski (63' Gil).

Żółta kartka: Kobus.

Sędziował: Gąsiorowski (Biała Podlaska).

Z liderem i z Huczwą

W środę Powiślak u siebie z Tomaszów Lubelskie. Początek o godz. 17:00. Z kolei w niedzielę podopieczni Chmury zmierzą się w Tyszowcach z miejscową Huczwą. W pierwszym spotkaniu z mistrzem IV ligi nasi przegrali aż 0:5, zaś z Huczwą podzielili się punktami, remisując 3:3.

Górnik II niemal pewny utrzymania

Łącznianie nie dało szans najsłabszej drużynie w IV lidze. Podopieczni Sławomira Pogonowskiego rozbili 6:0 Unię Białopole, a powinno być jeszcze wyżej.

Już nieco po kwadransie mieli dwie bramki zaliczki. Strzelanie rozpoczął Bartosz Fiedień, który głową skończył centre Michała Szałachowskiego. Po chwili Piotr Świeca w ten sam sposób zamknął dośrodkowanie

Patryka Pułajdowicza. W 19. minucie było 3:0. „Fido” popisał się indywidualną akcją i uderzył pod poprzeczkę.

- Byliśmy zdecydowanie lepsi. Strzeliliśmy sześć goli, a równie dobrze po sześciu kolejnych okazjach powinny paść kolejne bramki. Przyjezdni nie mieli do nikogo pretensji. Mieliliśmy przewagę przez cały mecz. Unia Białopole? Ani razu nie zagroziła moim zawodnikom - mówi Sławomir Pogonowski, opiekun Górnika II.

Łącznianie nie zamierzali się zatrzymywać i w ciągu 360 se-

kund zdobyli trzy gole. Podwyższył Szałachowski, który wykorzystał wyjście bramkarza za pole karne i popisał się lobem. Na 5:0 trafił Świeca, oddając strzał z pola karnego. Młody gracz Górnika II znalazł miejsce w tłoku i trafił przy słupku. Wynik zamknął Damian Iwańczuk. Faulowany w polu karnym był Jakub Leszczyński. „Iwan” uderzył z karnego. Golkeeper Unii wyczuł intencję i zbił piłkę na poprzeczkę. Gracz Łęcznian pośpieszył z dobitką i głową dopełnił formalności.

Debiut 16-latkę

Pierwsze minuty w IV lidze otrzymał Sebastian Paszkowski. To 16-letni bramkarz, który do tej pory występował w akademii Górnika Łęczna.

Trudniejsze zadanie

W środę Górnik II podejmie Grom Różaniec, zaś w sobotę pojedzie na starcie z Gryfem Gmina Zamość. W pierwszym starciu z Gromem było 1:1, zaś z Gryfem zielono-czarni wygrali 2:1.

Górnik II Łęczna - Unia Białopole 6:0 (3:0)

Bramki: Fiedień 9', 19', Świeca 16', 65', Szałachowski 62', Iwańczuk 68'.

Górnik: Łapała (80' Paszkowski) - Tomasiak (58' Leszczyński), Zagórski, Masztaleruk, Kocyla, Szałachowski, Iwańczuk, Bujak, Pułajdowicz, Świeca, Fiedień (70' Kucybała).

mp

IV LIGA - gr. mistrzowska

WYNIKI 8. KOLEJKI

Lutnia - Świdnicz. 1:5

Powiślak - Kryształ 1:2

Huragan - Huczwa 4:2

Granit - Włodaw. 3:1

POM Iskra - Victoria 2:1

Tomas. - Lublin. 4:0

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Tomasovia Tom. Lub.	8	88	34:1
2.	Victoria Żmudź	8	59	13:9
3.	Świdniczanka Świdnik	8	58	28:11
4.	Huragan Międzyrzec Podl.	8	58	14:18
5.	Granit Bychawa	8	56	20:9
6.	Kryształ Werbkowice	8	52	8:5
7.	Powiślak Końskowola	8	50	11:18
8.	Huczwa Tyszowce	8	44	18:18
9.	Włodawianka Włodawa	8	41	9:18
10.	POM Iskra Piotrowice	8	39	8:28
11.	Lutnia Piszczac	8	37	6:18
12.	Lublinianka Lublin	8	36	5:21

NASTĘPNE KOLEJKI

(02.06., godz. 17:00): Huragan

- Victoria, Powiślak - Tomasovia,

Lutnia - Granit, Lublinianka

- Świdniczanka, Włodawianka -

Huczwa, POM Iskra - Kryształ.

(05/06.06): Tomasovia - Hura-

gan (sob., godz. 17:00), Huczwa

- Powiślak (niedz., godz. 15:00),

Kryształ - Lutnia (niedz., godz.

17:00), Victoria - Lublinianka,

Świdniczanka - Włodawianka,

POM Iskra - Granit.

IV LIGA - gr. spadkowa

WYNIKI 8. KOLEJKI

Opolanin - Kłos 2:1

Gryf - Bizon 6:0

Górnik II - Unia B. 6:0

Grom - Start 0:2

Sparta - Łada 0:3

Unia H. - Orleń 0:3 (wo)

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Opolanin Opole Lub.	8	47	32:11
2.	Górnik II Łęczna	8	45	14:7
3.	Sparta Rejowiec Fabr.	8	45	11:5
4.	Gryf Gmina Zamość	8	44	12:8
5.	Orleń Łuków	8	42	21:7
6.	Kłos Gmina Chełm	8	36	9:7
7.	Grom Różaniec	8	36	9:17
8.	Start Krasnostaw	8	34	16:3
9.	Bizon Jeleniec	8	25	15:12
10.	Łada Biłgoraj	8	19	9:14
11.	Unia Białopole	8	5	6:27
12.	Unia Hrubieszów	8	24	0:36

NASTĘPNE KOLEJKI

(02.05., środa): Górnik - Grom

(godz. 16:00), Bizon - Kłos (godz.

18:00), Orleń - Unia B., Sparta

- Gryf, Start - Łada, Opolanin -

Unia H. 3:0 (walkower).

(05/06.06): Gryf - Górnik II

(sob., godz. 17:00), Grom - Bizon

(niedz., godz. 18:00), Łada -

Opolanin (niedz., godz. 17:00),

Kłos - Orleń (sob., godz. 12:00),

Unia B. - Sparta, Unia H. - Start

0:3 (walkower).

Czy pieniądze przeznaczone przez gminę na kluby sportowe powinny być rozdzielane według poziomu rozgrywkowego?

GKS dostał tyle samo, co B-klasa. „Jest ryzyko, że klub nie przetrwa”

Gmina Niemce jak co roku rozdzieliła pieniądze na upowszechnianie sportu. Grający w piłkarskiej klasie okręgowej GKS Niemce dostał taką samą dotację, co kluby rywalizujące o dwie ligi niżej. - Nie da się na tym poziomie utrzymać zespołu za 29 tys. zł - rozkłada ręce prezes klubu. - Pieniądze podzieliliśmy sprawiedliwie - odpowiada zastępca wójta.



Henryk Smolarz,
zastępca wójta gminy Niemce
- Dobrze, że klubów w gminie jest więcej, nawet na niższym poziomie. Przez to większa liczba dzieci może podejmować w nich aktywność fizyczną



Tomasz Brzozowski,
prezes GKS-u Niemce
- Jest ryzyko, że klub nie przetrwa na tym poziomie rozgrywkowym, nawet jeśli utrzyma się sportowo. Jeśli nie uda się utrzymać, być może nie przystąpimy do rozgrywek

Co roku gmina Niemce organizuje otwarty konkurs na wspieranie i upowszechnianie kultury fizycznej i sportu. Zgłaszają się do niego kluby, stowarzyszenia i inne podmioty, które na terenie gminy prowadzą działalność sportową. Dla wielu klubów jest to bardzo istotna część rocznego budżetu.

Większe koszty, dotacja taka sama

W br. dotacje dostało 19 podmiotów. Największe z nich wyniosły po 29 tys. zł. Właśnie taką kwotę przyznano GKS-owi Niemce. To klub piłkarski rywalizujący na najwyższym poziomie rozgrywkowym spośród klubów piłkarskich w gminie - w KEEZA Lubelskiej Klasie Okręgowej (szósty poziom rozgrywkowy). Tyle samo pieniędzy dostały m.in. KS Nasutów, UKS Dys i KS Ciecierzyn, których zespoły grają w klasie B (ósmo poziom). - Klubom z Nasutowa czy Ciecierzyna taka dotacja w zupełności wystarczy. Nas same opłaty sędziowskie, które są droższe w naszej lidze, w sezonie kosztują 11 tys. zł, do tego dochodzą koszty wyjazdów na mecze. Drużyny z klasy B nie mają dalekich wyjazdów, a my jeździmy na przykład do Janowa Lubelskiego, koszt wynajęcia busa na taki wyjazd to około 1 tys. zł. Dochodzi wynagrodzenie dla trenera czy utrzymanie stadionu. Przed rundą wiosenną na same nowozy do boiska wydaliśmy 900 zł. Murawę kosimy dwa razy w tygodniu, koszt paliwa do kosiarki to jest 80 zł. Ostatnio kosiarka nam się dwa razy popsuła, za naprawę zapłaciliśmy 2 tys. zł. Do tego trzeba kupić drużynie sprzęt, stroje - wlicza Tomasz Brzozowski, prezes GKS Niemce. - Oczywiście każdy klub powinien dostać dotację, by mógł funkcjonować, ale powinno

to być podzielone według odpowiedniej hierarchii - uważa.

Władze gminy wyjaśniają, że priorytetem nie jest dla nich poziom rozgrywkowy klubów, a dostępność sportu dla mieszkańców.

- Nastawienie radnych jest takie, że my nie aspirujemy, by mieć klub w gminie klasy Manchesteru United. Bardziej zależy nam na tym, by kultura fizyczna była dostępna dla naszych mieszkańców i dla ich dzieci. Dobrze, że klubów w gminie jest więcej, nawet na niższym poziomie rozgrywkowym. Przez to większa liczba dzieci może podejmować w nich aktywność fizyczną. Bardziej zależy nam na tym niż na przeznaczaniu pieniędzy na klub, który byłby opierany na zawodnikach z zewnątrz. Oczywiście, bardzo cieszy nas, gdy klub osiąga sukcesy, natomiast dyscyplin sportowych w gminie uprawianych jest wiele. Staramy się podzielić to sprawiedliwie, aby sport był dostępny w różnorodnej formie - odpowiada Henryk Smolarz, zastępca wójta gminy Niemce.

Wypadają błado przy rywalach

Przedstawiciele klubu z Niemiec porównują się z innymi klubami z okolicy.

- Janowianka Janów Lubelski od gminy dostała 120 tys. zł, Garbarnia Kurów ma dotację rzędu 90 tys. zł, Unia Bełżyce dostała 80 tys. zł... Nie da się na tym poziomie utrzymać zespołu za 29 tys. zł - zaznacza Tomasz Brzozowski. - Wszystkie kluby z klasy okręgowej opierają się na dotacjach z gminy. W innych gminach podzielone to jest tak, że klub z najwyższej ligi ma największą dotację. W poprzednich latach nasz klub dostawał 40, a nawet 60 tys. zł dotacji.

Były takie lata. Jednocześnie jesteśmy bardzo wdzięczni gminie za każdy grosz i za to, że zrobiła boisko czy postawiła kontenery z szatniami - dodaje prezes GKS-u. Zdaniem zastępcy wójta gminy, pieniądze są rozdysponowane w sposób optymalny.

- Jeżeli przedstawiciele GKS-u Niemce przekonają społeczność lokalną, że lepiej jest sponsorować jeden klub zamiast siedmiu innych mniejszych i cieszyć się tym, że GKS uzyskuje lepsze wyniki, to my to wykonamy. Porównajmy, ile my przeznaczamy na sport, a ile przeznaczają inne gminy oraz to, ile my mamy klubów i ile dzieci objętych jest aktywnością sportową - uważa Henryk Smolarz i dodaje: - Moim zdaniem wydajemy pieniądze najbardziej efektywnie pod względem udostępniania aktywności sportowej dla mieszkańców.

Sponsorzy? Nie ma lekko

Zdaniem wiceszefa Urzędu Gminy kluby powinny szukać jeszcze innych źródeł finansowania.

- Kluby mogą też zabiegać o sponsorów, a im wyższy poziom rozgrywkowy, tym klub ma większe oddziaływanie promocyjne. To też jest pomysł na funkcjonowanie, a nie bazowanie wyłącznie na pieniądzu naszych podatników. Każda kwota, którą byśmy przekazali, byłaby niewystarczająca, a oczekiwania innych podmiotów są podobne do tych GKS-u Niemce - wskazuje zastępca wójta.

Choć w gminie Niemce przedsiębiorstw nie brakuje, znaleźć sponsora - jak przyznaje prezes GKS-u - łatwo nie jest.

- Postaraliśmy się o sponsora, ale to jest kropla w morzu potrzeb. Kryzys spowodowany pandemią

Klub/podmiot	Dotacja
GULKS Niemce (podnoszenie ciężarów)	29 tys. zł
KS Ciecierzyn	29 tys. zł
UKS Dys	29 tys. zł
KS Nasutów	29 tys. zł
GKS Niemce	29 tys. zł
Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych Gminy Niemce	20 tys. zł
UKS Niemce	14 tys. zł
GieKSa Niemce	10 tys. zł
UKS Football Academy Niemce	10 tys. zł
Spółeczna Inicjatywa Krasienina i Okolic im. Ireny Kosmowskiej	6 tys. zł
OSP Nasutów	6 tys. zł
Klub Karate Tradycyjnego BUSHI	4 tys. zł
Stowarzyszenie Mieszkańców Gminy Niemce	3 tys. zł
KGW Krasienin	2 tys. zł
Klub Karate Shotokan	2 tys. zł
Stowarzyszenie Wspólna Wola	2 tys. zł
Chorągiew Lubelska ZHP	2 tys. zł
Polski Instytut Rozwoju	2 tys. zł
KGW	2 tys. zł

koronawirusa utrudnia pozyskiwanie wsparcia - mówi Tomasz Brzozowski.

Czarny scenariusz

GKS nie jest w komfortowej sytuacji. Zajmuje obecnie przedostatnie miejsce w lidze. Po tym sezonie do A-klasy spadną trzy zespoły. Do końca rozgrywek zostały cztery mecze.

- Robimy wszystko, by utrzymać się sportowo w tej lidze. Jest szansa na utrzymanie, bo nie wyglądamy źle pod względem piłkarskim, choć brakuje nam szczęścia. Jeśli utrzymamy się w lidze, będziemy zmuszeni dalej szukać sponsorów, bo nie mamy co liczyć na dodatkowe dotacje z gminy - zaznacza Tomasz Brzozowski, choć zaraz dodaje: - Ale jest ryzyko, że klub nie przetrwa na tym poziomie rozgrywkowym, nawet jeśli utrzyma się sportowo. Jeśli nie uda się utrzymać, być może nie przystąpimy do rozgrywek. Jest taki czarny scenariusz.

Dominik Smagała

Kościół Zielonoświątkowy w Lubartowie pomaga niepełnosprawnym. Przyjmuje zapisy na wózki



Wózki są już gotowe do rozdysponowania

Kościół Zielonoświątkowy w Lubartowie otwiera zapisy do akcji „Wózki 2021”.

- We współpracy z amerykańską fundacją Joni&friends, Centrum Pomocy Rodzinie w Lubartowie, KChWE w Radzynie zamierzamy przeprowadzić akcję nieodpłatnego przekazania pomocy osobom niepełnosprawnym (wózki, chodziki, balkoniki) z Lubartowa i okolic - informuje pastor Mariusz Gościło. Do otrzymania sprzętu nie jest konieczne skierowanie od lekarza, grupa inwalidzka itp.

- Wystarczy zapisać się poprzez naszą stronę lub poprzez CPR, które również będzie przyjmowało zgłoszenia do tej akcji. Planowany

termin (skorelowany z przylotem wolontariuszy z USA - reprezentujących darczyńców) to poniedziałek 12 lipca 2021. Osoby, które zgłoszą zapotrzebowanie zostaną umówione na konkretne godziny, w celu doboru odpowiedniego wózka (lub innego sprzętu). Sprzęt dotarł już do Polski, pomagaliśmy w jego rozładunku - mówi pastor.

Ze sprzętu mogą skorzystać nie tylko osoby o trwałym stopniu niepełnosprawności ale także z przejściowymi zaburzeniami (jak np. ostatnio częste powikłania neurologiczne po covid). Zgłoszenia należy kierować e-mailem na adres:

kclubartow@wp.pl
lub SMS na nr 691 702 187.

Marcin Kusyk

Sukcesy trójboisty MKS Lubartów na Mistrzostwach Polski



Patryk Berger, reprezentujący MKS Lubartów na Mistrzostwach Polski federacji GPC - Polska Unia Trójboju Siłowego, osiągnął wyniki w konkurencjach: - przysiad ze sztangą, kat. do 100 kg oraz OPEN, miejsce 2; - martwy ciąg, kat. do 100 kg oraz OPEN, miejsce 4

Marcin Kusyk

Portrety i bransoletki cenniejsze niż dzieła sztuki i markowa biżuteria

Uśmiechy i kwiatki w Dniu Matki



Uśmiechnięte mamy na portretach dzieci z gm. Cyców



Powstały wyjątkowe, kunsztownie uplecione bransoletki z metalowymi ozdobami

W Cycowie powstało 151 portretów uśmiechniętych mam. W Łęcznej w warsztatach z okazji Dnia Matki wzięły udział całe rodziny.

Mija lockdown. Gminne domy kultury, które online nie ustawały w wysiłkach utrzymania kontaktu z mieszkańcami, otwierają swoje podwoje. Jak bardzo dzieciom i dorosłym brakuje zajęć, pokazały ostatnio inicjatywy z okazji Dnia Matki.

Po konkursie festyn

W Cycowie Dzień Matki obchodzono Gminnym Konkursem Plastycznym „Moja mama uśmiechnięta”, adresowanym do dzieci z przedszkoli i szkół podstawowych. Był jeden warunek - sportretowana dowolną techniką mama miała być szczęśliwa. Jury stanęło przed nie lada wyzwaniem. Musiało wybrać spośród aż 151 nadesłanych prac!



Rodzinne Warsztaty Kreatywne odbyły się 21 maja w Centrum Kultury w Łęcznej

- Wybór był bardzo trudny, prace przepiękne, szczególnie zachwyciły nas portrety wykonane przez przedszkolaki, zaskoczyła nas również ilość nadesłanych prac, które powstały przecież w okresie, kiedy zajęcia się nie odbywały - podsumowuje Maryla Giszczak, artystka malarka i instruktorka plastyki w GDK w Cycowie.

Pokonkursowa wystawa odbędzie się 13 czerwca podczas Rodzinnych Spotkań ze Sztuką, festynu zaplanowanego przed budynkiem domu kultury.

W programie m.in. jarmark sztuki i warsztaty malarstwa na szkło „Mama i ja”.

Warsztaty z mamą i tatą

Centrum Kultury w Łęcznej z okazji Dnia Matki zaprosiło mieszkańców na Rodzinne Warsztaty Kreatywne, na które przybyły całe rodziny. Papierowe kwiaty i bransoletki kunsztownie plecione z rzemyka przestały być tajemnicą także dla kilku uczestniczących w zajęciach ojców.

Przy pomocy instruktorek, ze zgromadzonych materiałów - papieru, bibuły, kolorowych rzemyczków i metalowych ozdób - dzieci i rodzice, własnoręcznie i przy wzajemnej pomocy, stworzyli bezcenne dla mam prezenty, papierowe bukiety i wyjątkowe ozdoby idealne na każdą rękę.

Warsztaty kosztowały uczestników 10 zł przeznaczonych na materiały. Odbyły się 21 maja w siedzibie Centrum Kultury, organizatora spotkania.



Na warsztaty przybyły całe rodziny



Rękę do kwiatów dla mam przyłożyli także ojcowie

Tu mieszkam - konkurs rozstrzygnięty

W maju - jeszcze w formule online - odbył się kolejny Powiatowy Konkurs Plastyczny „Piękno mojego miejsca zamieszkania”. W tym roku - pod hasłem „Wiosna”.

Organizatorami konkursu dla uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych byli: CK-Osiedlowy Dom Kultury i Starostwo Powiatowe w Łęcznej, które ufundowało nagrody.

Laureaci:

W kategorii do 8 lat

I miejsce (ex aequo): Karolina Czerniak - Łęczna i Piotr Okoń -

SP w Malinówce II (ex aequo): Oskar Kister - SP w Malinówce i Samanta Mazurek - SP w Zofiówce

W kategorii do 10 lat

I miejsce (ex aequo): Julia Semeniuk i Martyna Żmudziak - Łęczna

II: Julia Pogoda - SP nr 2 w Łęcznej

III (ex aequo): Wiktor Zalewski, Anna Pszczółka i Alicja Zalewska, wszyscy z ZS-P w Nadrybiu

W kategorii od 11 lat

I miejsce: Magdalena Krzys - ZS-P w Ostrówku

II: Jolanta Kaczanowska - Cyców



jch

Piotr Okoń, uczeń Szkoły Podstawowej w Malinówce, jeden z laureatów I miejsca i jego zwycięski rysunek



Baraże wiszą na włosku. Seria meczów bez wygranej

Czwarty remis z rzędu na swoim boisku Górnika. W niedzielę podopieczni trenera Kamila Kieresia rozczarowali, jedynie dzieląc się punktami ze Stomilem Olsztyn.

Z kim, jeśli nie z drużyną z dołu tabeli, która już zapewniła sobie utrzymanie w lidze, mieli przełamać słabą serię zielono-czarni? „Górnicy” przed starciem ze Stomilem notowali osiem meczów z rzędu bez wygranej. W efekcie spadli z drugiego - premiowanego bezpośrednim awansem do PKO Ekstraklasy, na szóste miejsce - ostatnie gwarantujące udział w barażach o awans.

Łącznicanie, wspierani przez 1,4 tys. kibiców, którzy zasiedli na trybunach stadionu GKS-u, mecz zaczęli fatalnie. Już w trzeciej minucie stracili bramkę po strzale Jakuba Mysiorskiego.

Z jego pierwszym uderzeniem poradził sobie jeszcze Maciej Gostomski, ale bramkarz Górnika przegrał pojedynek z rywalem przy dobitce.

Na szczęście dla gospodarzy, zielono-czarni odpowiedzieli błyskawicznie. Wyrównał Serhij Krykun. Ukraińiec trafił głową do bramki Stomilu po dośrodkowaniu z prawego skrzydła.

Łącznicanie ruszyli do ataku. Stwarzali zagrożenie pod bramką olsztyńską, jednak brakowało im skuteczności. Strzały oddawali m.in. Paweł Wojciechowski czy Bartosz Śpiączka.

Po zmianie stron „Górnicy” nadal próbowali wyjść na prowadzenie. Najbliżej szczęścia był Krykun, ale jego strzał na słupek sparował bramkarz Stomilu.

Ekipie trenera Kamila Kieresia nie udało się przełamać defensywy rywali



Kamil Kiereś

trener Górnika Łęczna

To jest taki ból, z którym mężczyzna musi sobie poradzić

Drużyna dużo robiła, żeby to spotkanie wygrać. Po pierwszej akcji przeciwnika straciliśmy bramkę. Mogło to bardzo szybko podciąć skrzydła moim zawodnikom, jednak zareagowaliśmy bardzo dobrze. Dobra była moja decyzja o tym, żeby grać na dwóch napastników, to nam pomogło.

Później dążyliśmy w ataku pozycyjnym do stworzenia kolejnych sytuacji bramkowych. Stomil był wycofany na własną połowę, ale też potrafił groźnie skontrować. Niewiele nam brakowało, by strzelić gola. W przerwie podkreślaliśmy, że powinniśmy być cierpliwi. Moja drużyna bardzo starała się zdobyć bramkę zwycięską. Nie udało się i boli nas to. Czujemy taki ból w serduchu, bo od jakiegoś czasu nie możemy wygrać, a bardzo się staramy. To jest taki ból, z którym mężczyzna musi sobie poradzić

i „Górnicy” zdobyli w niedzielę na swoim boisku tylko jeden punkt. To rozczarowujący wynik. Górnik jest nadal sz-

sty w tabeli, ale Miedź Legnica i Odra Opole mają już tylko o jedno oczko mniej. Do końca zostały dwa mecze.

Dominik Smagała

„Górniczki” na trzecim miejscu

Stawka sobotniego meczu w Łęcznej była ogromna - zwycięstwo dawało zielono-czarnym srebrny medal Ekstraligi. Każdy inny wynik dawał drugie miejsce w sezonie łódziankom. I to one wygrały.

GKS Górnik Łęczna – TME UKS SMS Łódź 1:2 (0:0)Bramki: Kamczyk 68` (k) - Grzybowski 46`, Achcińska 65`.

Górniki: Palińska – Dyguś (69` Kazanowska), Górnicka, Siwińska, Zając, Kaczor (55` Zawadzka), Zdunek, Ratajczyk, Kamczyk, Hmirova, Kaczor.

TME UKS: Szperkowska – Konat, Jedlińska (84` Glinka), Grzybowski, Achcińska, Rędzia (90` Markusheuskaya), Kurzawa, Sokołowska (15` Zbyrad), Gąsieniec (76` Krezyman), Piórkowska, Zieniewicz.

Żółte kartki: Ratajczyk, Kaczor – Krezyman, Kurzawa.

Sędziowała: Angelika Gębka.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Czarni Sosnowiec	22	59	76-8
2.	UKS SMS Łódź	22	54	63-13
3.	Górnik Łęczna	22	48	81-22
4.	Medyk Konin	22	45	55-24
5.	Śląsk Wrocław	22	35	33-40
6.	GKS Katowice	22	34	48-34
7.	AZS UJ Kraków	22	33	41-34
8.	Olimpia Szczecin	22	22	31-49
9.	APLG Gdańsk	22	19	19-47
10	KKP Bydgoszcz	22	15	15-48
11	Rolnik Biedrz.	22	8	12-88
12	ROW Rybnik	22	4	14-81

Wyniki 22 kolejki:
Górnik - Łódź 1:2
Rybnik - Kraków 0:4
Medyk - Śląsk 3:1
Gdańsk - Katowice 0:0
Czarni - Bydgoszcz 3:0
Rolnik - Olimpia 2:1

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Polesie punktuje, trudna sytuacja GKS-u

Drużyna z Kocka ograła na własnym terenie MKS Ryki i zremisowała na wyjeździe z Unią Bełżyce. GKS Niemce zaliczył dwie porażki na swoim boisku z drużynami z czołówki - Janowianką Janów Lub. i Orionem Niedrzwica Duża.

Różnica w skuteczności

W środę w Niemcach, gdzie GKS podjął na swoim boisku Janowiankę, nie było widać wyraźnej różnicy między tymi drużynami.

Przyjezdni byli jednak tego dnia skuteczniejsi. Po przerwie dwukrotnie przełamali defensywę GKS-u. Po stracie goli gospodarze rzucili się do odrabiania strat i długimi fragmentami przeważali, ale bez efektu bramkowego. Mecz kończyli w dziesiątkę, po tym jak z czerwoną kartką zszedł Eryk Bonat.

GKS NIEMCE - JANOWIANKA JANÓW LUB. 0:2 (0:0)

GKS: Domownik - Wójciuk, Szewczyk, Tatara, Majewski, Bonat, Grzegorzczak, Urbaś, Skrzypek (18` Oroń), Samarczenko, Dulniak.

Żółte kartki: Bonat x2, Tatara, Szewczyk.

Czerwona kartka: Bonat 74` (za dwie żółte).

gorzej niż w środę

W sobotę podopieczni trenera Marka Deca musieli uznać wyższość rywala. Wicelider z Niedrzwicy Dużej zdołał

wbić GKS-owi cztery gole, nie tracąc żadnego. Zero punktów w dwóch ostatnich meczach mocno komplikuje sytuację ekipy z Niemiec.

- Jeśli mamy porównać sobotni mecz z Orionem do środowego z Janowianką, to różnica jest dramatyczna. Z Janowianką zaprezentowaliśmy się dobrze, z Orionem bardzo słabo - mówi Robert Chmura ze sztabu szkoleniowego GKS-u Niemce.

GKS NIEMCE - ORION NIEDRZWICA DUŻA 0:4 (0:2)

Bramki: 25`, 43`, 60`, 64`.

GKS: Domownik - Samarczenko, Ciastoń, Majewski, Oroń, Klimkiewicz (55` Pytka), Tatara, Kuszneruk, Dulniak, Urbaś, Wójciuk (88` Galant).

Żółte kartki GKS-u: brak.

Złe miłego początku

Walczący o jak najlepszą pozycję w tabeli na koniec sezonu gracze z Kocka spotkali się w środę z MKS-em. Spotkanie zaczęło się dla nich bardzo źle - w piątej minucie piłkę do swojej bramki skierował Paweł Zieliński, który niefortunnie interweniował w swoim polu karnym. Nie podcięło to jednak skrzydeł gospodarzom. W 30 minucie wyrównał Arkadiusz Adamczuk, a jeszcze przed przerwą prowadzenie Polesiu dał Michał Białek.

W drugiej połowie padły dwie bramki, obie autorstwa gospodarzy. Najpierw na 3:1 trafił Adrian Pikul, a wynik ustalił Białek.



Marek Dec

trener GKS-u Niemce

Kawał roboty

Moi zawodnicy wykonali w meczu z Janowianką kawał porządnej roboty. Jestem z ich postawy zadowolony, wręcz dumny. Nie zastużyliśmy na porażkę 0:2



Grzegorz Białek

trener Polesia

Kopanina

Niepotrzebnie doprowadziliśmy do tego, że mecz z Unią wyglądał tak, jak wyglądał. Wdaliśmy się w kopaninę. Szkoda szczególnie tej straconej bramki do szatni

POLESIE KOCK - MKS RYKI 4:1 (2:1)

Bramki: Adamczuk 30`, Białek 44`, 80`, Pikul 70` - Zieliński 5` (s).

Polesie: Parzyszek - Dobosz, Zieliński, Feret, Rukasz, Białek (85` Domański), Majcher (75` Domański), Pożarowski, Muzyka (65` Drewienkowski), Pikul (88` S. Guz), Adamczuk (88` Golda)

Żółte kartki Polesia: Majcher, Muzyka.

Prowadzili już 2:0...

Z kolei sobotnie spotkanie w Bełżycach zaczęło się dla Polesia dobrze, bo po 34 minutach gracze z Kocka prowadzili już 2:0. Najpierw do siatki Unii trafił sam zawodnik tej ekipy, później swoją sytuację wykorzystał

Adamczuk. Kiedy wydawało się, że mecz jest pod kontrolą zespołu z Kocka, Unia zdobyła bramkę kontaktową. Stało się to tuż przed zejściem do szatni.

Gospodarze dopięli swego i dogonili wynik w 70 minucie spotkania. To ustaliło rezultat - mecz zakończył się podziałem punktów.

UNIA BEŁŻYCE - POLESIE KOCK 2:2 (1:2)

Bramki: 45`, 70` - (s) 23`, Adamczuk 34`.

Polesie: Mitura - Dobosz, Zieliński, Feret, Rukasz, Pikul, Pożarowski, Drewienkowski (80` Domański), Muzyka (75` S. Guz), Białek (85` Golda), Adamczuk.

Żółte kartki Polesia: Pikul, Dobosz, Pożarowski.

Dominik Smagała



Wyniki 32 kolejki:
Odra - Termalica 1:0
Widzew - Tychy 0:2
Miedź - ŁKS 3:0
Górnik - Stomil 1:1
Puszcza - Zagłębie 0:4
Jastrzębie - Sandecja 1:1
Chrobry - Bełchatów 0:1
Radomiak - Resovia 3:1
Korona - Arka 3:3

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Bruk-Bet Nieciecza	32	64	54-25
2.	Radomiak Radom	32	62	45-20
3.	GKS Tychy	32	59	43-25
4.	Arka Gdynia	32	57	48-30
5.	ŁKS Łódź	32	54	55-38
6.	Górnik Łęczna	32	50	43-30
7.	Miedź Legnica	32	49	47-34
8.	Odra Opole	32	49	33-34
9.	Chrobry Głogów	32	44	34-41
10	Sandecja Nowy Sącz	32	42	40-46
11	Widzew Łódź	32	42	27-34
12	Korona Kielce	32	40	30-43
13	Puszcza Niepołomice	32	34	29-44
14	Stomil Olsztyn	32	33	30-47
15	Zagłębie Sosnowiec	32	29	34-41
16	Resovia	32	29	25-43
17	GKS 1962 Jastrzębie	32	29	28-47
18	GKS Bełchatów	32	23	24-47

Następna kolejka (4-6.06.):
Korona - Widzew, Arka - Radomiak, Resovia - Chrobry, Bełchatów - Jastrzębie, Sandecja - Puszcza, Zagłębie - Górnik (6.06., g. 12.40), Stomil - Miedź, ŁKS - Termalica, Odra - Tychy

KLASA O

Wyniki 26 kolejki:

Orion - Piaskovia 2:1

Stróża - Mazowsze 4:0

Polesie - Ryki 4:1

Stal - Unia 4:0

Motor II - Avia II 5:0

Sokół - Wisła II 1:0

Garbarnia - Orzeł 4:0

Niemce - Janowianka 0:2

Wyniki 27 kolejki:

Niemce - Orion 0:4

Janowianka - Garbarnia 1:0

Orzeł - Sokół 3:1

Wisła II - Motor II 2:4

Avia II - Stal 0:5

Unia - Polesie 2:2

Ryki - Stróża 1:4

Mazowsze - Piaskovia 3:2

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Motor II Lublin	27	75	145-29
2.	Orion Niedrzwica	27	58	68-34
3.	Janowianka Janów	26	52	76-31
4.	Stal Poniatowa	26	50	79-39
5.	Sokół Konopnica	27	43	64-51
6.	Avia II Świdnik	27	42	54-53
7.	Polesie Kock	26	39	48-53
8.	Wisła II Puławy	25	34	64-69
9.	Garbarnia Kurów	26	34	48-63
10	Piaskovia Piaski	27	33	46-66
11	Unia Bełżyce	27	29	27-58
12	LKS Stróża	26	28	45-61
13	MKS Ryki	26	28	65-83
14	Orzeł Urzędów	27	27	36-54
15	GKS Niemce	26	20	34-89
16	Mazowsze Stężyca	26	16	28-94



Gmina
Puchaczów



Gmina
Cynców



24wspolnota.pl

STRONĘ REDAGUJE:

Jolanta Chwałczyk

tel. 601072277

chwalczyk@24wspolnota.pl

Syrena naprawiona, oby nie musiała wyć



Z końcem maja druhowie z OSP KSRG Cynców zamontowali na wieży koło remizy syrenę alarmową po generalnym remoncie.

Okazał się konieczny, gdy 30 kwietnia, wraz z gminnym

elektrykiem, znaleźli usterkę w alarmowym urządzeniu. Przy demontażu i montażu naprawionej syreny bezcenny okazał się podnośnik hydrauliczny użyczony druhom przez KP PSP w Łęcznej.

Fotografie - z Facebooka OSP KSRG Cynców

jch

O kolejnej zmianie decyzji Rady Gminy Puchaczów w sprawie tej inwestycji piszemy już w tym roku po raz czwarty

Serial o chodniku w Wesołówce - nowy odcinek

Dla mieszkańców Wesołki to raczej dreszczowiec. Temat chodnika przy ruchliwej drodze krajowej nr 82 powraca na każdej prawie sesji, ale rozpoczęcia budowy nie widać.

Na wtorkowej sesji na wniosek radnego Tadeusza Nowakowskiego zmieniano nawet nazwę zadania. Zmniejszono także finansowanie inwestycji - z 1 mln 332 tys. zł do 632 tys. zł. Za było ósemka radnych z opozycyjnej wobec wójta większości związanej z PiS. Przeciw głosowała szóstka radnych, jeden wstrzymał się od głosu. Wójt podkreślał, że zmiany opóźniają budowę, którą można byłoby rozpocząć już w tym roku.

Skrót poprzednich odcinków

Na budowę chodnika wójt przeznaczył w projekcie budżetu na br. 1 mln 167 tys. zł dofinansowania z Funduszu Przeciwdziałania COVID-19, czyli Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Na sesji budżetowej z końcem grudnia ub. roku większościowa część rady - dysponująca jednym głosem więcej niż radni popierający wójta - postanowiła inaczej. Pieniądze z RFIL z budowy chodnika w Wesołówce przesunęli m.in. na plac zabaw w Puchaczowie. Na poprzedzającej sesji komisji chcieli z tego samego źródła przeznaczyć 30 tys. zł na paskorzębę Piłsudskiego na pomniku

w Ciechankach. Pomysł zarzucili, gdy opisała go „Wspólnota” i inne lubelskie media.

Na sesji budżetowej podzielili dofinansowanie między plac zabaw - 500 tys. zł i budowę świetlicy w Turowoli Kolonii - 667 tys. zł. Wójt uprzedzał, że teren pod plac zabaw nie należy do gminy, więc gmina nie uzyska pozwolenia na budowę i nie będzie mogła tych 500 tys. zł wykorzystać. W kwietniowym piśmie do radnych i przewodniczącej RG apelował o przesunięcie środków z budowy placu, jako inwestycji niemożliwej do realizacji, na budowę chodnika, zgodnie z wieloletnimi oczekiwaniami mieszkańców Wesołki.

W kwietniu na posiedzeniu Komisji Budżetu i Finansów radni zabrali 500 tys. zł rządowego dofinansowania z placu zabaw i dołożyli do budowy świetlicy w Turowoli, a z inwestycji w Turowoli zabrali 300 tys. zł, ale gminnych pieniędzy przeznaczając je na... plac zabaw. Nie uwzględnili przedstawionej im analizy wykonalności placu zabaw w parku. Czytamy w niej, że: „lokalizacja nie będzie spełniała uwarunkowań obowiązujących przepisów techniczno-budowlanych i nie zagwarantuje jego (placu - przyp. JCh) bezpiecznego użytkowania”. Także fakt, że: „działka stanowi własność osób prywatnych, nie jest w posiadaniu inwestora, więc nie może być na tym etapie brana pod uwagę jako lokalizacja placu zabaw”.

Kolejny zwrot akcji

Na ostatniej sesji, we wtorek 25 maja, powrócił temat chodnika. Radny Nowakowski wnioskował o dwie zmiany: dodania do nazwy tego zadania słowa Brzeziny, co daje „Budowa chodnika przy drodze krajowej Brzeziny-Wesołówka” (była tylko Wesołówka) i zmniejszenie finansowania inwestycji o 700 tys. zł.

Wójt skomentował: - Chodnik, który mógłby być już realizowany w Wesołówce, zostaje niestety na kolejny rok odłożony, bo pan Nowakowski za punkt honoru obrał, by chodnik był zaczynany od Brzeziny w kierunku Wesołki, a nie od Wesołki w kierunku Brzeziny. Musimy znosić takie przepychanki, zamiast normalnie pracować i funkcjonować.

Przewodnicząca Rady Gminy, Urszula Hucz, zapytała wójta: - Jak to ma znaczenie, czy chodnik będzie rozpoczęty od strony Brzeziny czy Wesołki? Jaki to problem rozpocząć z drugiej strony?

Wójt wyjaśnił, że dokumentacja od mostu na kanale Wieprz-Krzna do końca Wesołki jest gotowa i można zacząć budowę: - Natomiast dokumentacja na chodnik od mostu do wodomistrzówki* na Brzeziny albo, patrząc z drugiej strony, od wodomistrzówki do mostu na kanale Wieprz-Krzna jest dopiero po wstępnym uzgodnieniu trasy przebiegu z GDDKiA, a zatem chodnik będzie możliwy do wykonania dopiero w przyszłym roku. Tyle zajmie

nam droga przez całą procedurę. Przez ten czas odcinek od mostu do końca Wesołki byłby zrobiony i mieszkańcy mogliby z niego korzystać. I o to chodzi, a nie o ambicje pana Nowakowskiego, że ma być stąd, skąd ja radny każe!

- Panie wójcie, pan jest super bezczelny facet - stwierdził Nowakowski.

- Od pana się tego nauczyłem - ripostował wójt.

Radny Nowakowski, przypominając swój udział w staraniach o chodnik w Turowoli Kolonii i Brzeziny stwierdził, że koszt budowy w Wesołówce wynoszący 1,3 mln jest przeszacowany.

Wójt wyjaśnił: - Wysokość kwoty wynika z konieczności przełożenia sieci wodociągowej. To zwiększa koszt chodnika, ustalony przez projektantów na podstawie cennika robót dla województwa lubelskiego w IV kwartale 2020 roku.

Apelował przed głosowaniem: - Zanim zostanie zaprojektowany chodnik od wodomistrzówki do mostu minie co najmniej pół roku, chodnik od mostu do Żłobka Samorządowego Bajkolandia w Wesołówce jest już zaprojektowany i można w tym roku rozpocząć budowę.

* Wodomistrzówka to budynek przeznaczony dla konserwatorów Kanału Wieprz-Krzna, przy którym kończy się chodnik z Brzeziny

Jolanta Chwałczyk

Ogólnopolskie sukcesy wokalistek z Puchczowa



Liliana Nogiej wyśpiewała III miejsce, a Wiktoria Kosakowska otrzymała wyróżnienie w finale Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki „Wesołe nutki” w Łukowie. Młode wokalistki z Puchaczowa rozwijają swoje talenty pod okiem instruktorki Justyny Abramik.

Do etapu finałowego zakwalifikowały się Maja Haraszczuk, Klaudia Rutkowska, Liliana Nogiej, Alicja Roczon i Inga Żmuda.

Południowoamerykański rewolucjonista patronuje milejowskiej szkole od półwiecza

Bolivara zastąpi profesor Pisarek? Szkola w Milejowie chce zmienić nazwę



Milejów, 2016 rok, uroczystość 45-lecia nadania szkole imienia Simona Bolívara. Pierwszy z lewej śp. prof. Walery Pisarek, obok niego śp. Andrzej Grzesiuk, wówczas radny powiatu. Na pierwszym planie po prawej ambasador Wenezueli Luis Gómez Urdaneta



Imię Simona Bolívara, bohatera narodowego państw Ameryki Południowej nadano szkole 14 października 1971 roku

WIELKI ABSOLWENT

Walery Pisarek (1931-2017) uznany jest za jednego z najwybitniejszych polskich językoznawców, prasoznawców oraz socjolingwistów. Napisał 700 prac związanych z tą tematyką. Uczył się i wychowywał w Jaszczowie, gdzie do dziś stoi jego rodzinny dworek. Tam po przybyciu z Warszawy w 1942 roku zatrzymała się Natalia Nekraszowa, aby organizować tajne nauczanie. Pisarek był jednym z pierwszych jej uczniów. Tajne komplety dały początek szkolnictwu średniemu na terenie gminy Milejów, nieprzerwanie kontynuowanym przez dzisiejsze liceum, któremu ma patronować Walery Pisarek. Zmarły profesor związany był z Uniwersytetem Jagiellońskim w Krakowie. Wykładał także na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie. To m.in. z jego inicjatywy uchwalono ustawę o języku polskim.

Czy zespół szkół w Milejowie przestanie być jedyną placówką oświatową w Europie, której patronuje Simon Bolívar? Uczniowie, rodzice i nauczyciele chcą, by patronem szkoły został związany z gminą Milejów, zmarły w 2017 r. wybitny językoznawca prof. Walery Pisarek.

Dyrektor Zespołu Szkół nr 2 im. Simona Bolívara w Milejowie Magdalena Gajowiak powiedziała „Wspólnocie”, że po pierwsze, zmiana nazwy wynika z powodów technicznych. Chodzi o to, że nie jest w niej potrzebny żaden numer porządkowy, bo w Milejowie nie ma już zespołu szkół nr 1.

Po zmianach placówka ma się więc nazywać: Zespół Szkół w Milejowie, ponieważ obecne przepisy nie pozwalają na nadawanie imion zespołom szkół.

Patrona zyska za to liceum ogólnokształcące wchodzące w skład zespołu. - Chcemy, by liceum patronował prof. Walery Pisarek, który jest absolwentem tej szkoły. Rada Pedagogiczna, Rada Rodziców i Samorząd Uczniowski wspólnie podjęli decyzję o złożeniu wniosku do organu prowadzącego o uhonorowanie w ten sposób tej postaci - mówi Magdalena Gajowiak.

- Jeśli otrzymamy zgodę, naszego wielkiego absolwenta uhonorujemy najprawdopodobniej w czwartą rocznicę jego śmierci - dodaje.



Magdalena Gajowiak, p.o. dyrektora ZS nr 2 im. S. Bolívara w Milejowie
- Naszego wielkiego absolwenta uhonorujemy najprawdopodobniej w czwartą rocznicę śmierci

Najbardziej znany absolwent

Władze powiatu są przychylnie pomysłowi. „Liceum Ogólnokształcące w Zespole Szkół Nr 2 im. Simona Bolívara w Milejowie będzie miało nowego patrona. Profesor Pisarek zastąpi, patronującego dotychczas szkole, Simona Bolívara” - czytamy na Facebooku Starostwa Powiatowego w Łęcznej.

„Walery Pisarek w młodości mieszkał w majątku rodzinnym w Jaszczowie koło Milejowa. Od władz gminy otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Gminy Milejów. Był autorem blisko 700 prac - artykułów, recenzji, porad językowych, monografii i podręczników dotyczących języka polskiego i komunikacji masowej. Był też jednym z inicjatorów uchwalenia ustawy o języku polskim” - dodają pracownicy starostwa.

Na temat zmiany patrona milejowskiej szkoły na antenie Radia Lublin wypowiedział się wicestarosta Michał Pelczarski.

- Chcemy uhonorować osobę związaną z naszym powiatem - stwierdził wicestarosta w rozmowie z Radiem Lublin.

- Profesor Walery Pisarek był najbardziej znanym absolwentem szkoły. W czasie II wojny światowej korzystał tu z tajnego nauczania. W latach 40. był przetrzymywany w więzieniu na Zamku Lubelskim. Później rozwinął wspaniałą karierę

naukową, był pierwszym przewodniczącym Rady Języka Polskiego. To osoba godna, żeby liceum w Milejowie miało jej imię - dodał.

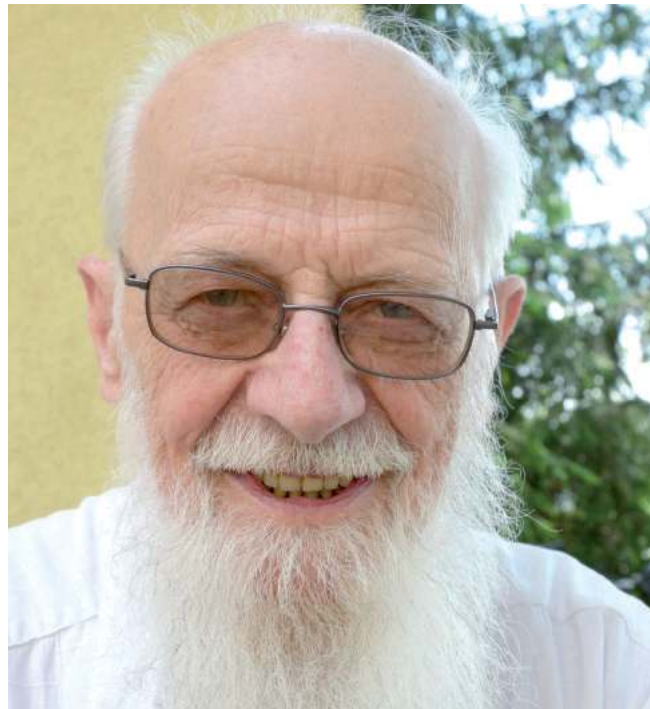
Profesor często gościł w szkole

Zmarły 5 listopada 2017 r. prof. Walery Pisarek był częstym gościem milejowskiej szkoły. Ponowny kontakt z profesorem nawiązał Dariusz Szafranek, były dyrektor Zespołu Szkół nr 2 im. Simona Bolívara w Milejowie.

To dzięki jego działaniom profesor w 2007 roku w czasie obchodów 65-lecia szkolnictwa średniego na terenie gminy Milejów spotkał się z Joanną Barańską, wnuczką Natalii Nekraszowej, czyli nauczycielką przyszłego profesora, która prowadziła tajne komplety w Jaszczowie.

- Z panem prof. Waldemarem Pisarkiem uzyskałem kontakt mailowy. Przez kilka lat wymienialiśmy się wiadomościami. Wielokrotnie zapraszałem pana profesora do naszej szkoły na uroczystości. Ostatnio był w 2016 roku na jubileusz 45-lecia nadania imienia szkole. Prof. Pisarek przyjeżdżał do nas raz na rok lub na dwa lata, przy okazji odwiedzin grobu matki - mówi Dariusz Szafranek, dyrektor Bolívara w latach 2007-2019.

- W trakcie odwiedzin naszej szkoły pan profesor opowiadał



Prof. Walery Pisarek - wybitny językoznawca i prasoznawca dorastał w Jaszczowie

uczniom o tajnym nauczaniu, które dało początek milejowskiemu liceum. Był też autorem tekstów i przewodniczącym jury organizowanego przez kilka lat Dyktanda o Złoty Laur Profesora Walerego Pisarka w Milejowie - dodaje.

Już pośmiertną kontynuacją tego wydarzenia było zorganizowane po raz pierwszy w 2019 r., a przerwane przez pandemię Powiatowe Dyktando im. prof. Walerego Pisarka.

Koniec współpracy z ambasadą?

Z kolei obecny patron szkoły Simon Bolívar był rewolucjonistą południowoamerykańskim. Od jego nazwiska utworzono nazwę Boliwariańskiej Republiki Wenezueli, gdzie obecny patron milejowskiej szkoły jest bohaterem narodowym, który

wywalczył niepodległość kraju.

Milejowska szkoła jest obecnie jedyną placówką oświatową w Europie, która ma za patrona południowoamerykańskiego bojownika. Dzięki temu do milejowskiej szkoły kilkakrotnie przyjeżdżał ambasador Wenezueli Luis Gómez Urdaneta. Młodzież przedstawiała wenezuelskie tańce, przygotowywała tradycyjne w tym kraju maski i poznawała historię tego odległego kraju.

Na uroczystościach podkreślano, że pomimo dzielących Polskę i Wenezuelę tysięcy kilometrów, oba państwa łączyło pragnienie wolności, które doprowadziło do odzyskania niepodległości po latach niewoli.

W szkole obchodzono rocznicę bitwy pod Carabobo, najważniejszej z walk pozwalających uwolnić się spod hi-



Przed szkołą znajduje się popiersie Simona Bolívara

szpańskiego jarzma państwu Ameryki Południowej. W tym roku przypada 200. rocznica bitwy, która miała miejsce 24 czerwca 1821 r.

- Relacje między ambasadą a szkołą w Milejowie są historyczne. Kontakt między dwoma instytucjami został nawiązany 45 lat temu, co jest dla mnie zdumiewające - powiedział w 2016 r. ambasador Wenezueli Luis Gómez Urdaneta w wywiadzie udzielonym dla czasopisma wydawanego przez szkołę w Milejowie, składając o nazwie „nasz Ambasador”.

Czy ta współpraca zostanie przerwana po zmianie patrona szkoły? Dyrektor Gajowiak nie chce wypowiadać się na ten temat, póki nie ma oficjalnej zgody starosty na zmianę nazwy szkoły.

Kamil Kulig

Takie wynagrodzenie to nie dla wójt Szczęsnej

Gmina Spiczyn: Utrzymanie wynagrodzenia wójta Doroty Szczęsnej na dotychczasowym poziomie byłoby „z całą pewnością niesprawiedliwe i mogłoby prowadzić do dyskryminacji” - tak propozycję podwyżki skierowaną do radnych uzasadnia jej zastępczyni Bernadeta Przybylska-Bartnik. Ale radni postanowili jeszcze poczekać.

Projekt uchwały w sprawie ustalenia wynagrodzenia wójta gminy Spiczyn znajdował się w porządku obrad ostatniej XXVII sesji Rady Gminy Spiczyn jednak został większością głosów radnych przełożony do procedowania na kolejnej, absolutoryjnej sesji RG Spiczyn w czerwcu. Za mniej więcej miesiąc Rada Gminy kontrolująca działalność wójta zdecyduje czy udzielić władzowi absolutorium z tytułu wykonania budżetu i wotum zaufania.

Obniżka za brak współpracy

Wójt Spiczyna, nie tylko w powiecie łęczyńskim, jest jednym z najmniej zarabiających włodarzy gminy. Tuż po wyborach radni przyznali jej ponad 8 tys. zł brutto pensji. W sierpniu ub. roku obniżyli jej pobyry do najniższej przewidzianej w przepisach prawa 5 480 zł (brutto) pensji.

Dorota Szczęsna, sprawująca funkcję drugą kadencję łącznie od końca 2014 roku, jeszcze nie



Według projektu uchwały podpisanego przez z-cę wójta Bernadetę Przybylską-Bartnik (na zdjęciu z prawej) pobyry wójt miałyby wzrosnąć o ok. 2,5 tys. zł, czyli do stanu sprzed sierpniowej obniżki pobyry i wynosić ponad 8 tys. brutto

doczekała się uznania w postaci absolutorium i wotum zaufania ze strony radnych. Konflikt z radnymi apogeum osiągnął w połowie ub. roku.

Radni, biorąc pod uwagę m.in. „brak pozytywnych skutków pracy wójta w ciągu kadencji, dwukrotne nieuzyskanie wotum zaufania (w bieżącej kadencji, po zmianach prawnych - przyp. red.) oraz faktyczny brak absolutorium (uchwała w wyniku głosowania pozostawała każdorazowo bez rozstrzygnięcia - przyp. red.), relacje oparte na konflikcie, brak dbałości o interes gminy i jej mieszkańców, opieszałość i nieudolność w realizacji zadań inwestycyjnych, konfliktowanie się z kierownictwem jednostek

podległych” większością 9 głosów w 15-osobowym składzie, uznali, iż wynagrodzenie wójta gminy Spiczyn jest wygórowane i nieadekwatne do świadczonej przez nią pracy.

Na cięcia w pensji miało też wpłynąć zachowanie wójt w trakcie sesji, które zostało uznane przez tych radnych za naganne, ponieważ sternik gminy Spiczyn „nie stosuje się do poleceń przewodniczącego rady, narusza powagę sesji rady gminy prowokując sytuacje konfliktowe”, oraz „wprowadza chaos w trakcie posiedzeń organów rady”. Pani wójt zarzucano w piśmie m.in. brak realizacji bądź nieudolność w prowadzeniu inwestycji, niewłaściwą współpracę ze stowarzyszeniami

(opisywany przez nas konflikt z „Chorągwią” - red.). Przede wszystkim jednak chodziło o brak porozumienia z radnymi.

„Wójt Gminy Spiczyn sprawuje funkcję, pozostając w zasadzie w stałym konflikcie z większością rady gminy. Swoimi zachowaniami utrudnia wykonywanie mandatu radnego. W sposób tendencyjny przekazuje informacje opinii publicznej i interpretuje przepisy prawa jednostronnie. Przejawia lekceważący stosunek do rady i radnych, nie chce nawiązać z nią współpracy. Znamienne jest, że wójt w trakcie pierwszej swojej kadencji i obecnej kadencji wszelkie swoje niepowodzenia uzasadnia brakiem współpracy z radą” - twierdziła opozycja.

Obniżka bez uzasadnienia, brak podwyżki - niesprawiedliwość

Według projektu uchwały podpisanego przez z-cę wójta Bernadetę Przybylską-Bartnik pobyry wójt miały wzrosnąć o ok. 2,5 tys. zł, czyli do stanu sprzed sierpniowej obniżki pobyry i wynosić ponad 8 tys. brutto.

W uzasadnieniu do uchwały znalazł się zapis, że do zeszłorocznej obniżki pobyry doszło „bez podania istotnego i wyczerpującego uzasadnienia”. Wójt natomiast, chociażby w myśl kodeksu pracy, który dotyczy wszystkich pracowników, także pracowników samorządowych „ma prawo do godziwego wynagrodzenia” i ustalenia godziwego wynagrodzenia.

Brak zmiany warunków wynagrodzenia, w myśl uzasadnienia do wnoszonej uchwały, i utrzymanie pensji wójt na bieżącym poziomie „byłoby z całą pewnością niesprawiedliwe i mogłoby prowadzić do dyskryminacji, a co za tym idzie również do naruszenia zasady godziwego wynagrodzenia za pracę”.

2,5 tys. zł
- tyle według projektu uchwały ma wynieść miesięczna podwyżka dla wójt Szczęsnej

„Konieczność podwyższenia wynagrodzenia Wójta Gminy Spiczyn uzasadniona jest także zarówno zakresem wykonywanych zadań, jak również osiągnięciami, skutecznością i efektywnością realizacji zadań. Gospodarując budżetem gminy wójt prawidłowo realizuje zadania wynikające z obowiązujących przepisów prawa. Wójt Gminy Spiczyn, wraz z pracownikami, zabiega ponadto o zdobycie jak największej ilości środków zewnętrznych, aby przy niewielkim budżecie gminy zapewnić realizację wielu niezbędnych dla mieszkańców potrzeb” - czytamy w uzasadnieniu do uchwały.

Jakie decyzje w tej sprawie podejmą samorządowcy tego na razie nie wiadomo. Radni przełożyli decyzję o podwyżce dla wójt na kolejną sesję.

MS



W SKRÓCIE Z GMINY SPICZYN

Rozbudowa Przedszkola w Spiczynie

Inwestycja jest już wykonana w 70 proc., trwają prace wewnątrz obiektu. Planowane otwarcie placówki od 1 września, nie od 1 października jak wcześniej zakładano

Modernizacja oświetlenia

Obecnie jest modernizowane oświetlenie przy drodze gminnej 105109L w Zawieprzycach Kolonii. Gmina podpisała umowę na konserwację lamp i słupów oświetleniowych, na odcinkach dróg gminnych. Wykonawca przywrócił do działalności 7 lamp oświetleniowych, zajmie się też ustawianiem zegarów astronomicznych, żeby w całej gminie lampy zapalały się o jednakowej porze.

Umowa na park w Zawieprzycach

Gmina podpisała umowę z Urzędem Marszałkowskim na rewitalizację parku w Zawieprzycach. Umowa opiewa na ponad 1 mln 250 tys. dofinansowania. Termin realizacji prac to 31 sierpnia 2021 roku. Trwają prace przygotowawcze.

Dla strażaków

Modernizacja budynku OSP w Charleżu i studni głębinowej nr 2 w Januszówce - obydwie inwestycje zostały już zakończone, trwa procedura odbiorcza. Usuwane są usterki w OSP w Spiczynie, wykonana nowa powłoka posadzki, i w OSP w Jawidzu. Gmina złożyła wniosek do Ministerstwa

Sprawiedliwości o udzielenie dotacji dla jednostki OSP w Jawidzu, będącej już drugi rok w systemie ratownictwa na zakup samochodu ratowniczo-gaśniczego, lekkiego.

Lepsze drogi

Trwa postępowanie przetargowe na przebudowę dróg gminnych 105115L w Jawidzu i 105122L w Spiczynie, gmina podpisze umowy z wykonawcą prac drogowych. Do końca lipca mieszkańcy mogą też liczyć na remont poziomów i naprawę dróg gminnych. W przetargu złożona została jedna oferta.

Unieważniony przetarg

W trakcie jest postępowanie przetargowe na zabezpieczenie przeciwwilgotnościowe SP w Za-

wieprzycach. 19 maja otworzone zostały oferty.

- Te oferty powaliły nas z nóg, to bardzo wysokie kwoty - 1 mln 246 tys. zł i 1 mln 197 tys. zł - na samo odwodnienie i izolację budynku, bo od tego musimy zacząć, żeby przygotować się do termomodernizacji. Przetarg został unieważniony, jeszcze raz zostanie ogłoszony i zobaczymy jakie będą kwoty. - Musimy wspólnie zastanowić się co dalej, bo to są bardzo duże pieniądze - mówiła wójt do radnych.

Pękają posadzki w szkole

Gmina wykona przeglądy okresowe budynków - nowa część budynku SP w Spiczynie jest w bardzo złym stanie, „pę-

kają posadzki, nie wiemy co jest przyczyną, będzie pełna analiza, audyt energetyczny, ponieważ dziwne zachowanie jest tego budynku” - twierdzi władz Spiczyna Dorota Szczęsna po ostatnich oględzinach. Dokonana zostanie wycena dachu na budynku ZOZ w Kijanach, który jest uszkodzony i przecieka.

Lepsze boisko w Kijanach

Zaczęły się prace na Orliku, na miejscu są wykonawcy, którzy poprawią nawierzchnię boiska w Kijanach. Gmina dokonała też przeglądu technicznego placów zabaw - z dokumentacją fotograficzną, ewidencją usterek i potrzebnych napraw.

Maseczki dla mieszkańców

Dzięki pomocy strażaków i sołtysów do mieszkańców trafiło 23 tys. sztuk maseczek ochronnych.

Będą solary i fotowoltaika

Fotowoltaika i solary, czyli projekt OZE - 19 maja został podpisany aneks do umowy - gmina przygotowuje się do przetargu - od ogłoszenia przetargu upłyne co najmniej 90 dni zanim podpiszą umowę z wykonawcą.

MS